

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Ohanowicz, *Zbieg norm w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1963, PWN, ss. 186

Omawiana praca jest w naszej literaturze prawniczej pierwszym monograficznym opracowaniem zjawiska zbiegu norm w prawie cywilnym. Autor podejmuje się teoretycznego rozwiązania doniosłych zagadnień, z którymi na codzień boryka się nasza praktyka sądowa i arbitrażowa. Wprawdzie na temat zbiegu norm ukazało się — zwłaszcza w ostatnich latach — szereg glos i artykułów, to jednak dotyczyły one jedynie zagadnień odcinkowych. Omawiana praca, obejmująca swym zasięgiem całokształt zjawiska, pozwoliła autorowi — niezależnie od rozwiązań częściowych — na wyprowadzenie wniosków generalnych, stanowiących niezwykle cenną wskazówkę zarówno dla teorii, jak i dla praktyki.

Praca składa się ze wstępu (str. 5—12), w którym autor określił przedmiot i zakres opracowania, oraz z pięciu rozdziałów. W rozdziale I (s. 13—39) autor definiuje pojęcia „zbiegu norm”, „zbiegu roszczeń” i „zbiegu skarg”, w rozdziale II (s. 40—56) omawia przypadki, w których na mocy ustawy wykluczone jest zastosowanie więcej niż jednej normy, a w rozdziale III (s. 57—61) przypadki, w których ustawa dopuszcza wyraźnie zastosowanie więcej niż jednej normy. Najtrudniejsze, a tym samym, najbardziej kontrowersyjne przypadki, w których — w braku wskazówki ustawowej — zachodzi wątpliwość czy należy stosować jedną, czy też więcej norm, są omówione w obszernym rozdziale IV (s. 61—168). Rozdział V wreszcie zawiera wnioski ogólne (s. 169—171).

Autor zaznacza, że czynione dotąd zarówno w literaturze, jak i w judykaturze, próby znalezienia jakiejś jednolitej formuły, pozwalającej na rozwiązywanie trudności związanych ze zbiegiem norm w prawie cywilnym, nie przyniosły pozytywnych rezultatów, głównie z powodu niedostatecznie ścisłej terminologii i braku należytego rozgraniczenia takich pojęć, jak: zbieg norm, zbieg roszczeń i zbieg skarg (s. 6).

Jako nieprzydatne, dla szukania rozwiązań trudności wynikających ze zbiegu norm w prawie cywilnym, uważa autor rozwiązania przyjęte w innych dyscyplinach prawnych, a w szczególności w prawie międzynarodowym prywatnym, w prawie intertemporalnym oraz w prawie karnym (s. 6—9). Pierwsza z tych dyscyplin zajmuje się zbiegiem norm należących do różnych systemów prawnych, gdy tymczasem przedmiotem rozważania jest zbieg norm występujących w tym samym systemie. Prawo intertemporalne rozwiązuje specyficzne zagadnienia, nie mające związku z omawianym problemem.

Z uwagi na zachodzącą analogię, autor poddaje wnikliwej analizie sugestię Leutza i innych, aby przy rozwiązywaniu kolizji wynikających ze zbiegu norm w prawie cywilnym oprzeć się na rozwiązaniach osiągniętych w prawie karnym. Autor nie podziela tej sugestii, a te z tej przyczyny, że — jak to na przykładach wykazuje — problematyka zbiegu norm w prawie cywilnym jest o wiele bardziej

skomplikowana, i dlatego wyniki, jakie uzyskała teoria i praktyka prawa karnego, okazują się niewystarczające.

Autor uważa więc, że określenia skutków zbiegu norm w prawie cywilnym należy szukać jedynie w ramach tej gałęzi prawa (s. 10).

Ograniczając zakres swych rozważań, autor pozostawia na uboczu zagadnienia zbiegu norm pochodzących z różnych źródeł hierarchicznie nierównych, zagadnienia tzw. umów mieszanych oraz zagadnienia prawa procesowego. Bierze w swych rozważaniach pod uwagę jedynie prawo polskie, gdyż, jego zdaniem, „istotnym zadaniem przy zbiegu normy jest usunięcie sprzeczności w systemie zamkniętym, jakim jest dany system prawny. Posługiwanie się tu analogią z innego, odmiennego systemu, kryje więcej niebezpieczeństw niż może dać korzyści” (s. 11).

Wskazując na różnice zachodzące między pojęciami przepisu prawnego i normy prawnej, autor uważa, iż o zbiegu norm można mówić tylko wówczas, kiedy do jednego i tego samego stanu faktycznego da się zastosować więcej niż jedna norma (s. 13 i 14), jeszcze ściślej — kiedy dany stan faktyczny podpada pod hipotezy więcej niż jednej normy (s. 17).

Ponieważ hipoteza składa się niekiedy z wielu elementów, autor zastanawia się nad tym czy zjawisko zbiegu norm zachodzi tylko wówczas, gdy hipotezy dwóch lub więcej norm składają się wyłącznie z tych samych elementów, a normy różnią się jedynie dyspozycjami, czy też i wówczas, gdy elementy hipotezy wykazują pewne różnice. Ponieważ trudno przeprowadzić podział różnych elementów na istotne i nieistotne, przeto jako konieczną przesłankę zbiegu norm uznaje należy występowanie w jednym zdarzeniu wszystkich elementów hipotez wchodzących w skład więcej niż jednej normy (s. 23).

Odwrotnie rzecz się ma z dyspozycjami: przy jednakowych hipotezach dyspozycje winny być różne, to znaczy łączyć z danymi hipotezami odmienne pod jakimkolwiek względem skutki prawne (s. 24).

Zbiegu norm nie można identyfikować ze zbiegiem roszczeń. Jakkolwiek zbieg roszczeń występuje również wówczas, gdy nie zachodzi zbieg norm, to jednak i zbieg norm może spowodować zbieg roszczeń, „jeżeli zbiegające się normy dają w obrębie tego samego stosunku prawnego między tymi samymi osobami niektórym z nich lub wszystkim więcej różnych uprawnień (art. 252 i 253 k.z.)” (s. 29).

W związku z tym nasuwa się zasadnicze pytanie, czy w takich przypadkach mamy do czynienia z wielu roszczeniami, z których każde ma podstawę w innej normie, czy też z jednym, roszczeniem opartym na kilku podstawach prawnych (s. 29). Autor w sposób wnikliwy wykazuje, dlaczego postulat niektórych cywilistów, aby — za wzorem prawa karnego — uznać, iż jedność czynu (wyrażona w hipotezach zbiegających się norm), powoduje zawsze powstanie tylko jednego roszczenia, będzie to zachodzić jedynie wówczas, gdy w przypadku zbiegu norm roszczenie na podstawie każdej z nich powstaje między różnymi osobami, albo też gdy dotyczy ono różnych przedmiotów świadczenia.

Natomiast ani identyczność zainteresowanych osób, ani identyczność przedmiotu świadczenia nie przesądza tożsamości roszczenia, bowiem „cechą charakterystyczną odróżniającą dane roszczenie od innych nie jest wyłącznie sam przedmiot świadczenia, lecz ogół uprawnień i obowiązków, które bez poznania genezy nie dadzą się ustalić” (s. 32). Ten „ogół uprawnień i obowiązków” zależny jest ściśle od podstawy prawnej, czyli normy, na której się opiera. Stąd też wielość podstaw prawnych powoduje z reguły wielość roszczeń (s. 33). Kon-

strukcja ta „utrzymuje nietknięty zespół norm mających z woli ustawy łączne zastosowanie. Każde roszczenie zatrzymuje swe własne zalety i wady" (s. 35). Stanowisko takie podziela również Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 13 XI 1956 r. (OSP 1957, poz. 34),

Zdaniem autora okoliczność, że teoria, jedności roszczenia opartego na wielu tytułach prawnych posiada jeszcze nadal zwolenników, przypisać należy pomieszeniu terminów: roszczenie w znaczeniu materialnoprawnym i roszczenie w znaczeniu procesowym (s. 36—38).

Reasumując swe wywody autor stwierdza: „Wynik zbiegu dwóch norm może być dwojaki: albo jedna z nich wyklucza zastosowanie drugiej, albo też obie mogą »znać zastosowanie". W pierwszym przypadku jedna z norm ma charakter ekskluzywny i tylko ona wchodzi w rachubę przy ocenie skutków prawnych odnoszących się do danego stanu faktycznego. W drugim przypadku zastosowanie zbiegających się norm polegać może albo na kumulatywnym, albo na alternatywnym zastosowaniu skutków prawnych, przez te normy przewidzianych (s. 38 i 39).

Wykluczenie zastosowania więcej niż jednej normy następuje, według autora w przypadku wyraźnej dyspozycji ustawowej, pochłonięcia jednej normy przez drugą oraz — niekiedy — w przypadkach zbiegu normy ogólnej z normą szczególną. Autor przypadki te szczegółowo omawia na tle przepisów należących do różnych działów prawa cywilnego. W drodze wnikliwej analizy autor wykazuje, że nie zawsze — jak to się powszechnie przyjmuje — *lex specialis derogat legi generali*. Z obowiązujących przepisów wynika bowiem, że w przypadkach zbiegu normy ogólnej ze szczególną, zachodzącą kolizję należy rozwiązać albo w ten sposób, że norma szczególna wykluczy normę ogólną, albo zastosować normę ogólną — mimo istnienia normy szczególnej, i to bądź kumulatywnie, bądź alternatywnie (s. 51).

Omówiwszy w rozdziale III przypadki, w których przepisy prawne wyraźnie dopuszczają kumulatywne lub alternatywne zastosowanie do danego stanu faktycznego więcej niż jednej normy, autor przechodzi w rozdziale następnym do omówienia ważniejszych przypadków zbiegu norm o skutkach przez przepisy prawne wyraźnie nie uregulowanych. Są to w szczególności następujące przypadki: 1) uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli z powodu podstępny lub przymusu a odpowiedzialność z czynu niedozwolonego; 2) uchylenie się od skutków oświadczenia woli a nieważność czynności prawnej; 3) uchylenie się od skutków oświadczenia woli z powodu błędu a odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady i braki; 4) odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady i braki przy sprzedaży a odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie świadczenia; 5) rodzaje odpowiedzialności za szkodę i ich wzajemny stosunek; 6) niesłuszne wzbogacenie a roszczenia z innych tytułów. 7) roszczenia rzeczowe a roszczenia obligacyjne z umów o wydanie rzeczy i odszkodowanie; 8) roszczenia rzeczowe a roszczenia odszkodowawcze z czynów niedozwolonych; 9) roszczenia z tytułu wзыску a roszczenia odszkodowawcze.

Wybrane przez autora przypadki należą do tych, 2 którymi najczęściej się spotykamy.

Nie sposób zreferować w krótkiej recenzji bogactwa omówionych problemów i oryginalnych rozwiązań, do których dochodzi autor w wyniku przeprowadzonej analizy. Wnioski te posiadają dużą doniosłość praktyczną, przyczyniając się do lepszego rozumienia i stosowania obowiązujących przepisów. •

Wyniki ogólne zamknął autor we wnioskach. Czytamy tu, że „zbieg norm

nie jest wynikiem jakiegoś niedopatrzienia ustawodawcy czy niedoskonałości techniki legislacyjnej, lecz jest z góry przewidziany i zaplanowany jako jeden ze sposobów umocnienia praw i ułatwienia ich realizacji. Dlatego nie można go traktować jako zjawiska patologicznego i dążyć za pomocą wszelkich środków wykładni do jego usunięcia, lecz trzeba się z nim liczyć jako z normalną konstrukcją ustawową, mającą swoisty cel i funkcję" (s. 169). Z reguły też przyjąć należy „w dziedzinie prawa cywilnego kumulację zbiegających się norm, tj. zastosowanie łączne”.

„Zasada kumulacji idzie tak daleko, że nawet w przypadku, kiedy jest ona niemożliwa do zrealizowania z tego powodu, że dyspozycje zbiegających się norm nie dadzą się z sobą pogodzić, pozostawiony jest wybór z reguły zainteresowanemu i on sam może wybrać ewentualność, która mu najlepiej odpowiada" (s. 170). „Uprawniony wybierając zastosowanie tej lub innej ze zbiegających się norm musi to uczynić w sposób niepodzielny, to znaczy wybrać całość skutków prawnych danej normy czy nawet całej grupy norm, nie może natomiast dobrać sobie część jednej i Część drugiej normy, tak ażeby uzyskać rezultat dla siebie najkorzystniejszy" (s. 171).

„W rezultacie tedy dadzą się ustalić pewne prawidłowości w rozwikłaniu konfliktów wynikających ze zbiegu norm w prawie cywilnym" (s. 171). O wykrycie i ukazanie tych prawidłowości autorowi właśnie chodziło.

Przedstawiona praca Alfreda Ohanowicza stanowi rezultat wieloletnich dociekań, o których dowiadaliśmy się z publikowanych w ostatnich latach artykułów i glos. Mistrzostwo, z jakim autor umie stawiać i rozwiązywać najtrudniejsze problemy, przejrzystość układu, jasny wykład oraz waga teoretyczna i praktyczna uzyskanych wyników stawiają pracę prof. A. Ohanowicza w rzędzie przodujących osiągnięć polskiej cywilistyki w okresie powojennym.

Józef Górski

W. Warkałło, *Odpowiedzialność odszkodowawcza — funkcje, rodzaje, granice*, Warszawa 1962, PWN, ss. 235

Monografia W. Warkałło wydana przez INP PAN, a ponadto ogłoszona w obszernym (blisko dwuarkuszowym) stres uczeniu w wiedeńskiej „Zeitschrift für Rechtsvergleichung”¹ jest pracą nowatorską. Zostało to zgodnie podkreślone przez autorów obu ogłoszonych o niej recenzji², oraz w sprawozdaniach z dyskusji, odbytej w INP³. Wydaje się jednak, że we wspomnianych ocenach i notatkach informacyjnych brak merytorycznego wyjaśnienia na czym to nowatorstwo pracy polega, jakie novum istotnie wnosi ona do nauki.

Monografia ta jest w naszej literaturze jedną z niewielu poświęconych wyłącznie problematyce odpowiedzialności cywilnej, a bodaj że pierwszą, która stara się ująć tę problematykę w sposób jak najbardziej ogólny i syntetyzujący — na tle aktualnych przemian⁴.

¹ W. Warkałło, w: „Zeitschrift für Rechtsvergleichung” 1962, z. IV, s. 129—146.

² J. Mayzel, w: PUG 1962, nr 10, s. 33; A. Szpunar, i Z. Szymański, w: PiP 1962, nr 12, s. 1080.

³ J. Winiarz, Z prac działu prawa cywilnego INP PAN, PiP 1961; Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych, PiP 1961, z. 4, s. 96—101.

⁴ Po wojnie problematyką odpowiedzialności zajmują się w pewnej mierze także: Z. K. Nowakowski (*Odpowiedzialność za cudze czyny według k. z.*, Poznań 1948, oraz *Wina*

Autor nie przedstawia cywilnoprawnej problematyki odszkodowawczej w sposób całościowy. Ogranicza się do postawienia trzech problemów, które widocznie uważa za najważniejsze, i do próby ich rozwiązania. Chodzi tu o zagadnienia dotyczące: a) funkcji społeczno-gospodarczych, spełnianych przez odpowiedzialność cywilną w tym zakresie, w jakim dotyczy ona, wynagrodzenia szkód (tj. w zakresie odpowiedzialności, odszkodowawczej); b) systematyki tej odpowiedzialności — uporządkowania jej poszczególnych przejawów przez odciążenie ich pod określone typy i rodzaje odpowiedzialności; c) granic odpowiedzialności odszkodowawczej — określenie okoliczności egzoneracyjnych, tj. okoliczności zwalniających od odpowiedzialności sprawcę szkody albo także inny podmiot obowiązany do świadczenia odszkodowania (np. zakład ubezpieczeń wypłacający odszkodowanie za szkodę powstałą w mieniu ubezpieczonymi).

Samto ustawienie zadań pracy w sposób wyżej przedstawiony jest nowe. Jak wiadomo, doktryna — w ślad za ustawodawcą — określa i omawia właściwie tylko jedną, a mianowicie odszkodowawczą (kompensacyjną) funkcję odpowiedzialności cywilnej, autor dąży zaś do wykazania funkcjonalnej kompleksowości odpowiedzialności odszkodowawczej. W zakresie systematyki odpowiedzialności cywilnej nie wychodzi się na ogół poza jej podział na dwa reżimy: kontraktowy i deliktowy oraz poza podział według rodzajów, ze względu na odmienność podstaw odpowiedzialności: wina, ryzyko, względy słuszności. Autor zaś wysuwa podział na typy i przeciwstawia go w pewnym sensie podziałowi na rodzaje. Termin „granica odpowiedzialności” w znaczeniu nadawanym mu przez autora jest również w pewnym sensie konstrukcją nowatorską, choćby ze względu na jej cechę syntetyzującą.

Jeżeli chodzi o część I pracy, dotyczącą funkcji odpowiedzialności (obejmującą trzy rozdziały, na które składają się §§ od 1—33), to należy uznać, że wywody o troistości — współlistnieniu funkcji kompensacyjnej, represyjnej i prewencyjnej, poparte, a raczej zilustrowane interesującymi przykładami z historii kształtowania się tej instytucji, są w dużej mierze przekonujące. Na szczególną uwagę zasługuje teza autora, że jedynie w zakresie odpowiedzialności opartej na zasadzie winy zasięgi oddziaływania odpowiedzialności odszkodowawczej w kierunku represji, prewencji i kompensacji pokrywają się całkowicie (s. 20—21). Obowiązek naprawienia szkody, „nałożony na winnego sprawcę szkody, stanowi rodzaj cywilnoprawnej, majątkowej represji, polecającej na uszczupleniu majątku osoby, z której winy powstała szkoda dla innej osoby. Obowiązek odszkodowawczy spełnia tu jednocześnie rolę środka prewencji w tym sensie, że skłaniać będzie sprawcę szkody do zaniechania postępowania, noszącego znamię winy i zagrażającego wyrządzeniem szkody innym. Sprawca szkody, obowiązany do jej naprawienia, jest więc jednocześnie podmiotem kompensacji

jako podstawa odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę, PN, 1950, t. I, s. 118—137), S. Garklicki (*Odpowiedzialność cywilna za nieszczęśliwe wypadki*, Warszawa 1959), oraz W. Watkałło i H. Zwolińska (*Odpowiedzialność odszkodowawcza i inne świadczenia wypadkowe*, Warszawa 1951). Prace tych autorów obejmują jednak tylko poszczególne dziedziny odpowiedzialności, a czasem jej wąski zakres. Podobnie opracowanie problematyki rezultatu i zobowiązań starannego działania (Z. K. Nowakowski, RPEiS 1959, t. II, s. 97—114) ujmuje problematykę odpowiedzialności cywilnej od strony jej ogólnych zasad, jednakże — zgodnie z tytułem — ogranicza się w zasadzie do odpowiedzialności dłużnika umownego (ex contractu). Także monografia M. Sośniaka (*Bezprawność zachowania jako przestępstwa odpowiedzialności cywilnej za czyny niedozwolone*, Kraków 1959) dotyczy poszczególnych podstaw (przesłanek) odpowiedzialności odszkodowawczej — jeżeli zastosować termin przyjęty w monografii W. Warkały.

(obowiązku odszkodowawczego), a także — *sit venia verbo* — przedmiotem represji, jako też oddziaływania typu prewencyjno-wychowawczego.

Z chwilą, gdy odpowiedzialność cywilna odszkodowawcza wykracza, poza granice winy sprawcy szkody (np. na odcinku odpowiedzialności z tytułu tzw. ryzyka) kompensacja oddziela się od represji, a również jej powiązanie z prewencją ulega rozluźnieniu, lub przynajmniej zmianie. Autor stara się wykazać, że w okresie imperializmu i we współczesnym prawie kapitalistycznym, w związku z wprowadzeniem odpowiedzialności cywilnej wykraczającej poza granicę winy sprawcy szkody i ogromnym rozwój en ubezpieczeń, wzrosła funkcja kompensacyjna tej odpowiedzialności, natomiast jej oddziaływanie represyjne i prewencyjne (w stosunku do sprawcy szkody) uległo i nadal ulega osłabieniu.

Przedstawionej w rozdz. II (§§ 14—27) tezie autora, że w obrocie społecznym, zwłaszcza w zakresie stosunków odszkodowawczych pomiędzy jednostkami gospodarki państwowej, na plan pierwszy wysuwa się moment prewencji, trudno odmówić uzasadnienia. Jeżeli odszkodowanie wypłacone przez jedną jednostkę państwową innej jednostce państwowej nie powoduje, wobec jedności własności państwowej, żadnej zmiany w globalnej wartości tej własności, to samo zapewnienie przez prawo kompensacji — odszkodowania w jego tradycyjnym rozumieniu nie uzasadnia utrzymania odpowiedzialności odszkodowawczej w tym zakresie. Jak słusznie stwierdza autor, występują w nim nowe elementy funkcjonalne odpowiedzialności cywilnej, takie jak sygnalizowanie uchybień w działalności gospodarczej poszczególnych jednostek państwowych, oddziaływanie prewencyjne wzmożone (obejmujące całą załogę pracowniczą), obawa pomniejszenia funduszu zakładowego, oddziaływanie mobilizujące do wykorzystania ukrytych' rezerw w jednostce obciążonej obowiązkiem dania odszkodowania, a przede wszystkim — moment ochrony zasad rozrachunku gospodarczego i przywrócenia właściwego podziału środków majątkowych (zachwianego na skutek wyrządzenia szkody uszczuplającej zasób posiadanych środków trwałych czy obrotowych), stanowiącego jeden z niezbędnych warunków realizacji planu gospodarczego, wykonania zadań planowych. W ten sposób odpowiedzialność cywilna staje się jednym z elementów zarządzania własnością społeczną.

Trafnie dostrzega autor w niektórych instytucjach — zaliczanych słusznie czy niesłusznie do odpowiedzialności cywilnej, np. w odszkodowaniu ubezpieczeniowym — wyłącznie funkcję kompensacyjną. Ta droga rozumowania prowadzi go już do drugiego kompleksu zagadnień, a mianowicie do problematyki podziału odpowiedzialności na typy, przedstawione w części II (§§ 34—40).

W części II słusznie przeciwstawia autor odpowiedzialność sprawczą i gwarancyjną. Pierwsza obejmuje trzon klasycznej odpowiedzialności *ex contractu* i *ex delicto*, a więc odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną ze swej winy przez dłużnika umownego, na skutek niewykonania istniejącego już zobowiązania lub po prostu przez popełnienie czynu niedozwolonego. Jako przykład odpowiedzialności gwarancyjnej podaje autor odpowiedzialność ubezpieczyciela: obowiązek naprawienia szkody wyrządzonej czy to przez siły przyrody (np. w ubezpieczeniu od gradobicia), czy przez człowieka (np. w ubezpieczeniu od kradzieży z włamaniem), ale w żadnym razie nie przez zobowiązanego do naprawienia tej szkody, tj. nie przez zakład ubezpieczeń. Odpowiedzialność ubezpieczeniowa jest zarazem najbardziej typowym przykładem odpowiedzialności reparycyjnej, słusznie przez autora przeciwstawianej odpowiedzialności indywidualnej sprawcy szkody czy to bezpośredniego, czy pośredniego, albo osoby nie będącej sensu

stricto sprawcą, a obciążonej przez ustawę obowiązkiem naprawienia szkody (np. szkody doznanej przy ratowaniu cudzego mienia — art. 121 k.z.). Ten podział na typy: odpowiedzialność sprawdza lub gwarancyjna, odpowiedzialność indywidualna lub reparycyjna rzuca snop światła na tendencje rozwojowe w dziedzinie ustawowego regulowania obowiązku naprawienia szkody tak wyrażzonej, jak i doznanej. Ewentualny zarzut, że podziały te opierają się na kryteriach metajurydycznych nie jest moim zdaniem istotny. Trudno oddzielać „chińskim murem” naukę prawa i naukę ekonomii, zwłaszcza w doktrynie socjalistycznej.

Okoliczność, że następnie proponowany przez autora podział na rodzaje odpowiedzialności: 1) na odpowiedzialność a) pełną, b) niepełną oraz 2) na odpowiedzialność a) absolutną, b) odpowiedzialność za winę, c) odpowiedzialność z tytułu ryzyka oraz d) ze względów słuszności nie pozostaje w stosunku podrzędności do podziału na typy, zmusza do zastanowienia. Na pierwszy rzut oka może ona budzić zastrzeżenia. Jednakże wydaje się, że brak takiego „pionowego” powiązania w tej systematyce da się usprawiedliwić. W dziedzinie prawa trudno oczekiwać systematyki typu genetycznego, na co słusznie autor zwraca uwagę (s. 76, przypis 6), a istnieje tu potrzeba przeprowadzenia szeregu podziałów, biorąc za podstawę odmienne kryteria podziału.

Można zgadzać się lub nie zgadzać z poszczególnymi poglądami autora, jednakże trudno nie uznać znaczenia podjętej przez niego próby pewnego uporządkowania pojęć i zjawisk w rozległej i stale rozwijającej się dziedzinie odpowiedzialności cywilnej. Odpowiedzialność ta nie jest w stanie zlikwidować żadnego uszczerbku społecznego, wynikającego ze zniszczenia lub uszkodzenia istniejących wartości majątkowych, ale spełnia ważne funkcje społeczno-gospodarcze, o których obszernie pisze autor w części I pracy.

W części III pracy, dotyczącej granic odpowiedzialności Odszkodowawczej, po sprecyzowaniu samego pojęcia takiej „granicy” (§ 73), autor omawia kolejno: odpowiedzialność opartą na zasadzie winy (rozdział IX, §§ 76—83), odpowiedzialność w obrocie uspołecznionym (rozdział X, §§ 84—89), odpowiedzialność opartą na zasadzie ryzyka (rozdział XI, §§ 90—102) i wreszcie odpowiedzialność ubezpieczyciela (rozdział XII, §§ 103—108). Wywody rozdziału IX nie wnoszą nic nowego o tyle, że jest oczywiste, iż przypadek jako negatyw pojęciowy winy jest granicą odpowiedzialności opartej na zasadzie winy. Nie znaczy to jednak, żeby i w tym rozdziale nie było pewnych nowych myśli czy sformułowań, np. o różnicy między niemożnością i niemożliwością świadczenia w odniesieniu do naszego prawa (s. 159), o czterech znaczeniach terminu wypadek w k. z. (s. 153) itd. Teza autora, że wypadek losowy jest granicą odpowiedzialności dłużnika w obrocie uspołecznionym, nawiązująca do uchwały nr 2/1958 kolegium! arbitrażu, stanowi pewne novum. Przy ustawieniu pojęcia wypadku losowego w płaszczyźnie rygorów dowodowych, jak to czyni autor (s. 173) teza ta wydaje się być twierdzeniem, które może być skutecznie bronić. W rozdziale następnym (XI) na uwagę zasługuje nowe spojrzenie na odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku z użyciem siły przyrody (art. 152—153 k. z.). Zdaniem autora jest to nie tyle wyłączną dziedziną odpowiedzialności z tytułu ryzyka, co obszarem, na którym „przecinają się” zakresy stosowania zasady ryzyka i zasady winy, z tym że w razie zbiegu zasady ryzyka z zasadą „winy wyłącznej” ta ostatnia ma pierwszeństwo. Na poparcie tej tezy przytacza autor przede wszystkim to, że powstanie szkody „wyłącznie z winy” osoby trzeciej lub poszkodowanego uchyla całkowicie odpowiedzialność właści-

cielą przedsiębiorstwa, zakładu czy pojazdu, wprawionych w ruch za pomocą sił przyrody i wyrządzających szkodę. Stosunkowo obszernie wywody o winie umyślnej ubezpieczającego jako granicy odpowiedzialności gwarancyjno-repartycyjnej dają autorowi sposobność do przedstawienia tendencji rozwojowych socjalistycznego prawa ubezpieczeniowego. Zob. np. § 108: „Od ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej do ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej”. Okoliczność, że praca została oddana do druku jeszcze przed wejściem w życie rozp. RM z 1 XII 1961 o obowiązkowych ubezpieczeniach następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej z rudnu pojazdów mechanicznych tłumaczy dlaczego ciekawy kompleks zagadnień z nim związanych został potraktowany marginesowo (na s. 204). Należy jednak «podkreślić, że właśnie nowo wprowadzone obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne, zastępujące w pewnym zakresie odpowiedzialność sprawczą właścicieli pojazdów przez odpowiedzialność gwarancyjno-repartycyjną (PZU lub „Wartę”) stanowią argument przemawiający za trafnością i szczególnie aktualnością proponowanych przez autora podziałów odpowiedzialności na typy (sprawczy i gwarancyjny, indywidualny i repartycyjny). Z podobnych względów można usprawiedliwić pominięcie w pracy problematyki odpowiedzialności unormowanej w kodeksie morskim oraz w prawie lotniczym z 1962 r.

Pracę zamykają uwagi końcowe (s. 221—229), w których autor stara się dać skrótowe przedstawienie przemian odpowiedzialności odszkodowawczej w prawie kapitalistycznym i socjalistycznym. Niektóre z konkluzji tu wyrażonych nie znajdują pełnego pokrycia w treści wywodów pracy. Okoliczność ta pozostaje być może w związku z tym, że publikacja stanowi właściwe streszczenie obszernej monografii, napisanej na zlecenie INP PAN (zob. s. 10).

Należy podkreślić przejrzystość układu pracy, podzielonej na trzy części: I — funkcje, II — rodzaje, III — granice odpowiedzialności odszkodowawczej oraz szesnaście rozdziałów i 108 paragrafów, z których każdy ujmuje określone zagadnienie. Pomimo zawilości tematu praca stanowi ograniczoną całość; autor stale nawiązuje w części II i III do swych wywodów o funkcjonalnej kompleksowości odpowiedzialności odszkodowawczej, zawartych w części I.

Wiąże on znaną zasadę odszkodowania, rozumianą jako zakaz wzbogacenia poszkodowanego, z funkcją kompensacyjną oraz wysunięte przez niego zasady: 1) nieodpowiedzialności za siłę wyższą z funkcją prewencyjną, oraz 2) bezwzględnej odpowiedzialności za winę umyślną — z funkcją represyjną odpowiedzialności odszkodowawczej.

Reasumując, należy uznać monografię W. Warkała za bardzo aktualną i wartościową próbę rewizji, poglądów nauki na węzłowe zagadnienie odpowiedzialności odszkodowawczej i syntetycznego ujęcia jej podstawowej problematyki w dobie trwających przemian.

Zygmunt K. Nowakowski

J. Kosik, *Zdolność państwowych osób prawnych w zakresie prawa cywilnego*, Warszawa 1963, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 122

Problem zdolności prawnej osób prawnych, jej specyfiki, a nade wszystko jej granic oraz ściśle z tym się wiążące (zagadnienie zdolności do czynności prawnych tej kategorii podmiotów prawa i jej zakresu, stanowiło przedmiot

zainteresowania prawników burżuazyjnych jeszcze przed powstaniem pierwszego państwa socjalistycznego. Zainteresowanie to i dążenie do stworzenia rozwiązań teoretycznych wiązało się z istnieniem i dynamicznym rozwojem różnych form monopoli, dążących do zapewnienia sobie możliwości szerokiego działania także w sferze czynności prawnych. Ogólnie rzecz biorąc, można zaobserwować tendencję do możliwie szerokiego ujmowania zakresu zdolności prawnej osób prawnych, co — jak wskazuje A. Wolter — było przejawem potęgi zrzeszeń kapitalistycznych, zwłaszcza w okresie imperializmu. Problem rozważany był zarówno na płaszczyźnie ogólnoprawnej, jak i w sferze prawa cywilnego (zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych sensu stricto). W okresie późniejszym wraz z rozwojem kapitalizmu państwowego, pojawiło się w ramach dyskusji nowe zagadnienie: kwestia zdolności państwowych osób prawnych czy to działających w ramach administracji państwowej, czy to wydzielonych z ogólnej administracji państwa i wyposażonych w autonomię (angielska „public corporation”, francuska „établissement public” i in.).

Nowego charakteru nabral problem zdolności osób prawnych, szczególnie państwowych, po ukształtowaniu się światowego systemu państw socjalistycznych, a więc państw o gospodarce opartej na społecznej (przede wszystkim państwowej) własności środków produkcji. Instytucja państwowej osoby prawnej znalazła w ustroju socjalistycznym dużo szersze zastosowanie niż w kapitalizmie, przede wszystkim w formie przedsiębiorstwa państwowego. Szereg opracowań zajmujących się bądź wyłącznie, bądź też marginalnie sytuacją państwowej osoby prawnej lub poszczególnych jej typów, a specjalnie sferą cywilnoprawnej działalności i możliwości osoby prawnej w tym zakresie, stanowią wyraz głębokiego zainteresowania nauki socjalistycznej tym problemem, który — co należy podnieść — posiada też duże znaczenie praktyczne.

Problem zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych zarówno w nauce burżuazyjnej, jak i socjalistycznej pozostaje nadal otwarty. Zwłaszcza w socjalistycznym systemie prawa i socjalistycznej teorii nie wykrystalizowały się jeszcze ostatecznie jej formy, a kontrowersyjność zdań poszczególnych autorów jest w wielu przypadkach duża. Wskazać jednakże trzeba na wykształcenie się pewnych zasad, m. in. generalnej zasady specjalnej zdolności państwowych osób prawnych. Rzeczą ustawodawstwa i doktryny jest zakreślenie specjalnej zdolności właściwych, najodpowiedniejszych dla społeczno-gospodarczych stosunków socjalizmu granic.

Rencenzowana praca J. Kosika stanowi pierwsze w polskiej nauce prawa cywilnego monograficzne opracowanie zagadnienia zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych państwowych osób prawnych. Problem ten stanowi przedmiot głębokiego zainteresowania autora, czemu dał on wyraz już w poprzednich mniejszych publikacjach¹. Zainteresowanie to znalazło obecnie szerokie rozwinięcie.

Niewielka rozmiarami książka J. Kosika składa się ze wstępu, w którym autor zarysowuje problem i przedstawia zakres przeprowadzonych w pracy rozważań, oraz siedmiu rozdziałów.

W pierwszych trzech rozdziałach (I — Pojęcia zasadnicze, II — Organizacje państwowe w krajach kapitalistycznych i w Związku Radzieckim, III — Ogólna i specjalna zdolność osób prawnych) autor daje szerokie tło dla właści-

¹ J. Kosik, *Zdolność prawna osoby prawnej w projekcie k.c. PRL*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1961, z. 4; J. Kosik, *Uwagi do zagadnienia tak zwanej specjalnej zdolności prawnej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego 1958, Prawo III.

wych rozważań, przeprowadzonych w dalszej części pracy. J. Kosik zwraca tu uwagę, że we wszystkich badanych systemach prawa zasadniczy wpływ na zakres zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych osób prawnych ma cel, dla osiągnięcia którego osoba prawna została utworzona.

Zasadnicze uwagi autora, dotyczące specjalnej zdolności państwowych osób prawnych w świetle prawa polskiego, zawarte są w rozdziale IV. Autor stwierdza, że obowiązujące p. o. p. c. nie przewidują wyraźnie poddania zdolności osoby prawnej celowi jej utworzenia, a więc nie wyrażają *expressis verbis* zasady zdolności specjalnej. Na jej istnienie wskazuje jednak treść art. 36 p. o. p. e. oraz wyraźne określenie ogólnego (w ustawie) i szczegółowego (w akcie erekcyjnym, statucie) celu danej osoby prawnej. Przepisy te, zdaniem autora, nie wyjaśniają jednak, na czym owa „specjalność” polega. Poszukując rozwiązania autor dokonuje przeglądu orzecznictwa sądowego i arbitrażowego i znajduje, że zawiera ono zarówno tezy skrajnie jednostronne, np. iż wszystkie czynności wykraczające poza zakres działania danej osoby prawnej są dotknięte bezwzględną nieważnością, jak i bardziej umiarkowane. Podobna rozbieżność zdań panuje w dotyczącej przedmiotu rozważań literaturze. Ograniczenie zdolności osób prawnych przez postanowienie art. 37 projektu k. c. z 1962 r. idzie zdaniem autora w dwóch kierunkach i następuje przez: a) wynikające z ustawy lub opartego na niej statutu wyłączenie niektórych praw i obowiązków, b) dodatkowe wyłączenie praw i obowiązków nie związanych z zakresem zadań danej osoby prawnej. Drugie z wymienionych ograniczeń nasuwa — zdaniem autora — poważne wątpliwości przede wszystkim dlatego, iż pojęcie kręgu czynności „nie związanych z zakresem zadań danej osoby prawnej” nie jest ostre, a niekiedy jest wręcz niemożliwe do ustalenia. W treści art. 37 projektu k. c. autor dopatruje się ponadto wewnętrznej sprzeczności pomiędzy postanowieniem chroniącym działającego w dobrej wierze partnera osoby prawnej a ogólną zasadą nieważności czynności prawnych, wykraczających poza zakres specjalnej zdolności. Autor dochodzi do wniosku, że takie sformułowanie ograniczenia zdolności osób prawnych należy uznać za błędne i prowadzące do niepożądanych skutków.

W rozdziale V autor przeprowadza szczegółową klasyfikację poszczególnych rodzajów ograniczeń zdolności osób prawnych, zaś w rozdziale VI zajmuje się omówieniem funkcji, jakie spełnia zdolność specjalna. Wreszcie rozdział VII poświęcony jest przedstawieniu wniosków *de lege ferenda*.

Należy zauważyć, że autor wprowadza do swej pracy pewne *novum terminologiczne*, operując pojęciem „zdolności” osób prawnych, rozumianym jako suma zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych tych podmiotów. Autor słusznie zwraca uwagę, że u osób prawnych występuje ścisłe powiązanie między uzyskaniem i utratą obu zdolności. Jeszcze dalej idzie zresztą np. prawo angielskie, w którym „*legal capacity*” oznacza zarówno zdolność do nabywania praw i zaciągania obowiązków, czyli zdolność bierną („*passive capacity*”), jak i zdolność do dokonywania czynności prawnych, czyli zdolność czynną („*active capacity*”).

Na tle rozważań autora, dotyczących zdolności państwowych osób prawnych w polskim systemie prawa cywilnego, nasuwają się następujące uwagi.

Zasada specjalnej zdolności osób prawnych, jako zjawisko w pewnej mierze obiektywne, wynikające z naturalnych, przyrodzonych niejako cech osoby prawnej, zdobyła już sobie prawo obywatelstwa i to zarówno w socjalistycznych, jak i kapitalistycznych systemach prawa. Zakres tej zdolności jest jednak

w dalszym ciągu sprawą sporną, zwłaszcza na tym odcinku, na którym w charakterze czynnika ograniczającego zdolność występuje cel osoby prawnej. W szczególności spór ogniskuje się wokół zagadnienia skutków, jakie pociąga za sobą czynność prawna, wykraczająca poza ramy konkretnych zadań związanych z celem danej osoby prawnej. Możliwe są dwa skrajne ujęcia tego zagadnienia: 1) zasada bezwzględnej nieważności wszystkich czynności prawnych, nie objętych zakresem zadań; 2) zasada ważności wszystkich czynności prawnych niezależnie od tego czy zmierzają one do realizacji zadań osoby prawnej, czy też poza te ramy wykraczają. Kompromisowe rozwiązanie art. 37 projektu k. c. wydaje się niezadowolające z przyczyn, o których wspominam dalej. Dlatego w pełni podzielam krytyczne stanowisko J. Kosika wobec wymienionego postanowienia projektu.

Jednakże sformułowanie, którym J. Kosik proponuje zastąpić treść art. 37 projektu k. c. (rozdz. VII), również nie zadowala. Propozycje autora dają się przedstawić następująco.

Osoba prawna prowadzi działalność dla osiągnięcia celu, oznaczonego w akcie o jej utworzeniu. Czynność prawna sprzeczna z celem osoby prawnej, dokonana rozmyślnie przez organ osoby prawnej i jej partnera, jest nieważna i nie rodzi zamierzonych skutków prawnych. Świadczenia spełnione w wykonaniu takiej czynności przypadają na rzecz państwa. Pozostałe czynności sprzeczne z celem osoby prawnej mogą być unieważnione, chyba że świadczenia zostały całkowicie spełnione lub druga strona działała w dobrej wierze. Na sprzeczność czynności prawnej z celem osoby prawnej można się powoływać w ciągu jednego roku: a) w powództwie osoby prawnej lub jednostki nadrzędnej przeciw, drugiej osobie o unieważnienie czynności, b) w powództwie osoby prawnej przeciw osobom upoważnionym do jej reprezentowania, c) w drodze nadzoru, sprawowanego przez właściwe organy nad działalnością osoby prawnej.

Wydaje się, że uwzględnienie metody zarządzania gospodarką państwową w socjalizmie i całego szeregu związanych z tym zjawisk prowadzi do wniosku, iż dodatkowe stosowanie sankcji nieważności wobec czynności prawnych, wykraczających poza zakres zadań osoby prawnej, jest zbędne. W związku z tym należałoby — w moim przekonaniu — rozważyć możliwość całkowitego wyeliminowania z przyszłego kodeksu cywilnego obecnego artykułu 37 projektu k.c.

W stosunkach kapitalistycznych państwo dysponuje wobec wszystkich osób prawnych całym szeregiem środków, zapobiegających naruszaniu zakresu zdolności specjalnej. Można by tu wymienić np. odebranie koncesji w przypadku osoby prawnej, którzy dokonali w jej imieniu czynności szkodliwej z punktu karno-administracyjnego i in. Jeszcze większą ilość środków oddziaływania ma państwo wobec państwowych osób prawnych, np. odmowa finansowania świadczenia przez bank, pociąganie do odpowiedzialności cywilnej przedstawicieli osoby prawnej, którzy dokonali w jej imieniu czynności szkodliwej z punktu widzenia zadań, odpowiedzialność dyscyplinarna, karna itd. Wszystko to są środki nie wpływające na ważność samej czynności prawnej. O ileż bogatszym (a obejmującym wszystkie wymienione) arsenałem metod dysponuje państwo socjalistyczne. Czy w tej sytuacji jest potrzebne stosowanie rygoru nieważności czynności, wykraczających poza cel osoby prawnej?

Poza tym zastrzeżenia wobec stosowania w wymienionym przypadku sankcji nieważności wynikają z dwóch jeszcze przyczyn. Po pierwsze, nie wszystkie

czynności prawne, nawet dokonane ze świadomością przekroczenia zadań osoby prawnej (a więc według art. 37 projektu k. c. i postulatów J. Kosika — nieważne), są ze społecznego punktu widzenia szkodliwe; częstokroć, zwłaszcza w naszych praktycznych warunkach, bywają pożyteczne a nawet nieodzowne. Po drugie, stosowanie sankcji nieważności czynności prawnych prowadzi do* poważnego w skutkach podważenia pewności obrotu i pozbawia należytej ochrony kontrahenta osoby prawnej. Precyzyjne ustalenie zakresu zadań osoby prawnej, co dla drugiej strony może być jedynie wystarczające, jest w naszych warunkach utrudnione. Nacześniejsze możliwe są tylko ustalenia bardzo ogólne (np. na podstawie nader ogólnikowo zazwyczaj formułowanych statutów przedsiębiorstw państwowych). W tej sytuacji strona, decydując się na zawarcie umowy z osobą prawną, pozostaje w ciągłej niepewności co do ważności czynności prawnej i to także wówczas, gdy dołożyła odpowiednich starań w tym zakresie. Nie jest to zjawisko korzystne.

Wymienionych ujemnych następstw stosowania sankcji nieważności wobec czynności prawnych, przekraczających zakres zadań osoby prawnej, nie usuwa projekt J. Kosika, chociaż w pewnym stopniu je ogranicza. Pominięcie w tekście kodeksu cywilnego art. 37 obecnego projektu pozwoliłoby je — moim zdaniem — wyeliminować.

Od strony formalnej pracy J. Kosika można postawić zarzut braku wystarczającej komunikatywności. Autor chyba zbyt często operuje cytatami i przytacza w treści zdania innych autorów, wśród których niejednokrotnie giną jego własne uwagi. Zaciemnia to w poważnym stopniu przejrzystość wywodów autora i niepotrzebnie osłabia siłę ich przekonywania.

Powyższe uwagi w niczym nie obniżają korzystnej oceny, jaką wyrabia sobie uważny Czytelnik, pracy. Docieklivość autora, gruntowna znajomość przedmiotu zarówno na gruncie prawa polskiego, jak i ustawodawstw obcych, bogactwo wykorzystanej literatury, stanowią dodatkowe walory tej wartościowej pozycji.

Wojciech Siuda

W. Sokolewicz, Rozwój demokracji w państwie radzieckim, Warszawa 1963, Wyd. Prawnicze, ss. 94

Recenzowana praca jest jedyną książką polskiego autora, która omawia zachodzące obecnie w Związku Radzieckim przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze. Według zamierzeń autora praca ma spełniać dwa cele, przedstawić przemiany zachodzące obecnie w Związku Radzieckim, które są dowodem rozwoju demokracji socjalistycznej, a analiza tych przemian powinna ułatwić znalezienie możliwie najlepszych rozwiązań dla polskiego modelu państwa socjalistycznego.

Tytuł książki zapowiada jednak więcej aniżeli autor daje czytelnikowi. Praca omawia przede wszystkim przemiany zachodzące w radach terenowych rozumianych sensu largo, a więc obejmujących radę i jej komitet wykonawczy. Autor pominał zupełnie przemiany zachodzące w centralnych organach władzy Związku Radzieckiego, republik związkowych, i autonomicznych, Pominięte zostały również organy zarządzające produkcją przemysłową, budownictwem i rolnictwem, w organizacji których na przestrzeni 1961 i 1962 roku zaszły

poważnie zmiany¹. Nie wspomina autor o przemianach zachodzących w sądownictwie i prokuraturze, o głównych kierunkach rozwoju i nowej roli prawa radzieckiego, o działalności organów bezpośrednio nie podporządkowanych radzie terenowej, np. ludowe drużyny ochrony porządku publicznego czy sądy koleżeńskie. Marginesowo potraktowane są przemiany zachodzące w pozycji prawnej i zakresie działania organizacji społecznych, a przede wszystkim nie przedstawiono w pracy roli i znaczenia KPZR w budownictwie nowego ustroju.

Autor oparł się w pracy na bogatej literaturze radzieckiej, ilustrując poglądy teoretyczne licznymi przykładami. Całość składa się z 8 rozdziałów, z

Rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniu przechodzenia państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe, które zachowa się aż do zbudowania ustroju komunistycznego. W rozdziale tym zawarte są podstawowe pojęcia, przedstawione są przesłanki istnienia dyktatury proletariatu, zawarta jest charakterystyka demokracji proletariackiej i ogólnonarodowej, oraz uzasadnienie konieczności istnienia państwa w okresie budowy komunizmu. Zagadnienia te omówione są w wielkim skrócie i rozdział ma raczej charakter wprowadzający.

Zbyt mało uwagi poświęcił autor w rozdziale drugim zagadnieniu zastępowania państwa przez organizacje społeczne. Jest to zagadnienie szeroko dyskutowane na łamach czasopism naukowych, wywołujące szereg kontrowersji, zagadnienie, którego właściwe rozwiązanie ma duże konsekwencje praktyczne. Autor przedstawił w ogólnych zarysach problemy dyskusyjne, omawiając niektóre z nich. Dyskutowane jest między innymi zagadnienie, czy państwo przekazuje organizacjom społecznym swoje funkcje, czy tylko niektóre kompetencje swoich organów. Autor stoi na stanowisku, że państwo przekazuje organizacjom społecznym swoje funkcje. Przyjęcie tego rodzaju tezy jest wynikiem rozróżnienia podstawowych i nie podstawowych funkcji państwa. Wydaje się, że słuszniejsze byłoby przyjęcie poglądu M. Manelego², który wyróżnia jedynie funkcję wewnętrzną i zewnętrzną, a kierunki działalności państwa, przez niektórych autorów traktowane jak funkcje niepodstawowe³. uznaje jedynie za przejawy funkcji wewnętrznej lub zewnętrznej. W okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu szereg kompetencji organów państwowych przechodzi w gestię organizacji społecznych. Państwowe i społeczne kierownictwo różni się podmiotami, metodami działania i sposobami zabezpieczania realizacji nakazów. Prawny charakter procesu przekazywania kompetencji organów państwowych organizacjom społecznym jest skomplikowany i wymaga wszechstronnego omówienia, nie mieszczącego się niewątpliwie w ramach recenzowanej pracy⁴.

Autor pominął znaczenie organizacji społecznych, które w literaturze radzieckiej określa się jako organizacje społecznej samodzielności. Są to różnego rodzaju komisje i komitety, np. komitety uliczne, magazynowo-sklepowe, eme-

¹ Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 25 XII 1962, o organizacji rejonów ekonomicznych RSFSR. *Wiedomosti Wierchownogo Sowietu RSFSR* 1962. Uchwała Rady Ministrów RSFSR z 26 XII 1962, *SP RSFSR*, 1962, nr. 25, poz. 128.

² M. Maneli, *O funkcjach państwa*. Warszawa 1963, PWN, s. 83 i nast.

³ Por. np.: P. S. Romaszkin, *Razwitiye funkcij Sowietskogo gosudarstwa w procesie postrojenija komunizma*, „Sowietskije gosudarstwo i prawo” 1958, nr 10, s. 1–24. N. W. Czarnogolowkin, *Funkcji Sowietskogo gosudarstwa w period razwiornutogo stroitelstwa komunizma*, Moskwa 1963, Izd. Iurid. Lit., s. 324.

⁴ K. Sand, *Organizacje społeczne w okresie intensywnego budownictwa komunizmu*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*. Vol. IX. 1962, Dublin 1963, s. 45–61.

rytów, których zdaniem jest udzielanie pomocy organom państwowymi i społecznym.

Kolejne trzy rozdziały pracy poświęcone są przemianom zachodzącym w radach terenowych, zasadzie ludowego przedstawicielstwa i formom udziału społeczeństwa w radach. Przemiany zachodzące w radach terenowych zmierzają do jak najdalej idącej decentralizacji i demokratyzacji. Na tle tych przemian autor wysuwa tezę, że koncentracja kierowania rolnictwem i przemysłem wprowadzona ostatnio w Związku Radzieckim, pozostaje w sprzeczności z ogólną linią demokratyzacji życia (państwowego. Program KPZR wyraźnie mówi, że właśnie państwo socjalistyczne kieruje budownictwem gospodarczym. „Budownictwo komunistyczne zakłada maksymalny rozwój demokratycznych podstaw zarządzania, przy umocnieniu i udoskonaleniu scentralizowanego państwowego kierownictwa gospodarką narodową”⁵. Centralizm w zarządzaniu gospodarką narodową nie jest celem samym w sobie, ale jest środkiem prowadzącym do właściwego rozstrzygnięcia zadań produkcyjnych. Nie ma sprzeczności między centralizacją zarządzania, która oparta jest na koncentracji produkcji w ręku państwa, a socjalistycznym demokratyzmem. Działające w przedsiębiorstwach komitety produkcyjne, stałe narady produkcyjne, rady naukowo-techniczne przy sovnarchozach, zabezpieczają prawidłowy, związek kierownictwa centralnego ze wzrostem aktywności społeczeństwa.

O metodach zarządzania przedsiębiorstwami i zakładami mówi autor omawiając zagadnienie udziału społeczeństwa w administracji terenowej (s. 63). Kilka zaledwie zdań poświęconych działalności stałych narad produkcyjnych nie odzwierciedla jednak ich praktycznego znaczenia i byłoby chyba lepiej pominąć te zagadnienia aniżeli omawiać je w tak wielkim skrócie.

Niezupełnie właściwie przedstawiona została struktura organów partyjnych zarządzających gospodarką narodową (s. 24). Komitety partyjne, jeden dla spraw kierowania produkcją przemysłową, drugi dla spraw rolnictwa, nie zostały powołane w każdym kraju i obwodzie. W obwodach i krajach, gdzie przeważa jedna z tych gałęzi gospodarki, zachowano jeden krajowy lub obwodowy komitet KPZR, w skład którego wchodzi dwa biura, dla spraw rolnictwa i przemysłu, a w niektórych obwodach działają tylko rolne obwodowe komitety KPZR⁶.

Pisząc o zacieśnieniu więzi radnych z wyborcami, autor zwrócił przede wszystkim uwagę na tworzone od niedawna grupy delegatów radnych. Instytucja ta zasługuje na uwagę. Wzorcowy statut grup delegatów działających na terenie Moskwy, zatwierdzony przez komitet wykonawczy rady delegatów, daje im prawo wydawania wiążących uchwał, skierowanych do kierowników przedsiębiorstw i instytucji, działających na danym terenie. Są to więc większe prerogatywy aniżeli te, które przysługują stałym komisjom radzieckim,⁷. Ciekawa jest przedstawiona przez autora polemika, jaka toczy się w nauce i literaturze radzieckiej na temat prawnego położenia komisji radzieckich i ich uprawnień.

Jedną z instytucji, która umożliwia społeczeństwu udział w rozstrzygnięciu spraw administracyjnych danego terenu są wydziały społeczne. Powstaje tutaj zagadnienie wzajemnego stosunku rady delegatów, wydziałów i wydziałów

⁵ XXII Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Warszawa 1961, KTW, s. 586.

⁶ „Prawda” z dnia 7 XII i 27 XII 1962 r.

⁷ A. Gonczerow, *K woprosu o razszirenni praw postojannyh komisji*. „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1962, nr 8, s. 100—103.

społecznych. Zastąpienie wydziałów komitetów wykonawczych komisjami lub wydziałami społecznymi (s. 60) jest niewątpliwie środkiem do „odpolitycznienia” działalności organów państwowych, do zmniejszenia rozmiarów aparatu państwowego. Równolegle do tych przemian niezbędne jest jednak zmniejszenie ilości urzędników, poprzez likwidacje zbędnych zajęć, i wprowadzenie usprawnień techniczno-organizacyjnych.

Postulat uwzględnienia w wyborach do rad obok więzi terytorialnej również więzi produkcyjnej (s. 40), był zrealizowany w Polsce w wyborach w roku 1958, jako pewnego rodzaju eksperyment. Praktykę tę zarzucono.

Rozdział szósty poświęcony jest rozwijającym się formom demokracji bezpośredniej. Przykładowo omawia autor instytucję zebrań wiejskich. Jedyną sankcją za niewykonanie uchwał podejmowanych przez te zebrania, jest sankcja potępienia przez opinię publiczną. Słuszne jest twierdzenie autora, że formy demokracji bezpośredniej będą się w dalszym ciągu rozwijały. Należy jednak pamiętać, że jest to tylko jedna z form rozwoju demokracji w ogóle. Rozwój demokratyzmu to nie tylko rozwój form demokracji bezpośredniej, ale przede wszystkim wzrost roli organów władzy państwowej przez pogłębianie z jednej strony demokratyzmu ich wybierania i wzmocnienia ich odpowiedzialności wobec wyborców, z drugiej zaś strony wzmocnienie ich nadrzędności w stosunku do organów administracji, poprzez coraz szersze włączenie społeczeństwa do kontroli aparatu administracyjnego, rozszerzenie praw i swobód obywatelskich przy jednoczesnym umacnianiu ich gwarancji materialnych i prawnych⁸.

W rozdziale siódmym autor zastanawia się w jakim stopniu przemiany zachodzące obecnie w Związku Radzieckim mogą wpłynąć na treść przyszłej konstytucji. Z dużą ostrożnością i poczuciem dystansu należy jednak snuć wnioski na temat struktury przyszłego społecznego samorządu komunistycznego. Niektóre postulaty stawiane tutaj przez autora są dyskusyjne. Na podstawie programu KPZR, uchwalonego na XXII Zjeździe Partii, i na podstawie dotychczasowego rozwoju organów zarządzania gospodarką narodową, trudno jest zgodzić się z twierdzeniem autora, że związki zawodowe przejmą sprawy produkcji (s. 83).

Wnioski zawarte w rozdziale ostatnim wykraczają treściowo poza ramy rozważań zawartych w rozdziałach poprzednich. Brak jest uzasadnienia niektórych z nich. Pisząc o błędach popełnianych w dotychczasowym procesie budowania socjalizmu w Związku Radzieckim (s. 80) autor nie mówi, które zjawiska uważa za błędne i szkodliwe, nie ustosunkowuje się do nich.

Należy żałować, że autor zbyt rzadko przedstawiał w pracy własne stanowisko. Własne oceny autora byłyby tym bardziej pożądane, że założeniem pracy było między innymi ułatwienie poszukiwań właściwej drogi budownictwa ustroju socjalistycznego w Polsce.

Trudno jest w krótkiej recenzji omówić wszystkie problemy wynikające z pracy i bezpośrednio lub pośrednio z nią związane. Książka napisana została w niedługim stosunkowo czasie, który upłynął od XXII Zjazdu KPZR. Podjęcie tego tematu przez autora było słuszne i pożyteczne. Praca oparta jest na szerokiej bazie źródłowej. Przejrzysta struktura całości pracy niewątpliwie ułatwi czytelnikowi zapoznanie się z zawartymi w niej problemami. Napisana jest dobrym, poprawnym językiem, co niewątpliwie podnosi jej walor. Opraco-

⁸ S. Zawadzki, *Perspektywy państwowości socjalistycznej*, „Państwo i Prawo” 1961, nr 11, s. 687—703.

wanie graficzne i wykonanie techniczne pracy jest dobre i estetyczne. Autor omawia zagadnienia aktualne, nie poruszane dotychczas szerzej w naszej literaturze. Praca jest pożyteczna i powinna zainteresować szerokie grono czytelników.

Anna Michalska

Gosudarstwo i kommunizm. Niektoryje woprosy tieorii gosudarstwa i prawa w sowriemiennyj pieriod. Sbornik statiej pod redakcją D. A. Ki er i m o w a, Moskwa 1962, Gosjurizdat, ss. 195

Ogólnoteoretyczne tezy co do przerastania państwa socjalistycznego w komunistyczny samorząd społeczny, zawarte w ostatnim programie KPZR, narzuciły teoretykom państwa i prawa konieczność z jednej strony ich konfrontacji z dotychczasowym w tym zakresie dorobkiem myśli marksistowskiej, z drugiej zaś potrzebę bliższego określenia czynników, które przyspieszają ten proces. Temu celowi właśnie ma służyć omawiany zbiór prac. Składa się on z następujących rozpraw: A. K. Stalgiewicz, *Z zagadnień rozwoju państwowości socjalistycznej w kierunku społecznego samorządu komunistycznego*; T. W. Suworowa, *O szczególnym charakterze przymusu państwowego w ZSRR*; B. S. Mańkowskij, *Stosunek przymusu i przekonywania w okresie budownictwa komunizmu a społeczność radziecka*; W. W. Borisów, *Socjalistyczna praworządność i drogi jej dalszego umocnienia na współczesnym etapie rozwoju społeczeństwa radzieckiego*; N. A. Bielajew, *Udział społeczeństwa w walce z przestępczością*; M. E. Farbier, *Wychowawcza funkcja prawa radzieckiego*; A. R. Bmtienko, *Program KPZR i nauka o dyktaturze proletariatu*. Należy je rozpatrzeć jednak w innej kolejności, i zaczynając od problematyki najogólniejszej. Z tego względu na czoło należy wysunąć rozprawy A. P. Butienki i A. K. Stalgiewicza, które omawiają doktrynalne założenia treści społecznej państwa socjalistycznego i jego formy oraz swoiste cechy jego działań.

W opracowaniu A. P. Butienki otrzymał czytelnik bardzo przejrzyście i przekonująco napisany przegląd teoretycznych tez o mechanizmie władzy w państwie socjalistycznym, wypracowanych w marksistowsko-leninowskim nurcie socjalistycznej nauki i polityki. Szczególne jednak znaczenie posiada wskazanie, że nowe w tej dziedzinie tezy, zawarte w programie KPZR, mają swe źródło w tym nurcie i są jego kontynuacją. Ważne jest także, że nie unika autor polemiki z poglądami przeciwnymi marksizmowi. Zyskałyby niewątpliwie rozważania, gdyby nie ograniczał się on do referowania tylko tez i polemik teoretyczno-politycznych, ale i przedstawił nieco wniosków z własnej analizy konkretnej sytuacji społecznej w ZSRR. Nie można jednak z tego postulatu czynić mu zarzutu, ponieważ w tytule wyraźnie określił ramy badawcze omawianej problematyki. Podkreśla najpierw autor, że zarówno klasycy, jak i program KPZR uznaje, iż rewolucja i dyktatura proletariatu stanowią historyczną konieczność w dojściu narodów do socjalizmu. Jednakże życie stawia przed nauką zagadnienie, jakie będą formy tej dyktatury w warunkach pokojowej koezystencji dwóch systemów, w związku z czym ogólnie omawia różne drogi jej pokojowego ustanowienia. Dalej zajmuje się autor problemem społecznej podstawy dyktatury klasy robotniczej i właściwościami jej rozwoju w różnych krajach, a następnie zagadnieniem dyktatury i demokracji. Szkoda, że w polemice z poglądami niemarksistowskimi,

podkreślając strukturalną jedność dyktatury i demokracji, niedostatecznie uwypuklił Butienko różnice pojęciowe między treścią społeczną państwa i jego formą, przez co rozważania o demokracji są nieco werbalistyczne. Interesująco natomiast przedstawił „mechanizm” (czyli system) dyktatury proletariatu i kierowniczą rolę partii, akcentując mocno nieodzowność istnienia państwa dla prawidłowego rozwoju samej dyktatury i jej systemu. Wreszcie zreferował zwięzłe tezy programu KPZR o przerastaniu socjalistycznej państwowości w komunistyczny samorząd społeczny.

A. K. Stalgiewicz natomiast omawia dwa problemy: fazy rozwojowe państwa socjalistycznego oraz jego funkcje. Warto podkreślić, że autor krytykuje stanowisko polegające dotychczas na eliminowaniu z zakresu badań marksistowskiej teorii państwa pierwszego z nich oraz, że stara się w pewnym stopniu uściślić terminologię omawianych zagadnień, a wiadomo przecież, iż słabą stroną teorii państwa socjalistycznego był chaos terminologiczny.

Fazy rozwojowe państwa socjalistycznego przedstawia autor następująco: I faza główna — państwo dyktatury proletariatu, II faza główna — państwo ogólnonarodowe, z tym, że faza ta dzieli się na dwa etapy: pierwszy, to państwo zwycięskiego socjalizmu, drugi, państwo rozwiniętego budownictwa komunistycznego, po którym następuje społeczny samorząd komunistyczny. Ponieważ przy tej periodyzacji nie używa autor jednoznacznego w marksistowskiej teorii pojęcia typu państwa, wobec tego rodzi się wątpliwość czy jego zdaniem państwo od momentu zdobycia władzy przez lud aż do chwili pojawienia się społeczeństwa komunistycznego jest co do swego typu jednorodne? Raz twierdzi on, że państwo dyktatury proletariatu jest pierwszą fazą państwa socjalistycznego, drugi raz zaś mówi, że między nim a drugą fazą zachodzą jakościowe różnice, które przecież determinują podział państw według typów.

Problem funkcji państwa socjalistycznego w nauce o państwie jest omawiany bądź na płaszczyźnie ogólnej, co prowadziło dość często (autor słusznie to wytyka) do rozważań scholastycznych, bądź na płaszczyźnie konkretnych funkcji państwa socjalistycznego w jego poszczególnych fazach. Autor stoi na stanowisku drugim, postulując elastyczne podejście do kwestii funkcji głównych i pochodnych, do kwestii określania czy dana działalność państwa jest funkcją samodzielną itd. W rezultacie realizacji tych postulatów metodologicznych autor przedstawia nam całe katalogi funkcji państwa w poszczególnych fazach jego rozwoju, uporządkowane według sfer działania państwa. Trudno się zgodzić z jego stanowiskiem negującym przydatność ogólnych pojęć i kategorii wypracowanych przez naukę w kwestii funkcji państwa. Bez ogólnej definicji bardzo łatwo popaść w pewien relatywizm w określaniu takiej czy innej działalności państwa jako jego funkcji. Przedstawionym katalogom tych funkcji brak dostatecznego uzasadnienia, która pozwoliłoby zrozumieć dlaczego tę lub inną działalność państwa określono jako jego funkcję.

Następni autorzy omawiają różnorodne formy realizacji w działalności organów państwowych zadania wykształcenia samorządowego społeczeństwa komunistycznego i formowania się jego działań niewładczych. Ponieważ naczelnym problemem takiego rozwoju społeczności państwowej jest odpowiednie ukształtowanie jej świadomości, przeto na czoło tej grupy opracowań wysuwa się artykuł W. W. Borisowa o praworządności socjalistycznej, która stanowi niewątpliwie naczelną przesłankę prawidłowości tego procesu. Trzeba się zgodzić z autorem, że rozbieżności w nauce radzieckiej w kwestii praworządności nie mają charakteru zasadniczego. Ich istnienie bowiem nie przeszkadzało temu, że dotychczas

„badanie praworządności... sprowadza się do wymogu ścisłego przestrzegania prawa”, co nie prowadziło do zrozumienia w całej pełni istoty zagadnienia. Należy również zgodzić się z autorem, że praworządność i przestrzeganie prawa to dwa odrębne zjawiska, aczkolwiek ściśle ze sobą związane.

Praworządność według Borisowa jest to „kategoria społeczna”, która posiada swoją stronę wewnętrzną i zewnętrzną (istota i zjawisko). Wewnętrzna strona praworządności socjalistycznej to proces wcielania w życie woli ludu, polityki KPZR poprzez normy prawne. Ta treść znajduje swoje odbicie w następujących formach stanowiących zewnętrzną stronę: 1) w procesie stanowienia aktów normatywnych, 2) w procesie organizowania ich ścisłego wcielania w życie (informacja o normach, tworzenie pozytywnej świadomości prawnej przez przekonywanie i stosowanie przymusu) 3) w kontroli prawidłowości ich realizacji. Autor przedstawia definicję praworządności socjalistycznej bez wstępnego sformułowania ogólnej definicji, co pozwala mu uniknąć ustosunkowania się do całego szeregu kontrowersyjnych zagadnień. Stanowisko takie posiada jednak pewne braki, gdyż zubaża całą problematykę.

Podstawowy problem w procesie stanowienia prawa to kwestia zgodności norm prawnych z rzeczywistą wolą ludu i obiektywnymi prawami rozwoju. Autor wymienia szereg czynników, które w ZSRR zapewniają tę zgodność (charakter władzy, rola partii, wpływ mas na tworzenie prawa). Trzeba jednak podkreślić, że w tym procesie niepoślednią rolę odgrywa wiedza socjologiczna umożliwiająca trafną diagnozę stosunków społecznych w socjalizmie, która winna być podstawą dla ustalenia optymalnej w danych warunkach treści aktów normatywnych. Autor poza tym łączy z sobą proces tworzenia prawa oraz jego rezultaty w postaci systemu prawa. Jakość (treściowa i formalna) tego systemu jako przesłanka praworządności została przez niego potraktowana dość ogólnie, a przecież od niej w znacznym stopniu zależy stan przestrzegania prawa, co stanowi dalszą formę zewnętrzną procesu praworządności. Należałoby więc chyba oba zagadnienia traktować odrębnie. Ponadto Borisów utożsamia praworządność socjalistyczną z realizacją prawa przez wszystkie możliwe jego podmioty. Naszym zdaniem, praworządność tak szeroko pojęta traci właściwe sobie cechy. Praworządnie lub niepraworządnie mogą działać tylko organy państwowe. Autor zbyt słabo akcentuje fakt, że praworządność ma na celu ochronę obywatela. W stosunku do organów państwowych, że jest ona skierowana przeciw ich samowoli. Konsekwencją tego jest fakt, że zbyt pobieżnie omawia prawne gwarancje praworządności, tzn. środki prawne służące obywatelowi w wypadku, gdy organ państwa naruszył jego prawem chroniony interes.

Z określonymi przez W. W. Borisowa formami zewnętrznej strony praworządności wiąże się przede wszystkim problematyka działania wychowawczego państwa poprzez prawo, najogólniej przedstawiona w kontekście cennych rozważań o świadomości prawnej przez M. E. Farbiera. Stawia on zasadniczą tezę, że wychowawcza funkcja prawa socjalistycznego jako funkcja jego norm „polega głównie na tym, że prawo przyczynia się do wdrożenia w... nawyki ludzi zasad socjalistycznego współżycia”, czyli „wychowania świadomości komunistycznej”. Warunkiem zaś jej realizacji jest zdolność oddziaływania prawa na postępowanie i życie duchowe człowieka. Wątpliwość budzi przypisywanie normie prawnej jakiejś samoistnej funkcji wychowawczej. Rozdziela co prawda autor dwa aspekty tej funkcji, kiedy powiada, że działa ona z jednej strony regulująco na postępowanie człowieka (przez dyspozycję i sankcję normy), z drugiej zaś oddziałuje emocjonalnie na jego myśli, uczucia i nastroje. Wydaje się

nam jednak, że norma prawna mogłaby spełniać samoistne funkcję wychowawczą w obu aspektach jedynie wtedy, gdyby możliwie wszyscy adresaci ją znali. Natomiast, jak wiemy, wcale tak nie jest. Nawet gdy adresaci świadomie realizują normy, nie zawsze znają ich treść w dosłownym brzmieniu, lecz częściej z innych źródeł informacji. Po drugie, przestępca chyba tylko rzadko świadomie nie realizując normy równocześnie kwestionuje ją samą i jej społeczną przydatność (przeto i jej walor wychowawczy). Dopiero więc odpowiednie wymierzenie sankcji ma być, obok innych, „środkiem takiego jego wychowania, by więcej normy nie przekraczał. Powyższe skłania nas do twierdzenia, że w każdym wypadku walory wychowawcze norm prawnych urzeczywistniają się w działaniu organów państwowych (niezależnie od organów społecznych). Jeżeli więc tak mało mówi Farber o konkretnych środkach realizacji owej „funkcji wychowawczej prawa”, to właśnie chyba dlatego, że rozpatruje ją jako immanentną wartość samych norm, a nie jako pewien zespół działań składających się na funkcję wychowawczą organów, które stanowią i stosują prawo.

Niezmiernie interesujące i bogate treściowo są dalsze rozważania autora poświęcone problematyce moralności komunistycznej i świadomości (prawnej). Świadomość ta, jego zdaniem, stanowi jedność psychologii społecznej (dlaczego nie psychiki, bo przecież nie chodzi tu o naukę o psychice?) i ideologii, czyli jedność nieusystematyzowanych poglądów na prawo i tego co jest „centrum duchowego życia człowieka”. Zróżnicowanie to ma, zdaniem autora, duże znaczenie ponieważ stanowiąc prawo należy uwzględniać poglądy prawne społeczeństwa. Ponieważ zaś świadomość prawna jest nie tylko źródłem prawa, lecz również kształtuje się pod jego wpływem, wobec tego duże znaczenie wychowawcze posiada np. zamieszczenie w tekście przepisu prawnego, obok kwalifikacji prawnej czynu, także jego społeczno-politycznej charakterystyki oraz np. eliminowanie praktyki stosowania tych przepisów w sposób czysto formalny bez ich wyjaśnienia. Ostatnie wnioski autora utwierdzają nas w poczuciu słuszności stanowiska, że funkcję wychowawczą należy rozpatrywać w związku z działaniem organów stanowiących i stosujących prawo, że wytyczył on tym samym jedynie słuszny i naukowo płodny kierunek badań nad istotą i celem tej funkcji.

Artykuły. T. W. Suworowej, B. S. Mańkowskiego i N. A. Bielajewa omawiają w różnych aspektach zagadnienie warunków, w jakich jest możliwe spełnianie funkcji wychowawczej państwa środkami przymusu.

T. W. Suworowa koncentruje swą uwagę na kwestii metod kierownictwa państwowego społeczeństwa, stwierdzając, że ZSRR jest pierwszym państwem, w którym przymus, odrębny w swej istocie od przymusu w państwie kapitalistycznym, jest tylko pomocniczą metodą tego kierownictwa. Ulega on również dalszym przekształceniom w miarę budownictwa komunizmu. Jego swoiste cechy w socjalistycznym państwie ogólnonarodowym polegają na tym, że: 1) jest on stosowany wobec tych nielicznych obywateli radzieckich, którzy łamią normy prawne pod wpływem przeżytków ideologii kapitalistycznej, 2) jego zakres stosowania ma tendencję zwiężającą (twierdzenie to zyskałoby niewątpliwie, gdyby autorka zilustrowała je danymi statystycznymi), 3) zaniknie on w wyniku przekształceń społecznych zachodzących w społeczeństwie budującym komunizm. Wydaje się, że stanowisko w kwestii przyczyn przestępczości w ZSRR (przeżytki kapitalistyczne w świadomości ludzi) odwraca uwagę od szeregu innych przyczyn, które winny być poddane naukowej analizie socjologicznej, co jest warunkiem ich rozpoznania i likwidacji. Negatywna świadomość prawna wynika często z niedoskonałości systemu prawa, czy z wadliwego funkcjonowania poszczegól-

nych ogniw aparatu państwowego. Trudno tu również pominąć niektóre praktyki z okresu (kultu jednostki, które musiały zdemoralizować szereg ludzi i wpłynąć na ich stosunek do prawa. Cechą swoistą przymusu w państwie socjalistycznym jest również według autorki, fakt stosowania go w pewnym zakresie przez organy społeczne. Problem ten omawiają B. S. Mańkowski i N. A. Bielajew.

B. S. Mańkowski akcentuje przede wszystkim tezę, że z samej istoty państwa socjalistycznego wynika konieczność kojarzenia w jego działalności przymusu z przekonywaniem. Jednocześnie wskazuje, że wraz ze zwiężaniem się zakresu stosowania przymusu w wyniku zachodzących przemian społeczno-ekonomicznych, determinujących pozytywne zmiany w świadomości społeczeństwa radzieckiego, wzrasta rola oddziaływania na społeczeństwo poprzez przekonywanie i uświadamianie, co wiąże się ze wzrostem roli zadań masowych organizacji społecznych. Wzrost ten wyraża się w tym że mają one w różnych formach wpływ na podejmowanie decyzji państwowych oraz, że niektóre z nich uzyskują kompetencje do całkowitego lub częściowego wykonywania niektórych funkcji organów państwowych. W związku z tym autor porusza ciekawy problem charakteru działań organizacji społecznych będących stosowaniem prawa, jeżeli do takich działań zostaną one upoważnione oraz problem działań politycznych przekazanych tym organizacjom. Postawiona w związku z tym teza, że w takich warunkach działania te tracą swój polityczny charakter nie została, naszym zdaniem, przekonująco udowodniona, zwłaszcza w zestawieniu z danymi o kompetencjach np. sądów koleżeńskich, przytoczonymi przez N. A. Bielajewa.

N. A. Bielajew stwierdza, że sprzyjającym warunkiem szerszego obecnie udziału społeczeństwa w walce z przestępczością jest, ogólnie biorąc, wzrost świadomości politycznej i rodzajowa zmiana popełnianych przestępstw. Przeważają takie, które może zwalczać samo społeczeństwo. Wydaje się, że te bardzo istotne wnioski są nieco mało precyzyjne. Nie zauważa bowiem jak gdyby autor, że świadomość, która zwiększa aktywność społeczeństwa w walce z przestępczością jest rodzajowo inna niż obiektywnie uwarunkowana świadomość, której wzrost eliminuje potrzebę stosowania przymusu, o czym pisze B. S. Mańkowski. Ta druga świadomość, powodując zmniejszenie się w psychice społecznej roli motywów przestępczych, w zasadzie powinna wykluczać potrzebę kształtowania się tej pierwszej. Jeżeli w rzeczywistości jest inaczej, to dlaczego? Na to pytanie odpowiedzi u autora nie znajdujemy.

Następnie wylicza autor różne formy udziału organizacji społecznych w walce z przestępczością, przede wszystkim dobrowolne drużyny ludowe i sądy koleżeńskie. Zadaniem sądów jest komunistyczne wychowanie obywateli, do czego mają służyć wyliczone kompetencje, jak m. in. rozpatrywanie spraw o naruszenie dyscypliny pracy, o naruszenie spokoju domowego i w miejscach publicznych, rozpatrywanie niektórych sporów majątkowych, jak również orzekanie o przestępstwach, które nie przedstawiają większego niebezpieczeństwa społecznego. W praktyce, zdaniem autora, sądy te coraz częściej rozpatrują sprawy o naruszenie norm moralnych i zasad współżycia socjalistycznego. Nasuwa się tu wątpliwość czy wyliczone kompetencje stanowią najlepsze środki realizacji wychowania komunistycznego, czy nad elementami wychowawczymi nie przeważają jednak elementy represyjne dla celów prewencji ogólnej. Zważywszy zaś, że autor nie informuje zupełnie o sankcjach, jakimi dysponują owe sądy rodzi się pytanie czy jeśli są to sankcje prawne, to czy nie mamy tu do czynienia z rozszerzeniem zakresu działania prawa, a więc niejako znormatywizowaniem prawnym sfery norm moralnych zamiast działaniem społecznym sensu stricto.

Obszernie zajmuje się również autor realizacją funkcji wychowawczej społeczeństwa przez kolektywy pracujących, które prowadzą pracę wychowawczą z osobami oddanymi im „na porękę”. Wydaje się, że powinien on być dokonać próby teoretycznoprawnego określenia charakteru tej instytucji. Z przytoczonych bowiem danych wynika, że charakter ten jest złożony jako że może ona być stosowana we wszystkich stadiach postępowania karnego oraz, że decyzja o jej zastosowaniu należy do kompetencji różnych organów wymiaru sprawiedliwości (sąd, (prakurator, organa śledcze).

Ogólnie oceniając omawiany zbiór prac, należy stwierdzić, że nie rozwiązując co prawda wszystkich najbardziej aktualnych problemów teorii państwa socjalistycznego, dokonali jednak autorzy niewątpliwie cennego ich przeglądu, wytyczając tym samym podstawowe kierunki badawcze na przyszłość.

Krzysztof Dembski, Anna Michalska, Jerzy Nowaczyk

Diemokratia i Kommunizm. Woprosy kommunisticeskoj teorii Diemokratii. Sbornik statiej pod redakcją D. A. Kierimowa, Moskwa 1962, Gosjurizdat, ss. 271

Problematyka państwa oraz dalszy rozwój demokracji socjalistycznej zajmują obecnie jedno z centralnych miejsc w naukach społecznych. Nie jest to bynajmniej rzeczą przypadku, gdyż nowe uogólnienia na XX, XXI, a w szczególności XXII Zjeździe KPZR wymagają porównania z dotychczasowym dorobkiem teoretycznym. Przez konfrontację można lepiej wskazać w jakim kierunku poszła ewolucja dyktatury proletariatu oraz wagę społeczną nowych tez, które weszły już na trwałe do teorii marksistowskiej. Rozwój nadbudowy socjalistycznej jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju stosunków ekonomicznych. Zarówno typ, jak i forma demokracji socjalistycznej, jej rola w przekształcaniu życia społeczno-politycznego domagają się uogólnień. Omawiana praca w sposób zwięzły i śmiały podejmuje powyższą problematykę.

Na treść recenzowanej książki składa się szereg artykułów, które można usystematyzować w trzy działy: 1) problemy demokracji w państwach ludowo-demokratycznych i kapitalistycznych. Poruszone są one przez: S. A. Aleksijewa (*Problemy demokracji w nowych dokumentach programowych międzynarodowego ruchu komunistycznego*) oraz B. I. Kożochina (*O historycznych warunkach różnorodności form demokracji socjalistycznej*), 2) kwestie demokracji w Związku Radzieckim. Spośród szerokiego zakresu należy wymienić zagadnienia o charakterze węzłowym, jak: funkcje i formy państwa, rozwój form demokracji bezpośredniej, rozwój i umacnianie państwa przez zwiększenie produkcji materialnej, oświaty, kultury i nauki oraz coraz szersze włączenie społeczeństwa do kontroli aparatu państwowego. Wynikiem tych przeobrażeń jest rozszerzenie praw i wolności jednostki, jak również umocnienie praworządności socjalistycznej. Ta problematyka omawiana jest przez następujących autorów: B. P. Krawcowa (*Demokracja radziecka na nowym etapie*), J. E. Wołkowa (*Wzrastanie udziału społeczeństwa w zarządzie państwowym w okresie budownictwa komunizmu*), A. K. Bielycha (*Demokracja i funkcja gospodarczo-organizacyjna państwa radzieckiego w okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu*), W. M. Gorszeniewa (*Formy udziału organizacji społecznych w procesie prawotwórczym państwa radzieckiego*) oraz F. N. Burlackiego (*Rozwój demokracji socjalistycznej, umacnianie i obumieranie państwa*). 3) zagadnienie kla-

sowego charakteru państwa oraz krytyka poglądów rewizjonistycznych i dogmatycznych. Omawia te sprawy B. S. Mańkowskiej (*Krytyka teorii rewizjonistycznych w kwestii demokracji socjalistycznej*).

Kolejność artykułów oraz wybór problematyki nie budzą zastrzeżeń. Nie uniknięto jednak pewnych powtórzeń (np. o funkcjach państwa mówi się na s. 80—81, pomimo że poświęcony jest tej kwestii oddzielny artykuł, s. 150—180; zarzut ten odnosi się również do omówienia udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem, s. 181 i n. oraz s. 221—222).

Problematyka zbioru jest niezwykle różnorodna, dlatego szczegółowe omówienie go nie jest możliwe. Warto natomiast zasygnalizować kilka problemów.

Autorzy omawiając różne kwestie ustroju socjalistycznego nie tylko prowadzą ostrą i wnikliwą polemikę z nauką burżuazyjną zarzucając jej, że popełnia zasadniczy błąd metodologiczny, gdyż problem sprawowania władzy ujmuje wyłącznie w sposób formalny¹ ale podejmują również aktualną problematykę współczesnej teorii demokracji burżuazyjnej, wysuwającej krytyczne argumenty w stosunku do liberalizmu i postulującej aby rząd wykonywał swoje funkcje w sposób bezwzględny, nie licząc się z wolą parlamentu, aby działał „... w imieniu całej społeczności niezależnie od tego czy owa społeczność tego żąda, czy też nie”², w imię nowo powstałych potrzeb. „Podstawą wszystkich braków władzy wykonawczej w wielu państwach burżuazyjnych jest niezależność (prawna lub faktyczna) organów wykonawczych od instytucji pochodzących z wyborów” (s. 205). Wskazanie na tę antydemokratyczną cechę ustroju pozwala dostrzec wyższość demokracji socjalistycznej, w której istnieje „organiczna jedność działalności ustawodawczej i wykonawczo-zarządzającej w przedstawicielskich organach państwa socjalistycznego”.

Trafne jest również podkreślenie wartości humanistycznych ustroju socjalistycznego. Według bowiem niektórych doktryn burżuazyjnych³ ustrój socjalistyczny jest ahumanistyczny i niszczy wolność jednostki. Temu pogładowi przeciwstawia się F. M. Burlacki. „Rozwój demokracji socjalistycznej odpowiada ideałom komunizmu, celem którego jest szczęście człowieka, rozwój wszystkich jego umiejętności i talentów. Demokratyczne prawa i wolności posiadają dla jednostki społeczeństwa socjalistycznego nie mniej realne znaczenie, aniżeli materialny dobrobyt. II chodzi nie tylko o socjalne prawa obywateli... ale również o polityczne prawa zabezpieczające aktywny udział obywateli w zarządzaniu produkcją i kulturą w całym, życiu społeczeństwa” (s. 219). Według (marksistów jednym z głównych kryteriów wartości ustroju państwowego jest dobro i szczęście jednostek oraz całego społeczeństwa. Jeśli formy polityczno-prawne nie odpowiadają stosunkom społecznym, to w imię wartości humanistycznych należy dany ustrój zreformować lub obalić i zbudować na jego miejscu ustrój wyższy.

Słusznie podkreśla się, że rozwój demokracji socjalistycznej idzie w dwóch kierunkach: wzrostu produkcji materialnej, dobrobytu, kultury, oświaty i nauki. co powoduje zwiększanie się realnych możliwości korzystania przez wszystkich ze swoich praw politycznych i socjalnych, oraz w kierunku udoskonalania starych, wypracowania i urzeczywistniania nowych form wciągania mas do rządzenia państwem (s. 231)

¹ Prowadzi to do wypaczenia rzeczywistego obrazu. Dlatego demokracja socjalistyczna „nie może być rozpatrywana jako prosta kontynuacja demokracji burżuazyjnej” (s. 204).

² D. Kingsley, *Human Society*, New York 1959, s. 490 i n.

³ Reprezentatywnym przedstawicielem tego stanowiska jest A. G. Meyer. Twierdzi on, że marksizm „odrzuca wszelkie ideały moralne...”. A. G. Meyer, *Marksizm the Unity of Theory and Practice*, A critical eissay, Harvard University Press, Cambridge 1954, s. 129.

Przewodnią myślą pracy jest teza, że KPZR opierając się na naukowej analizie konkretnej sytuacji uporczywie i konsekwentnie „trzyma ster na dalszy rozwój demokracji socjalistycznej”, na ciągłe doskonalenie form, środków i metod rządzenia. Proces ten jest — zdaniem autorów — nadzwyczaj wszechstronny i znajduje wyraz w najbardziej różnorodnych formach, ogarnia wszystkie dziedziny życia: ekonomikę politykę i kulturę. Charakterystyczny dlań jako całości jest ustawiczny wzrost wpływu społeczeństwa radzieckiego na rozstrzyganie wszystkich spraw ogólnonarodowych (s. 221—222) oraz rozszerzenie gwarancji demokratycznych praw obywateli, ich bezpośredniego udziału w zarządzaniu państwem. Im dalej rozwija się ten proces, tym bardziej przygotowuje się grunt do stopniowego zastąpienia norm prawnych normami moralności i zwięża się sfera przymusu w działalności państwa (s. 232—233). Proces ten przebiega we wszystkich państwach socjalistycznych.

W tym aspekcie autorzy rozpatrują funkcjonowanie mechanizmu państwowego, krytykują bezduszny stosunek niektórych ogniw aparatu do ludzi pracy, piszą o możliwości nadmiernego skoncentrowania władzy w rękach wąskiej grupy pracowników o krytyce biurokratyzmu itp. (s. 226). Przeciwno tym usterkom w funkcjonowaniu aparatu państwowego widzą takie formy walki, jak: zwiększanie krytyki i kontroli społeczeństwa, rozszerzenie (uprawnień organów przedstawicielskich, rozwój form demokracji bezpośredniej oraz rozszerzenie materialnych i prawnych gwarancji obywateli.

Rozwój demokracji socjalistycznej nie jest celem samoistnym. Winien on zmierzać w takim kierunku, aby „przygotować warunki dla obumierania państwa” (s. 247). Obumieranie państwa nie jest oddzielone od rozwoju demokracji socjalistycznej. Proces jego obumierania nie tylko nie osłabia demokracji, lecz przeciwnie — umacniają. Podkreślenie tej prawidłowości rozwoju państwa socjalistycznego jest szczególnie ważne, gdyż w przeszłości ujmowano te zagadnienia w sposób jednostronny, wydatnie pomniejszając rolę działalności ekonomicznej i polityczno-ideologicznej.

Słusznie wreszcie podkreśla się, że obumieranie państwa jest (procesem obiektywnym i złożonym. Dlatego należy odróżnić rozpoczęcie się obumierania, co następuje niemalże nazajutrz po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej („obecnie dostrzegamy tylko pierwsze kiełkowanie procesu obumierania państwa”), od końcowego etapu, który może nastąpić tylko w warunkach pełnego zwycięstwa komunizmu.

Słusznie wskazuje się w pracy, że przekazywanie funkcji wykonywanych przez państwo organizacjom społecznym jest jednym z podstawowych kierunków rozwoju demokracji socjalistycznej w okresie przejścia do komunizmu (s. 230). Nasuwają się jednak wątpliwości co do twierdzenia, że organizacjom społecznym „przekazywane zostają te funkcje, które były lub są spełniane przez organa wykonawcze (ministerstwa, departamenty (wydziały), komitety wykonawcze itp.” (s. 230). Odpadanie pewnych funkcji od organów państwowych i powstawanie nowych instytucji społecznych musi być procesem różnie przebiegającym w poszczególnych dziedzinach aparatu państwowego. Nie może się on jednak ograniczyć do organów wykonawczych. Państwo może np. rezygnować w pewnym zakresie z funkcji stanowienia prawa, uznając pewne normy organizacji społecznych za normy prawne. Swoiście przebiega proces obumierania państwa w aparacie rad, gdzie jest ten styk, w którym państwo przechodzi w społeczeństwo (s. 225). Rady stają się w coraz większym stopniu organizacjami o charakterze społecznym.

W toku obumierania państwa powstaną nowe organizacje. Ukształtuje się „nowy typ organizacji samorządu społecznego” (s. 230). Wchłonie on wszystko to, co jest najlepsze w doświadczeniu w zakresie kierownictwa partyjnego, radzieckiego i związkowego i w ostatniej instancji zmieni wszystkie obecnie istniejące organizacje polityczne i społeczne. Autorzy twierdzą, że „społeczeństwo będzie korzystać z usług specjalnego aparatu technicznego” (s. 246). W centrum i w terenie „powstanie nowy typ uniwersalnych organizacji dla kierowania sprawami społeczeństwa” (s. 247). Trudno jest przewidzieć, jakie formy organizacji istnieć będą w ustroju komunistycznym. Jedno jest pewne, że rozwój idzie w kierunku różnorodności form, co jest uwarunkowane społecznym podziałem pracy. Dlatego słusznie wskazuje się na różnorodność organizacji społecznych — nowo powstałych i już ukształtowanych w ustroju komunistycznym.

Budzi zastrzeżenia teza, że zbliżenie się form demokracji socjalistycznej w ZSRR i w bratnich państwach socjalistycznych nieuchronnie prowadzi do zbliżenia się form państwowych — radzieckiej i ludowo-demokratycznej, że cała złożoność i długotrwałość procesu „wypracuje jednakowe formy demokracji różnych państw socjalistycznych” (s. 213—215). Należy uznać za słuszne wywody autora, iż jednorodność treści wszystkich państw socjalistycznych jest podstawą ich jedności, ale z tego bynajmniej nie wynika, że treść państwa, w którym władzę sprawuje większość społeczeństwa, musi doprowadzić do „jednakowych form”. Treść musi być uformowana, ale może się ona przejawiać w bardzo różnorodnych postaciach, które są zbliżone do siebie, mogą być nawet niekiedy jednakowe w różnych państwach. Ale nie ma takiej tendencji, która by wiodła do ukształtowania jednych i tych samych form demokracji w różnych państwach socjalistycznych. Możemy w tym przypadku mówić o „jedności w różnorodności”, tzn. jedność pod względem treści, a różnorodność w formach i metodach działalności.

Można także zgłosić uwagę krytyczną, że autorzy nie określili, co rozumieją przez „ekonomiczną funkcję państwa socjalistycznego” (s. 236). Wątpliwe jest odniesienie funkcji ekonomicznej do zewnętrznych stosunków z państwami imperialistycznymi. W innym znów miejscu mówi się, że jest ona niezbędna w wewnętrznych stosunkach Związku Radzieckiego. Lepiej byłoby zachować nie budzącą kontrowersji terminologię: funkcja wewnętrzna i zewnętrzna państwa.

Oceniając książkę w całości, można stwierdzić, że teoria państwa wzbogaciła się o nową pozycję, że wyszła ona naprzeciw istniejącym potrzebom. Omawia problemy warte wciąż jeszcze w marksistowskiej teorii demokracji wyczerpującego naświetlenia, gdyż posiadają znaczenie dla praktyki i praworządności socjalistycznej, są one „najlepszą gwarancją w wydawaniu prawidłowych postanowień, gwarancją przeciw samowoli i subiektywizmowi” (s. 219).

Teodor Filipiak

A. Ch. Machnienko, *Priestawitielnyje organy gosudarstwiennoj vlasti Polskoj Narodnoj Riespubliki*, Moskwa 1962, Gosjurizdat, ss. 228

Nieczęsty to przypadek, aby jakaś praca naukowa tak mocno interesowała czytelników, jak książka A. Ch. Machnienki. Zainteresowanie to płynie stąd, że jest ona pierwszą pełną monografią radzieckiego autora o systemie przedstawicielskim PRL. Więcej nawet: nie ma ona dotąd swego odpowiednika w pol-

skiej literaturze prawniczej¹. Rośnie ono jeszcze, gdy się zważy, iż autor recenzowanej pracy jest postacią dobrze znaną nie tylko czytelnikowi radzieckiemu, ale i polskiemu. Studia A. Ch. Machnienki, jego zainteresowania, ścisły i bezpośredni kontakt z prawnikami polskimi (na przykład jego wykłady wygłaszane w Uniwersytecie Warszawskim, Lubelskim czy Poznańskim), a także znajomość języka polskiego, pozwoliły mu stać się znawcą i równocześnie popularyzatorem ustroju państwowego PRL².

Szereg recenzji, opublikowanych ostatnio w ZSRR i w Polsce może być miernikiem zainteresowania, jakie wywołała omawiana praca, a jednocześnie jest wyrazem jej wysokiej oceny³. Ta wielość recenzji sprawia, że zbędna staje się pełna informacja o treści tej książki. Wystarczy więc tu tylko w sposób ogólny przypomnieć, jakie problemy były przedmiotem rozważań jej autora.

Praca składa się ze wstępu i czterech rozdziałów. We wstępie, autor historycznie wykazuje, że Sejm i rady narodowe są podstawową częścią aparatu państwowego PRL oraz uzasadnia tezę, że tworzą jeden, jednolity system organów przedstawicielskich (s. 6—7). Starając się uczynić bliższym nasz ustrój czytelnikowi radzieckiemu, mocno podkreśla i wyjaśnia swoistą cechę ustrojową m. in. i PRL, jaką jest niewątpliwie kierownicza pozycja partii komunistycznej w systemie wielopartyjnym. Analizie tej kierowniczej roli i formom jej urzeczywistniania poświęca dużą część wstępu, a także niektóre inne fragmenty pracy, np. rozdz. II § 2, rozdz. IV § 2 i in.

Rozdział I zawiera wiadomości o głównych zasadach prawa wyborczego PRL i o trybie powoływania i odwoływania przedstawicieli.

Bardzo interesująco napisany rozdział II dotyczy stanowiska prawnego Sejmu, wewnętrznej jego struktury, form pracy i jego działalności ustawodawczej i kontrolnej. Autor podkreśla tu mocno przede wszystkim rolę stałych komisji sejmowych oraz tryb powstawania ustawy (głównie instytucję dwóch czytań).

W rozdziale III autor skrótkowo szkicuje stanowisko prawne Rady Państwa, podkreślając w nim konsekwentnie tylko te elementy, które wiążą ten organ z systemem przedstawicielskim. Interesująca jest tutaj próba porównania Rady Państwa z Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (s. 149—150).

Wreszcie w rozdziale IV, autor analizuje sytuację prawną rad narodowych i radnych. Pokazuje tu, jak stopniowo, w miarę decentralizacji, zwiększały się kompetencje rad terenowych. Trafnie przy tym wiąże to rozszerzalnie zakresu uprawnień rad ze zwiększaniem się bezpośredniego udziału ludności w działaniach terenowych organów władzy. Próbuje też usystematyzować formy więzi rad z ludnością. Pracę kończą uwagi o nadrzędności rad wobec terenowych organów administracji państwowej oraz o nadzorze nad radami narodowymi.

Przegląd treści recenzowanej pracy pozwala sformułować tezę ogólną, że autor pragnie w swej pracy nie tylko poinformować czytelnika o tym, jak wy-

¹ Zwracał na to uwagę S. Zawadzki w recenzji; Sow. Gos. i Pr. 1963, nr 8.

² Wystarczy tu przypomnieć kilka prac tegoż autora, które były już przedmiotem dyskusji w gronie prawników polskich: *Gosudarstwennyj stroj Polskoj Narodnoj Riespubliki*, Moskwa 1955, ss. 286; artykuł o Sejmie PRL, Sow. Gos. i Pr. 1959, nr 7; *Stale komisje Sejmu PRL*, Sow. Gos. i Pr. 1963, nr 3; a także niektóre artykuły ogólniejszej natury — patrz: „Ruch Pr. Ek. i Socj.” 1962, nr 3; „Rada Narodowa” 1962, nr 23 i 24, oraz *Annales UMCS* z 1962. Por. też recenzje: J. Stembrowicza, PiP 1959, nr 7 i J. Zakrzewskiej, PiP 1959, nr 12.

³ Por. recenzje: B. C. Gormakowa i N. A. Selezniewa, w: *Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta*, Seria X, Prawo 1963, nr 5; S. Zawadzkiego, Sow. Gos. i Pr. 1963, nr 8; J. M. Bielsońska, tamże; J. Łętowskiego, „Prawo i Życie” 1962, nr 26; J. Starościaka, „Gospodarka i Administracja” 1963, nr 1; J. Zakrzewskiej, PiP 1963, nr 5—6.

giada system przedstawicielski w PRL, ale i rozwiązać pewne problemy, związane z politycznym znaczeniem danej instytucji oraz ustalać pewne jej tendencje rozwojowe.

Przy lekturze książki A. Ch. Machnienki zwraca szczególną uwagę ogromny materiał faktyczny, zgromadzony przy jej opracowaniu. Autor doskonale zna nie tylko obowiązujące przepisy prawne, fakty zawarte w stenogramach z posiedzeń naszych organów przedstawicielskich, czy najnowszą polską literaturę prawniczą, ale nawet prasę codzienną. To właśnie pozwala mu swobodnie przedstawić nie tylko obecną sytuację prawną organów przedstawicielskich, ale i jej ewolucję. Można tu co najwyżej zauważyć, że autor operując tym materiałem w kilku tylko przypadkach niezbyt wyraźnie odróżnił to, co zdaniem przywódców państwa być powinno (tezy przemówień), od tego, co jest (fakty realne).

Praca pisana jest z wyraźną troską o wszechstronną i rzeczową informację. Stąd też jej duże znaczenie. Autor daje nam bowiem pełny i w zasadzie jasny obraz podstawowych instytucji polskiego systemu przedstawicielskiego. Jego duża wiedza o naszym ustroju państwowym wyraża się i w tym, że przedstawiając problemy sporne w polskiej nauce prawa państwowego, próbuje znaleźć własne, najczęściej mocno uargumentowane rozwiązania. Jedynym tu chyba wyjątkiem jest dość jednostronna argumentacja, dotycząca przyczyn powołania w 1944 r. władzy administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji (s. 10). Można by również zwrócić uwagę autora na to, że na s. 11 używa pojęcia „organ władzy” w innym znaczeniu niż w późniejszych fragmentach pracy.

Oceniając ogólnie interesującą nas pracę trzeba stwierdzić, że jest ona pozycją oryginalną, że zawiera prawidłowe tezy teoretyczne, że daje właściwy obraz systemu organów władzy państwowej w PRL. Szczególnie cenną jej cechą jest to, iż w każdym rozdziale i przy analizie każdej instytucji podkreśla demokratyzm naszych rozwiązań ustrojowych, równocześnie pokazując socjalistyczny charakter naszego systemu przedstawicielskiego,

Dionizy Wójtkowiak

„Disarmament and Arms Control”. An International Quarterly Journal, vol. I, n° 1, Pergamon Press, Oxford London, New York. Paris 1963, ss. III

W październiku 1963 r. zaczęło wychodzić w Wielkiej Brytanii nowe czasopismo naukowe, poświęcone problematyce rozbrojenia i kontroli nad wszelkiego rodzaju zbrojeniami pt. „Disarmament and Arms Control”. W numerze 1 tego czasopisma zawarty jest krótki program redakcyjny. Celem tego międzynarodowego czasopisma naukowego jest stworzenie platformy dyskusji nad całokształtem problematyki, związanej z kontrolą zbrojeń oraz przedstawianie realnych projektów, zmierzających do rozbrojenia. Komitet Redakcyjny wyraża przekonanie, że problematyka rozbrojenia zasługuje na dyskusję, szczególnie w obliczu tych niebezpieczeństw, wobec których — jak to podkreśla — stanęła ludzkość w naszych czasach. Liczne publikacje i wypowiedzi na temat rozbrojenia wymagają — zdaniem komitetu redakcyjnego tego czasopisma — wymiany poglądów i doświadczeń między przedstawicielami nauki różnych państw. Chodzi także o to, by udzielić pomocy rządów, które w sprawach dotyczących rozbrojenia stanęły w obliczu zagadnień dotąd przez nikogo nie rozwiązanych, Toteż komitet redakcyjny dążąc do udzielenia pomocy w dziedzinie, w której nie ma dotąd precedensowych rozwiązań, szuka przede wszystkim możliwości „stwo-

rzenia języka" na ten temat. Czasopismo wychodzi w języku angielskim, lecz do każdego artykułu załączone jest streszczenie w trzech językach: rosyjskim, francuskim i niemieckim,

Pierwszy numer każdego czasopisma wymaga przedstawienia szczegółowych elementów organizacyjnych. Komitet redakcyjny czasopisma "Disarmament and Arms Control" jest złożony z 6 wybitnych przedstawicieli nauki. Przewodniczącym komitetu redakcyjnego jest Dr Donald Brennan (The Hudson Institute, New York), a w skład komitetu wchodzi: Prof. Alastair Buchan (The Institute of Strategic Studies, London), Prof. Bernard T. Feld (Massachusetts Institute of Technology), Prof. Henry Kissinger (Center of International Affairs, Harvard University), Prof. Sir Nevill Mott (The Cavendish Laboratory, Cambridge University) oraz jako redaktor Wayland Young. Zespół doradców tego komitetu redakcyjnego składa się z 54 wybitnych przedstawicieli nauki i polityki z 13 państw (Australia, Kanada, Francja, Chana, Holandia, Włochy, Japonia, Norwegia, Pakistan, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, NRF i Jugosławia). Zarówno członkowie komitetu redakcyjnego, jak i ich doradcy reprezentują liczne nauki zarówno humanistyczne, jak przyrodnicze i techniczne. Każde nazwisko wtym zespole posiada swoją wielką pozycję naukową w skali światowej. Nieco uwagi wypada, jak sądzę, poświęcić sylwetce redaktora tego kwartalnika. Wayland Young jest autorem szeregu studiów publikowanych w prasie i czasopismach brytyjskich (szczególnie w „Manchester Guardian”). Rozwija on również działalność praktyczną w dziele walki o rozbrojenie, występując jako sprawozdawca Komitetu Obrony w zgromadzeniu Unii Zachodnioeuropejskiej. Jest on również członkiem Komitetu Rozbrojenia Partii Pracy Wielkiej Brytanii. Wayland Young jest członkiem Izby Lordów, jako dziedziczny Lord Kennet, nie używający wszakże tego dziedzicznego tytułu. W dotychczasowej swej pracy Wayland Young złożył liczne dowody swego nieprzeciętnego przygotowania fachowego w dziedzinie stosunków międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki rozbrojeniowej. Formułuje swoje poglądy jasno, z niezwykłą precyzją i w oparciu o rozbawną analizę wszystkich, argumentów, z którymi się styka. Podczas konferencji tzw. okrągłego stołu polsko-brytyjskiego, która odbyła się w październiku 1963 r. w Ditchley Park, Wayland Young jako członek grupy brytyjskiej zwracał na siebie powszechną uwagę we wszystkich dyskusjach. Był inicjatorem ze strony brytyjskiej podejmowania szczegółowej dyskusji nad problemami, związanymi z rozbrojeniem (patrz sprawozdanie pt. *Konferencja w Ditchley Park* napisane przez jednego z członków grupy polskiej, red. Jerzego Kowalewskiego, a opublikowane w „Trybunie Ludu” z dnia 24 października 1963 r., nr 293).

Przechodząc do omówienia treści pierwszego numeru tego kwartalnika należy stwierdzić na wstępie, że artykuły w nimi zawarte dotyczą konkretnych problemów, a nie ogólnych, założeń rozbrojenia. Z tego względu trudno przedstawiać bogactwo myśli zawartych w poszczególnych artykułach, można jedynie wskazać pokrótce jakich zagadnień te artykuły dotyczą. Oto krótki ich przegląd:

John C. Polanyi w artykule *First Step — Sealed Records Caches?* (s. 3—19) omawia problemy techniczne, związane z pierwszą fazą rozbrojenia i dążeniem do weryfikacji „inwentarzy zbrojeniowych”, z pominięciem stosowania inspekcji na miejscu. Polanyi jest profesorem chemii fizycznej na uniwersytecie w Toronto, a zatem szczególnie szeroko relacjonuje punkt widzenia Kanady i Stanów Zjednoczonych. Brał on aktywny udział na konferencjach Pugwash odbytych w Moskwie, Stowe i w Londynie. Jego artykuł zawiera zatem również szereg ele-

mentów, będących wynikiem tych konferencji Pugwash. W artykule tym podejmuje również Polanyi próbę zdefiniowania szeregu elementów składowych rozbrojenia oraz zastanawia się nad rolą państw neutralnych w pierwszej fazie projektowanego rozbrojenia wielkich mocarstw.

To zagadnienie jest również przedmiotem analizy artykułu M. Samir Ahmed *The Role of the Neutrals in the Geneva Negotiations* (s. 20—32). Autor tego artykułu jest doradcą misji Zjednoczonej Republiki Arabskiej, biorącej udział w konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Przedstawia on rolę państw neutralnych na tej konferencji i wpływ, jaki tych osiem państw wywiera na przebieg dyskusji między mocarstwami atomowymi. Wnioski zawarte w tym artykule są oparte na dokumentacji urzędowej ONZ.

Na szczególną uwagę zasługuje studium Richard J. Barnet *Violations of Disarmament Agreements* (s. 33—48). Jest ono poświęcone analizie trzech kategorii możliwych pogwałceń umów, dotyczących rozbrojenia. Pierwsza kategoria, to pogwałcenie istotnej treści tego rodzaju umów, związane z kontynuowaniem zbrojeń wbrew umownemu ich zakazowi. Drugi rodzaj pogwałceń umów rozbrojeniowych dotyczy zagadnień proceduralnych. Trzecia kategoria dotyczy łamania umów rozbrojeniowych w tym zakresie, w jakim te umowy nie regulują jeszcze problematyki rozbrojenia. Artykuł ten zawiera szereg interesujących myśli, związanych z wykonywaniem umów międzynarodowych. Punkt wyjścia autora zawarty jest w zdaniu, że żadne państwo łamiąc umowę, nie nazwało dotąd swego postępowania tym właśnie terminem. Na ogół łamanie umowy, międzynarodowej określane jest zawsze jako „odpowiedź”, lub „zajęcie defensywnego stanowiska” w stosunku do cudzej zaczepki lub „nielegalnego działania”. Polityczne poglądy zawarte w tym artykule nacechowane są niejednokrotnie zbytnimi uproszczeniami w stylu amerykańskim. Jednakże intencja artykułu, jak również dążenie do respektowania przyszłych umów w dziedzinie rozbrojenia, zasługują niewątpliwie na aprobującą uwagę.

Uwagę polskiego czytelnika przykuwa niewątpliwie artykuł David H. Frisch *A Proposal for an African and Near Eastern Zone Free from Certain Weapons* (s. 68—73) Jest to przedstawiony w zarysie projekt strefy bezatomowej, obejmującej Afrykę i Bliski Wschód (z wyłączeniem Turcji i Iranu). Projekt ten przypomina w zarysie pierwsze myśli, związane z Planem Rapackiego i zapewne jest wyrazem oddziaływania stanowiska Polski w tej sprawie również na inne państwa i na inne kontynenty. Autor tego artykułu D. H. Frisch jest profesorem fizyki w Stanach Zjednoczonych, wybitnym organizatorem nauki, członkiem konferencji Pugwash w Moskwie. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że w konkluzjach Frisch stwierdza, iż trudności polityczne związane z utworzeniem strefy bezatomowej są znaczne, lecz; warto podjąć nawet wielki wysiłek by je pokonać. Taka strefa bezatomowa — jego zdaniem — wywiera podwójny wpływ. Działa ona w sposób decydujący na państwa położone w granicach strefy bezatomowej, jak również może oddziaływać na wielkie mocarstwa nie objęte tą strefą.

Spośród artykułów zasługuje również na szczególną uwagę wspomnienie pośmiertne, poświęcone akademikowi A. W. Topczijewowi, zmarłemu dnia 27 grudnia 1962 r., jednemu z współtwórców ruchu Pugwash, wybitnemu chemikowi radzieckiemu i wiceprezesa Akademii Nauk ZSRR. Autorem tego wspomnienia jest prof. Cecil Frank Powell, fizyk światowej sławy, laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za 1950 rok.

Zgodnie z powszechnym schematem czasopism naukowych, ten kwartalnik ma również dział dokumentacji źródłowej oraz dział recenzji i not bibliograficz-

nych. Ten ostatni dział jest szczególnie trudny do zorganizowania w nowym czasopiśmie. Trudno się zorientować, jaki jest program działu recenzji w kwartalniku „Disarmament and Arms Control”. Tematyka tego działu obejmuje zapewne publikacje ze wszystkich dziedzin nauki. Już w tym numerze dobór recenzowanych książek i dobór recenzentów wskazuje na ambitne plany komitetu redakcyjnego. Dobrze opracowany dział not bibliograficznych (s. 91—104) stanowi pierwsze tego rodzaju narzędzie pracy naukowej jeśli chodzi o problematykę rozbrojenia

Ogólnie można stwierdzić, że pierwszy zeszyt kwartalnika „Disarmament and Arms Control” jest bez wątpienia wielkim wydarzeniem w światowej literaturze przedmiotu. Dookoła tego czasopisma skoncentrowali się już czołowi przedstawiciele wielu nauk. Wspólną platformę tej koncentracji stanowi szlachetne dążenie do realizacji programu powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Wysoki poziom wszystkich artykułów i komentarzy pozwala już dzisiaj stwierdzić, że ten kwartalnik (wniesie do problematyki) rozbrojenia nie tylko program „stworzenia języka” — jak to określa komitet redakcyjny — lecz również świeże i konkretne myśli. Wolno przewidywać już dzisiaj, że kwartalnik odegra poważną rolę na intelektualnym zapleczu walki o rozbrojenie. Jakkolwiek główną płaszczyzną tej walki stanowią stosunki międzynarodowe i prawo międzynarodowe publiczne, to jednak wszystkie nauki humanistyczne, przyrodnicze i techniczne mogą i powinny wnieść swój udział do tego zaplecza. Poważny ciężar gatunkowy autorów artykułów, członków komitetu redakcyjnego i doradców naukowych tego komitetu daje gwarancje zachowania tego poziomu, jaki reprezentuje pierwszy zeszyt tego kwartalnika.

Alfons Kłafkowski

B. Straszun, *Izbiratielnoje prawo socialistycznych gosudarstw*, Moskwa 1963, ss. 248

Potrzeba podjęcia gruntownych badań poszczególnych instytucji prawnych istniejących we wszystkich państwach socjalistycznych łącznie, a więc metodą porównawczą, nie wymaga uzasadnienia. Do niedawna jednak w nauce prawa państwowego państw socjalistycznych metodę porównawczą stosowano raczej w wąskim zakresie. Metoda ta w zasadzie nie jest też przyjęta w obowiązującym programie nauczania wspomnianej dyscypliny, wykładanej na wydziałach prawa uniwersytetów i w instytutach prawnych w ZSRR, skoro prawo państwowe poszczególnych państw omawiane jest oddzielnie i w pewnym sensie niezależnie od siebie¹. Jednakże w ostatnich latach w literaturze radzieckiej ukazało się kilka prac z tego zakresu, w których autorzy stosują metodę prawnoporównawczą². Jedną z nich jest recenzowana praca Straszuna, poświęcona prawu wyborczemu państw socjalistycznych.

Metoda prawnoporównawcza — jak podkreśla też autor — pozwala bardziej niż stosowany dotychczas sposób, polegający na badaniu instytucji praw-

¹ Por.: L. D. Wojewodin i inni, *Gosudarstwiennoje prawo stran narodnoj diemokratii*, Moskwa 1960; Ł. M. Gudoszniow i inni, *Gosudarstwiennoje prawo stran narodnoj diemokratii*, Moskwa 1961, jak też podręczniki tego przedmiotu wydane w 1957 i 1959 r.

² Por. np. B. Topornin, *Wysszyje organy gosudarstwiennoj vlasti jewropiejskich stran narodnoj diemokratii*, Moskwa 1962 oraz B. Kozochin, *Wysszyje organy gosudarstwiennoj vlasti jewropiejskich socialistycznych stran*, Leningrad 1962.

nych poszczególnych państw, na uogólnienie i wykorzystanie doświadczeń całego obozu socjalistycznego, na ukazanie prawidłowości rozwoju właściwych socjalistycznemu budownictwu i prawu państwowemu w ogóle, a tym samym na znalezienie najlepszych rozwiązań w konkretnych warunkach historycznych poszczególnych państw. Jest to tym, ważniejsze, że obserwujemy proces w pewnym sensie unifikacji prawa państwowego różnych krajów socjalistycznych. Można przyjąć, że proces ten z biegiem czasu będzie się raczej pogłębiał. Stąd płynie wręcz konieczność badań porównawczych w tej dziedzinie, dotychczasowe zaś prace tego rodzaju można uznać za w pewnym sensie nowatorskie.

Spośród czternastu istniejących państw socjalistycznych autor bierze na warsztat prawo wyborcze jedenastu z nich. Pomija Kubę, co jest zrozumiałe, a także Jugosławię i Albanję. W przypadku Jugosławii tłumaczy to tym, że w związku z przygotowaniem wówczas, obecnie już obowiązującej, nowej konstytucji SFRJ zapowiedziana jest rychła nowelizacja także prawa wyborczego, tym samym nie byłoby celowe — jego zdaniem — omawianie tego, co przechodzi już do historii. W przypadku jednak państw, których prawo wyborcze bada, nie ogranicza się do omawiania obowiązującego stanu prawnego, lecz przedstawia je w rozwoju historycznym.

Praca Straszuna obejmuje wstęp, trzy rozdziały i zakończenie oraz wykaz bibliografii i indeks przedmiotowy. Rozdział I poświęcony jest pojęciu i źródłom prawa wyborczego. W rozdziale II omawiane są zasady socjalistycznego prawa wyborczego, do których autor zalicza: powszechność, równość, bezpośredniość bądź pośredniość prawa wyborczego, tajność głosowania oraz odpowiedzialność przedstawicieli przed wyborcami. W rozdziale III, poświęconym prawnemu uregulowaniu organizacji wyborów i odwołania przedstawicieli w państwach socjalistycznych, omawiane są takie zagadnienia, jak: spisy wyborców, komisje wyborcze, tryb wysuwania kandydatów, organizacja głosowania, określenie wyników wyborów, ważność wyborów, tryb obsadzania (mandatów wygasłych w toku kadencji), tryb przedterminowego odwołania przedstawicieli oraz prawnokarna ochrona systemu wyborczego.

W związku z tak pojętym zakresem tematu i systematyką pracy powstają dwie wątpliwości. Pierwsza z nich, to czy rzeczywiście problematyka odpowiedzialności przedstawicieli przed wyborcami należy do zakresu prawa wyborczego? Jedynym bodaj argumentem za jest tutaj to, że pewne konstytucje (a także niektóre ordynacje wyborcze), ale przecież nie wszystkie, tryb odwoływania przedstawicieli regulują w ramach rozdziału poświęconego zasadom prawa wyborczego. Jest to jednak argument wyłącznie formalny. A jeżeliby już to uznać, to czy zagadnieniu odpowiedzialności przedstawicieli nie należałoby poświęcić specjalnego rozdziału? Druga wątpliwość, to czy do zasad socjalistycznego prawa wyborczego nie należy zaliczyć zasady wysuwania kandydatów przez partie polityczne i organizacje społeczne ludu pracującego oraz zasady większościowej (większości bezwzględnej przede wszystkim) regulującej przydział mandatów kandydatom? Dotyczą one przecież tak istotnych zagadnień prawa wyborczego i mają tak istotny wpływ na charakter, a nawet na wyniki wyborów, że trudno jest zgodzić się z potraktowaniem ich na równi z normami regulującymi sprawy techniczne, że tak powiem — administracyjne — wyborów, jak np. spisy wyborców itp. Należy zwrócić przy tym uwagę, że w pewnych państwach zasada wysuwania kandydatów przez partie polityczne i organizacje społeczne ludu pracującego jest przyjęta konstytucyjnie.

Podjęty przez Straszuna temat niewątpliwie jest bardzo pracochłonny. Autor

opiera się na obszernym materiale źródłowym. Wiernie na ogół przedstawia stan prawny, a jednocześnie wskazuje na praktykę wyborów, jak też na warunki społeczne i polityczne, które tłumaczą przyjęcie tych czy innych zasad prawa wyborczego w poszczególnych państwach. Słusznie wskazuje na tendencje rozwojowe socjalistycznego prawa wyborczego, które można by ogólnie ująć w stale postępującej jego demokratyzacji. Autor dokonuje też przeciwstawienia socjalistycznego prawa wyborczego burżuazyjnemu, podając tu szereg celnych przykładów i słusznych tez, jak np. w sprawie różnicy co do kryterium demokratyczności w obydwu tych przypadkach. W polemice z innymi zwykle zajmuje słuszne, czasem zaś nowe stanowisko. Słusznie uważa, że cenzus polityczny stosowany był we wszystkich państwach socjalistycznych. Słusznie traktuje rozwiązanie rady jako jedną z przyczyn, wygaśnięcia mandatu radnego, czego np. nie zauważył polski ustawodawca wyliczając je w art. 73 ordynacji wyborczej do rad narodowych z r. 1957, lecz tę pomijając. Ciekawe uwagi podaje na temat walorów okręgów jednomandatowych. Słusznie nie absolutyzuje wartości zasady bezpośredniości prawa wyborczego, jak to zwykle czyni się w literaturze. Przykładów można tu podać więcej.

Pewne jednak tezy autora budzą wątpliwości. Oto np. zasadę powszechności i równości prawa wyborczego odnosi on do wszystkich obywateli dorosłych w państwie, tak -zresztą, jak to się czyni powszechnie. Tymczasem, moim zdaniem, zasadę powszechności należy zrelatywizować i rozpatrywać w świetle zasady suwerenności narodu, ludu czy też ludu pracującego, zasadę zaś równości należy odnieść! tylko do wyborców, a więc rozpatrywać w świetle zasady powszechności prawa wyborczego. Autor nieściśle też przedstawia, tryb przydziału mandatów radnych w PRL. Nie zauważył, że obowiązuje tu zasada względnej, a nie bezwzględnej większości. Mówi również o dwóch sposobach odwoływania przedstawicieli, mianowicie: 1) przez wyborców i 2) przez organ przedstawicielski, niesłusznie za literaturą LRB i NRD, gdzie obowiązuje tylko ten drugi sposób, traktując go jako instytucję odwoływania, a nie jako instytucję pozbawienia mandatu, chociaż poprawnie przedstawia stan prawny obowiązujący w tej dziedzinie u nas.

Żałować też należy, że pewne problemy nie zostały pod względem prawnym opracowane należycie, bądź w ogóle nie zostały postawione, a w danym przypadku postawione być powinny. Brak jest np. analizy prawnej takiego problemu, jak niedopuszczenie do udziału w głosowaniu osób odbywających karę pozbawienia wolności, tymczasowo aresztowanych itp. co ma miejsce w NRD i PRL, a pewne uwagi autora na ten temat budzą zastrzeżenia. Teza, jakoby nie było to równoznaczne z pozbawieniem czynnego prawa wyborczego jest co najmniej wątpliwa, lidzie tu jednak głównie o zachowanie przez wspomniane osoby biernego prawa wyborczego, co dotyczy także tych spośród nich, które już piastują mandaty przedstawicieli. W pracy tej należałoby także postawić taki problem, jak prawo a obowiązek głosowania, tym bardziej, że autor wspomina o ordynacji wyborczej do Zgromadzenia Narodowego CSR z 16 IV 1948 r., która taki obowiązek ustanawiała. Autor nie stawia też problemu czy tajność głosowania jest prawem, czy też obowiązkiem obywatela, chociaż w związku z pewnymi sformułowaniami różnych ordynacji wyborczych, głównie zaś LRB, gdzie obowiązek tajnego głosowania ustanawia odpowiednia instrukcja, jak też w związku ze zwykle przyjętą praktyką wyborów w państwach socjalistycznych, problem ten w danej pracy winien być postawiony. Trudno jest również zgodzić się z tezami autora odnośnie do sposobu podziału mandatów w wyborach w NRD.

Analiza prawna wyraźnie tu zawodzi. Autor nie bierze pod uwagę kilku różnych, a w danym przypadku istotnych, postanowień prawa wyborczego NRD, jak też praktyki wyborczej.

Wymienione zastrzeżenia i uwagi krytyczne pod adresem recenzowanej pracy nie umniejszają w sposób istotny jej wartości, tym bardziej, że dotyczą w większości problemów dyskusyjnych. O wartości recenzowanej pracy decydują jej niezaprzeczalne walory. Obok wspomnianych już wyżej należy podnieść i to, że autor zgromadził okazałą literaturę przedmiotu, której wykaz zamieszcza na końcu książki. Niezależnie od spisu wykorzystanych prac klasyków marksizmu-leninizmu, dokumentów KPZR, prac niektórych przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego i źródeł prawnych, autor podaje około 150 pozycji literatury prawniczej tak radzieckiej, jak i obcej, m. in. polskiej.

Feliks Siemiński

A. Racine, *La délinquance juvénile en Belgique en 1958 et 1959*, Centre D'Etude De La Délinquance Juvénile — ASBL, Bruxelles 1961, ss. 57

Centre d'Etude de la Délinquance Juvénile (CEDJ) jest ośrodkiem naukowym prowadzącym badania nad przestępczością nieletnich na terenie Belgii. Praca stanowiąca przedmiot niniejszej recenzji jest kolejną publikacją tego ośrodka i zawiera wyniki studiów nad przestępczością dzieci i młodzieży w Belgii w latach 1958 i 1959¹

Ponieważ problemy związane z przestępczością nieletnich, a szczególnie przyczyny wzrostu ilości popełnianych przestępstw oraz nowe formy przestępczości nieletnich, budzą ostatnio żywe zainteresowanie, warto zwrócić uwagę na książkę A. Racine rzucającą pewne światło na te zagadnienia.

Książkę tę podzielić można na dwie części: pierwszą — obejmującą rozdział I i II, w której autorka przeprowadza rozważania nad przestępczością nieletnich w Belgii ze względu na ilość i rodzaj popełnianych przestępstw; drugą — obejmującą rozdział III i IV, która zawiera omówienie i krytykę belgijskiego systemu opieki nad dzieckiem i uwagi autorki dotyczące polityki socjalnej w tej dziedzinie.

Rozdział I, zatytułowany „Krzywa przestępczości”, zawiera dane statystyczne dostarczone przez l'Institut National de Statistique oraz przez l'Office de la Protection de l'Enfance du Ministère de la Justice ilustrujące rozwój przestępczości nieletnich w latach 1958 i 1959 i w latach poprzedzających. Warto tutaj zaznaczyć, że w dwudziestoletnim okresie od 1939—1959 najniższą przestępczość ma rok 1939, najwyższa zaś przypada na rok 1942², po którym następuje stopniowy spadek przestępczości. W 1956 r. zarejestrowano ponowny wzrost przestępczości, która w latach następnych dalej wzrasta, nie osiągając jednak poziomu z roku 1942.

Po skrupulatnym przeanalizowaniu przyczyn, które spowodowały wzrost przestępczości nieletnich w ostatnich latach autorka stwierdza, że przestępczość

¹ Materiały dotyczące lat 1939—1957 zawiera książka pt. *La délinquance juvénile en Belgique de 1939 a 1957*, CEDJ, 1959.

² W roku tym również przestępczość dorosłych osiągnęła punkt kulminacyjny.

ta nie uległa tak alarmującemu pogorszeniu jak można by przypuszczać po powierzchniowym zaznajomieniu się z danymi liczbowymi. Rzeczywisty wzrost nastąpił tylko w dziedzinie wykroczeń drogowych, tzn. w przestępczości o charakterze szczególnym, będącej raczej rezultatem nieuniknionego rozwoju technicznego i socjalnego niż dowodem upadku moralnego młodzieży.

Przedmiotem rozdziału II, zatytułowanego „Aspekt jakościowy”, jest wyłonienie spośród czynów podlegających kompetencji sędziów dla nieletnich tych kategorii czynów, które powtarzając się najczęściej, tworzą charakterystyczne oblicze przestępczości nieletnich w Belgii w rozpatrywanych latach. (Należy zaznaczyć, że używając terminu „przestępczość nieletnich”¹ autorka obejmuje tą nazwą wszelkie czyny nieletnich, które spowodowały interwencję sądów, zarówno sprzeczne z kodeksem karnym jak i te, które nie naruszają przepisów prawa karnego). Aby uzyskać obraz przestępczości nieletnich w Belgii CEDJ w początku roku 1959 rozesłał do wszystkich sędziów dla nieletnich i prokuratorów ankietę zawierającą pytania o nowe formy przestępczości. Dostarczone w odpowiedzi dane, na których opiera się autorka, pozwalają stwierdzić, że przestępczość nieletnich nie przybrała w Belgii w latach 1958 i 1959 nowych, groźnych form, takich jak działanie band zorganizowanych dla działalności przestępczej lub grupowe akty chuligaństwa, które w tych właśnie latach wywołały poważne zaniepokojenie w innych krajach. Dla przestępczości nieletnich w Belgii charakterystyczne są przede wszystkim przestępstwa przeciwko mieniu oraz tzw. przestępstwa przeciwko obyczajom. Spośród tej pierwszej kategorii przestępstw coraz częściej spotykana jest nowa forma kradzieży — kradzież użytkowa pojazdów mechanicznych. Przyczynę rozpowszechniania się tego typu kradzieży widzi autorka w kulcie obecnej epoki dla maszyny, w tym, że samochód uważany jest za symbol powodzenia życiowego. Prócz kradzieży użytkowej często spotykana jest również kradzież w celu przywłaszczenia, oszustwo, szalbierstwo. Popelnianie tych przestępstw wiąże się ściśle z rozpowszechnionym bardzo na terenie Belgii i innych krajów Europy Zachodniej autostopem. Sprawcami są najczęściej chłopcy korzystający z tego sposobu podróżowania, którzy starają się przy pomocy przestępstwa zdobyć środki na dalszą wędrówkę.

Przestępstwa przeciwko obyczajom stały się w okresie powojennym bardzo znamienne dla przestępczości nieletnich w Belgii, podobnie zresztą jak w innych krajach Europy Zachodniej. Za przyczynę tego stanu uważa autorka ogólną atmosferę swobody obyczajów, panującą w społeczeństwie³, demoralizujący wpływ filmu, literatury, dancinów. Przestępstwa tego typu spotyka się przede wszystkim w wielkich miastach, gdzie wpływ wymienionych czynników jest szczególnie duży i w rejonach wiejskich o słabym przedtem natężeniu przestępczości seksualnej wśród młodzieży, w których wprowadzono stałe kino i stałą komunikację z dużymi ośrodkami. Szczególnie niepokojąco mnożą się w 1958 i 1959 r. przypadki homoseksualizmu wśród młodzieży męskiej, tworząc nowy problem — tzw. męskiej prostytucji

Przechodząc w rozdziale III do omówienia belgijskiego systemu opieki nad dzieckiem autorka stwierdza, opierając się na analizie faktów dostarczonych przez roczne raporty służbowe sędziów dla nieletnich i prokuratorów, iż system ten przeżywa obecnie głęboki, stale zaostrający się kryzys. Kryzys ten spowodowany jest połączeniem się trzech czynników: przestarzałego ustawodawstwa

³ Liczba skazań osób dorosłych za czyny przeciwko obyczajom wzrosła w Belgii między 1946 r. a 1959 r. o blisko 60%.

dotyczącego nieletnich, niedostatecznego wyposażenia instytucji zajmujących się nieletnimi oraz szybkiego wzrostu liczby spraw.

1. W dziedzinie ustawodawstwa dotyczącego nieletnich istnieją obecnie w Belgii dwa systemy. Pierwszy wprowadzony przez ustawodawcę w 1912 r. i nie zmieniony od pół wieku, nie odpowiada wymaganiom obecnej doby. Drugi system zbudowany został w praktyce przez sędziów, którzy chcąc dostosować przestarzałe prawo do dzisiejszych potrzeb drogą interpretacji tak dalece zmienili i poprawili to prawo, że powstał stąd rodzaj nowego kodeksu, bardziej odpowiadającego wprawdzie współczesnym warunkom, ale pozbawiony w pewnych punktach podstawy prawnej⁴. Działalność tego rodzaju ze strony praktyki uważa autorka za bardzo pozytywną, ale o tyle tylko, o ile ma ona charakter tymczasowych uzupełnień przygotowujących grunt pod nowe reformy. W Belgii jednak reformy te nie nadchodzą, a istniejący stan rzeczy wobec rozbieżności w orzecznictwie stwarza duże możliwości samowoli i zagrożenie dla zasady wolności osobistej jednostki.

2. Jako drugi bardzo istotny czynnik przyczyniający się do pogłębienia kryzysu wymienia A. Racine braki w obsadzie personalnej oraz niedostateczne wyposażenie instytucji zajmujących się opieką nad dzieckiem. Szczególnie chodzi tu o zbyt małą liczbę delegatów do opieki nad dzieckiem, którzy mają obowiązek sprawowania nadzoru wychowawczego stosowanego w myśl prawa z; 1912 r. do nieletnich przestępców, którzy nie zostali umieszczeni w zakładzie lub już go opuścili. Niedostateczna ilość tych delegatów powoduje, że system wolności pod nadzorem staje się fikcją. Wręcz katastrofalnie, zdaniem autorki, przedstawia się sytuacja, jeśli idzie o państwowe zakłady wychowawcze. Jest ich w stosunku do potrzeb nieproporcjonalnie mało, a panujące w nich ciągle przepełnienie powoduje, że okres przebywania w zakładzie skraca się poniżej dopuszczalnego minimum, co wpływa ujemnie na efekty wychowawcze pobytu w zakładzie. Brak prawie zupełnie zakładów specjalnych przeznaczonych dla dzieci szczególnie trudnych lub chorych, wymagających specjalnego systemu nauczania, wychowania i leczenia. Autorka podaje, że Służba Opieki nad Dzieckiem w okresie powojennym rozwinęła wielkie wysiłki, by wprowadzić konieczne ulepszenia. Wszystkie jednak bardziej radykalne projekty reform dotyczące stworzenia nowych lub modernizacji istniejących zakładów, zróżnicowania rodzajów zakładów, a w szczególności utworzenia małych zakładów doświadczalnych, natrafiają na spory kompetencyjne między departamentami i na brak środków pieniężnych.

3. Tendencja sądów dla nieletnich do ciągłego rozszerzania swych kompetencji spowodowana jest chęcią udzielenia pomocy dzieciom, które nie weszły jeszcze w konflikt z przepisami. prawa karnego, lecz, z powodu braku opieki bliskie są wykołejenia, a nie znajdują oparcia w instytucjach do tego powołanych. Uzewnętrzniająca się w ten sposób troska o los dziecka zachęca jednak pośrednio te instytucje do obojętności i bierności, przedłużając stan rzeczy sprzeczny z interesami dziecka.

W rozdziale IV autorka przedstawia swoje propozycje dotyczące modyfikacji systemu zapobiegania i zwalczania przestępczości dzieci i młodzieży oraz, nie podając gotowego rozwiązania, zwraca uwagę na pewne zagadnienia, których rozstrzygnięcie miałyby duże znaczenie w praktyce sądownictwa dla nieletnich. Dla poprawy sytuacji w dziedzinie państwowych zakładów wychowawczych

⁴ W drodze praktyki stworzono np. w Belgii oprócz środków przewidzianych w ustawie całą gamę nowych środków wychowawczych w stosunku do nieletnich.

i obserwacyjnych proponuje przeniesienie punktu ciężkości z zakładów zamkniętych na zakłady otwarte, które dysponując odpowiednio wyspecjalizowanym personelem mogą osiągać równie dobre wyniki wychowawcze. Uważa ona, że zarówno aktualny rozwój metod wychowawczych, jak i trudności, jakie przeżywają zakłady zamknięte, wskazuje, że rozwój idzie w kierunku większego stosowania zakładów otwartych. Jeśli chodzi o zamknięte zakłady, których stosowanie pozostanie konieczne w pewnych, przypadkach, autorka proponuje odgęszczenie ich przez znaczne skrócenie przeciętnego okresu pobytu. Skrócenie to ma nastąpić nie mechanicznie, lecz dzięki zastosowaniu metod bardziej intensywnych, pozwalających na uzyskanie tych samych wyników wychowawczych w znacznie krótszym czasie⁵.

Trudno ocenić czy proponowane przez autorkę środki zaradcze są właściwe i czy w razie realizacji, prowadziłyby do poprawy belgijskiego systemu opieki nad dzieckiem. Na pozytywną ocenę zasługuje jednak sam fakt poszukiwania przez autorkę dróg wyjścia z kryzysu w jakim; obecnie ten system się znajduje.

Na zakończenie stwierdzić należy, że praca A. Racine, mimo że dostarcza szczegółowych danych o przestępczości nieletnich i o opiece nad »nieletnimi jedynie w odniesieniu do lat 1958 i 1959, dzięki porównawczemu przedstawieniu rozwoju przestępczości w latach poprzedzających i perspektyw rozwojowych systemu opieki nad dzieckiem, pozwala na wyrobienie sobie ogólnego poglądu na przestępczość nieletnich i jej zwalczanie w Belgii, co jest niewątpliwą jej zasługą.

Maria Jaskłowska

K. Ostrowitianow, *Budownictwo komunizmu a stosunki towarowo-pieniężne*, Warszawa 1963, PWE, ss. 193

Stosunki towarowo-pieniężne stanowią — jak wiadomo — jeden z najbardziej kontrowersyjnych problemów ekonomii politycznej socjalizmu. Problemowi temu poświęcono w ostatnich latach wiele uwagi zarówno u nas, jak i w innych krajach socjalistycznych, szczególnie zaś w ZSRR. W rezultacie tego ukazało się sporo publikacji książkowych i wypowiedzi w czasopismach, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wyjaśnienia szeregu spornych dotąd w tej dziedzinie kwestii i poważnego zbliżenia stanowisk wśród zainteresowanych tym: problemem, ekonomistów. Niemniej problem stosunków towarowo-pieniężnych w ustroju socjalistycznym pozostaje nadal jeszcze dyskusyjny; wyrazem tego są, między innymi, wydane w 1960 roku w ZSRR dwie książki znanych ekonomistów radzieckich, a mianowicie I. Małyszewa¹ i W. Sobola².

K. Ostrowitianow w recenzowanej książce poddaje ostrej krytyce poglądy wymienionych autorów, którzy upatrując w prywatnej własności główną przesłankę produkcji towarowej — negują towarowy charakter gospodarki socjalistycznej, opartej na społecznej własności i wykluczają tym samym możliwość wykorzystania stosunków towarowo-pieniężnych w budownictwie komunizmu.

Recenzowana książka składa się z 17 krótkich, przeważnie o charakterze polemicznym, rozdziałów, wśród których na czoło wysuwają się cztery główne

⁵ Autorka powołuje się tu na przykład USA i Wielkiej Brytanii, gdzie z dobrym skutkiem skrócono czas pobytu w zakładzie (s. 55).

¹ I. Małyszew, *Obszczestwiennyj uczoł truda i cena pri socjalizmie*, Moskwa 1960.

² W. Sobol, *OczerUi po woprosam balansa narodnogo choziajstwa*, Moskwa 1960.

problemy, a mianowicie: 1) przesłanki wymiany towarowej, 2) charakter i zakres stosunków towarowo-pięniężnych w ustroju socjalistycznym — na tle innych formacji społecznych, 3) prawo wartości i pieniądź w ustroju socjalistycznym, 4) losy stosunków towarowo-pięniężnych w perspektywie przejścia do komunizmu.

W przedmiocie przesłanek wymiany towarowej K. Ostrowitianow reprezentuje pogląd, że wymiana towarowa powstała w wyniku społecznego podziału pracy i w następstwie tego — pojawienia się odrębnych podmiotów gospodarczych. Jednocześnie podkreśla on, że w początkowym okresie wymiana towarowa powstała w oparciu o własność społeczną i odbywała się pomiędzy rodami lub plemionami; dopiero znacznie później, gdy wymiana ta wkroczyła w obręb samych wspólnot — na miejsce dawnej społecznej własności rodowej powstała własność prywatna (s. 11). Przez podkreślenie, że wymiana towarowa powstała wcześniej niż własność prywatna i że ta ostatnia nie stanowi koniecznej przesłanki produkcji towarowej, autor recenzowanej książki pragnie wykazać, że również w ustroju socjalistycznym istnieją obiektywne przesłanki produkcji i wymiany towarowej; przesłankami tymi — zdaniem K. Ostrowitianowa — są: społeczny podział pracy i istnienie dwóch form własności socjalistycznej, a mianowicie własności państwa i własności kolchozowa (s. 39, 42).

Po wykazaniu towarowego charakteru gospodarki socjalistycznej, K. Ostrowitianow przechodzi następnie do drugiego, węzłowego w jego książce problemu, a mianowicie: charakteru i zakresu stosunków towarowo-pięniężnych w ustroju socjalistycznym; problem ten autor rozpatruje na tle poprzednich formacji społecznych, głównie zaś kapitalizmu. Zdaniem interesującego nas autora, charakter stosunków towarowo-pięniężnych uwarunkowany jest zawsze przez określony typ stosunków produkcji. W związku z tym zlikwidowanie w ZSRR kapitalistycznych stosunków produkcji, opartych na prywatnej własności środków produkcji, zmieniło w sposób jakościowy charakter produkcji towarowej; w nowych warunkach ekonomicznych, opartych na społecznej własności środków produkcji, stosunki towarowo-pięniężne w ZSRR stały się wyrazem socjalistycznych stosunków produkcji, stosunków braterskiej współpracy pomiędzy ludźmi, a nie wyzysku (s. 36, 64). K. Ostrowitianow podkreśla również, że zakres stosunków towarowo-pięniężnych w socjalizmie jest węższy niż w kapitalizmie, gdyż znika w ustroju socjalistycznym właściwa kapitalizmowi kategoria siły roboczej jako towaru i cena ziemi (s. 87). Z drugiej jednak strony stoi on na stanowisku uznania towarowego charakteru środków produkcji i w związku z tym poddaje krytyce znane w tej sprawie stanowisko J. Stalina³, który utrzymywał, że w ustroju socjalistycznym towarami w sensie ekonomicznym są jedynie środki spożycia. Autor recenzowanej książki poddaje również krytyce poglądy tych ekonomistów radzieckich, którzy negując towarowy charakter gospodarki socjalistycznej sprowadzają rolę handlu radzieckiego — z wyjątkiem rynku kolchozowego — do techniki podziału produktów według pracy (s. 69). Występuje on także przeciwko pogładowi, według którego w ustroju socjalistycznym możliwe jest występowanie kategorii towarowo-pięniężnych — bez towaru i podkreśla, „że takich kategorii, jak społecznie niezbędna praca abstrakcyjna, wartość, pieniądź, cena, nie można traktować w oderwaniu od gospodarki towarowej" (s. 83).

Następnym problemem w recenzowanej książce jest prawo wartości i jego działanie w ustroju socjalistycznym. K. Ostrowitianow wychodząc z towarowego

³ J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1953, s. 86.

charakteru gospodarki socjalistycznej, uznaje tym samym istnienie w ustroju socjalistycznym prawa wartości — jako prawa produkcji i wymiany towarowej. W przeciwieństwie jednak do ustroju kapitalistycznego, prawo wartości w socjalizmie działa nie jako żywiołowa siła panująca nad ludźmi, lecz podporządkowana nowym prawom ekonomicznym, zrodzonym przez socjalistyczny sposób produkcji i odgrywających w gospodarce socjalistycznej rolę dominującą — działa jako uświadomiona konieczność, świadomie wykorzystywana w praktyce budownictwa socjalizmu i komunizmu (s. 85). Sfera jednak działania prawa wartości w ustroju socjalistycznym jest znacznie ograniczona; przede wszystkim nie odgrywa ono roli regulatora produkcji. Funkcję tę w gospodarce socjalistycznej spełnia — zdaniem K. Ostrowitianowa — prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju, zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu (s. 93, 119). Nie oznacza to jednak, że prawo wartości nie oddziałuje na produkcję, przeciwnie — „państwo socjalistyczne — pisze Ostrowitianow — za pośrednictwem systemu rozrachunku gospodarczego — posługuje się działaniem tego prawa w celu obniżenia kosztów własnych i zwiększenia rentowności produkcji” (s. 89). Zdaniem K. Ostrowitianowa szczególnie ważną rolę spełnia prawo wartości w dziedzinie polityki cen. Stoi on na stanowisku, że przy planowaniu cen zarówno środków produkcji, jak i artykułów spożycia — państwo socjalistyczne winno kierować się nie indywidualnymi, lecz społecznie niezbędnymi nakładami pracy, określającymi wartość towaru. W związku z tym odchylenie cen od wartości, stosowane przez państwo w warunkach uzasadnionych sytuacją gospodarczą kraju, winno być utrzymane w określonych granicach, a mianowicie „z reguły ceny nie powinny być niższe od kosztów własnych, gdyż produkcja byłaby wtedy deficytowa” (s. 87).

Z kolei autor recenzowanej książki przechodzi do omówienia istoty i funkcji pieniądza w ustroju socjalistycznym. W przeciwieństwie do I. Małyszewa i W. Sobola, którzy traktują pieniądź radziecki jako środek rozliczeniowy, spełniający rolę asygnat pracy — K. Ostrowitianow wyraża przekonanie, że pieniądź w ustroju socjalistycznym jest jak najbardziej pieniądzem gospodarki towarowej i w związku z tym spełnia on rolę powszechnego ekwiwalentu oraz funkcje miernika wartości, środka cyrkulacji i środka płatniczego. W socjalizmie zmienia się jedynie treść społeczna pieniądza; staje się on narzędziem planowego kierowania gospodarką narodową, instrumentem budowy socjalizmu i komunizmu (s. 105).

Na uwagę zasługują także wywody K. Ostrowitianowa w sprawie metodologii kształtowania cen w ustroju socjalistycznym. Szczególnie ostro krytykuje on postulowaną przez I. Małyszewa koncepcję oparcia polityki cen w ustroju socjalistycznym na kategorii ceny produkcji, która zapewniałaby równy zysk wszystkim gałęziom gospodarki narodowej. K. Ostrowitianow wykazuje nierealność takiej koncepcji i podkreśla, że „w gospodarce socjalistycznej podstawę właściwej i racjonalnej polityki cen może stanowić jedynie wartość towarów, a nie cena produkcji” (s. 130). Również — zdaniem Ostrowitianowa — nie jest do przyjęcia postulowana przez L. Kantorowicza koncepcja „obiektywnie uzasadnionych ocen” jako podstawa określania cen w ustroju socjalistycznym. Według tej koncepcji, podstawę cen stanowić miałyby nie wartości towarów, określana przez społecznie niezbędne nakłady pracy, lecz „obiektywnie uzasadnione oceny”, uwzględniające deficytowość produkcji i gorsze warunki produkcji” (s. 145). K. Ostrowitianow słusznie zauważa, że przyjęcie koncepcji oparcia cen na najgorszych warunkach produkcji oznaczałoby w praktyce sztuczne podwyższenie cen całej produkcji

towarowej, gdyż ceny towarów przekraczałyby wówczas ich rzeczywistą wartość, określaną przez społecznie niezbędny czas pracy (s. 153).

Autor recenzowanej książki postuluje natomiast jednolity system cen zmierzający w kierunku przybliżenia ich do wartości. Dotyczy to przede wszystkim cen środków produkcji, które dotąd kształtują się poniżej wartości, a mianowicie na poziomie kosztów własnych i niewielkiego zysku. Zdaniem, K. Ostrowitianowa „prawidłowa polityka kształtowania cen winna zmierzać do stopniowego zbliżania cen środków produkcji do ich wartości poprzez wzrost wydajności pracy i obniżanie kosztów własnych oraz ustabilizowanie na pewien okres cen hurtowych” (s. 160). Jak z tego wynika K. Ostrowitianow wypowiada się za likwidacją dotychczasowego dwupoziomowego systemu cen w gospodarce socjalistycznej. Jednocześnie wykorzystując możliwości jakie stwarza już dzisiaj matematyka i elektronowe maszyny liczące, autor recenzowanej książki wysuwa koncepcję ewidencjonowania pracy społecznej niezbędnej do wytworzenia towarów w dwojakiej postaci, a mianowicie w formie pieniężnej i w naturalnych jednostkach czasu pracy (s. 165). Stosowanie obu wymienionych wariantów pozwoli dokładniej ewidencjonować pracę społeczną i adekwatniej przybliżyć ceny towarów do ich wartości.

Wreszcie ostatni problem jaki porusza w swojej książce K. Ostrowitianow — to losy stosunków towarowo-pięniężnych w perspektywie przejścia do komunizmu. Wyraża on pogląd, że w okresie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu nastąpi dalszy rozwój stosunków towarowo-pięniężnych i wykorzystanie różnorodnych ich form w praktyce budownictwa komunistycznego. Z drugiej strony, w wyniku rozwoju sił wytwórczych, powstawać będą warunki do obumierania stosunków towarowo-pięniężnych. decydującą rolę w tym procesie obumierania stosunków towarowo-pięniężnych odegrają: po pierwsze — przejście od dwóch form własności socjalistycznej do jednolitej własności komunistycznej, i po drugie — przejście do komunistycznej zasady podziału według potrzeb. Dopóki jednak komunizm nie zwycięży w skali światowej, bezpośredni podział według potrzeb będzie współistniał jeszcze przez pewien czas z podziałem według pracy (s. 188). Kończąc swoje rozważania na temat losów stosunków towarowo-pięniężnych w perspektywie przejścia do komunizmu, autor recenzowanej książki pisze: „zarówno z punktu widzenia wewnętrznych warunków w Związku Radzieckim, jak i budownictwa komunizmu w skali całego światowego systemu socjalistycznego, obumieranie stosunków towarowo-pięniężnych nie nastąpi w najbliższym dwudziestoleciu i będzie aktualne dopiero po zakończeniu budowy komunizmu” (s. 192).

Jak z tego pobieżnego przeglądu recenzowanej pracy wynika, autor jej, znakomity ekonomista radziecki, zajął się szerokim wachlarzem problemów związanych z istnieniem stosunków towarowo-pięniężnych w ustroju socjalistycznym i wykorzystaniem ich w praktyce budownictwa komunizmu. Polemiczny jednak charakter książki sprawia, iż nie wszystkie problemy zostały w niej przedstawione w sposób dostatecznie przekonujący, i stąd właśnie niektóre wysunięte przez K. Ostrowitianowa tezy budzą pewne wątpliwości, a nawet zastrzeżenia. Dotyczy to przede wszystkim przesłanek produkcji towarowej w ustroju socjalistycznym. Autor recenzowanej książki reprezentuje — jak wiadomo — pogląd, że jedną z głównych przesłanek produkcji towarowej w socjalizmie jest występowanie własności socjalistycznej w dwojakiej postaci — państwowej i kolchozowej. Pogląd taki budzi jednak poważne zastrzeżenie. Ukształtowanie się

w ZSRR własności socjalistycznej w dwojakiej formie uwarunkowane było specyfiką kraju, w którym rewolucja socjalistyczna zastała różny stopień koncentracji produkcji w przemyśle i rolnictwie; w tym ostatnim bowiem przeważała — jak wiadomo — chłopska produkcja drobnotowarowa z licznymi pozostałościami gospodarki feudalnej. Podobnie rzecz przedstawia się w obecnych krajach demokracji ludowej, w tej liczbie i w Polsce. W krajach tych rewolucja socjalistyczna — poprzez reformę rolną i parcelację majątków obszarnczych — musiała najpierw rozwiązać ostro odczuwany przez pracujących chłopów głód ziemi, a następnie dopiero — w miarę postępów w budownictwie socjalizmu — przystąpić do stopniowego, opartego na zasadzie dobrowolności, jednoczenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie kooperatywy — w postaci rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Droga zatem pracującego chłopstwa do socjalizmu jest okólna; wyrazem tej drogi jest właśnie spółdzielczo-kołchozowa forma własności socjalistycznej. Za takim rozwiązaniem kwestii rolnej w krajach o przewadze w rolnictwie drobnych gospodarstw chłopskich przemawiają — jak wiadomo — względy zarówno ekonomiczne, jak i społeczno-polityczne. Natomiast nie wydaje się aby było konieczne istnienie dwóch form własności socjalistycznej w krajach gospodarczo rozwiniętych, które w przyszłości wkroczą na drogę budownictwa socjalistycznego. W krajach tych, jak na przykład Anglia, problem drobnotowarowej gospodarki chłopskiej nie istnieje; stopień koncentracji produkcji społecznej osiągnął tam taki poziom, że z chwilą ustanowienia państwa dyktatury proletariatu stanie się możliwe równoczesne uspołecznienie środków produkcji zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie, i powstanie jednolitej własności socjalistycznej. Mimo to stosunki towarowo-pieniężne w tych krajach pozostaną — jak się wydaje — nadal zachowane przez dłuższy czas. Istnienie więc dwóch form własności socjalistycznej — państwowej i spółdzielczo-kołchozowej nie wyjaśnia dostatecznie przyczyn występowania produkcji towarowej w ustroju socjalistycznym. Przyczyn tych — wydaje się — należy szukać w szczególnych cechach pracy społecznej w socjalizmie. W tej właśnie niższej fazie ustroju komunistycznego, własność socjalistyczna, w przeciwieństwie do własności prywatnej, nie dzieli, lecz jednoczy prace wszystkich producentów w skali całej gospodarki narodowej i dzięki temu praca tych producentów nabiera charakteru bezpośrednio społecznego. Z drugiej jednak strony, w ustroju socjalistycznym, stanowiącym niższą fazę komunizmu, zachowują się nadal dość istotne różnice pomiędzy pracą umysłową i fizyczną, pracą kwalifikowaną, czyli złożoną i pracą prostą. W tych warunkach obliczanie społecznie niezbędnych nakładów pracy bezpośrednio w jednostkach czasu pracy jest niemożliwe; zachodzi tedy konieczność pośredniego ewidencjonowania pracy społecznej — za pomocą wartości i związanych z nią kategorii towarowo-pieniężnych. Ta właśnie okoliczność sprawia, że produkcja i wymiana w ustroju socjalistycznym zachowują nadal charakter towarowy.

Wysunięta tu wątpliwość nie może w żadnej mierze przesłonić istotnych walorów naukowo-poznawczych recenzowanej książki. Stanowi ona bowiem ważny przyczynek w przedmiocie poznania i lepszego zrozumienia roli stosunków towarowo-pieniężnych w ustroju socjalistycznym i w praktyce budownictwa komunizmu.

Stanisław Wykretowicz

H. Leibenstein, *Rozwój i zacofanie gospodarcze. Studia z teorii rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1963, PWN, ss. 310

Analizując gospodarkę krajów zacofanych¹ stajemy przed zasadniczymi pytaniami — dlaczego ludność w jednych krajach żyje na stosunkowo wysokim poziomie, podczas gdy w innych jest niedożywiona, a nawet wręcz głoduje, dlaczego w jednych krajach dokonał się istotny postęp, podczas gdy w innych gospodarka znajduje się w stanie zastoju lub bardzo powolnego niewystarczającego wzrostu, co było powodem zaistnienia takich różnic?

Praca H. Leibensteina stanowi próbę odpowiedzi na te pytania. Podkreślić jednak należy, że odpowiedź będzie różna w zależności od przyjęcia abstrakcyjnego założenia równych sytuacji w umownie przyjętym okresie początkowym bądź, zdaniem recenzującego, bardziej realnego poglądu, istnienia różnicy w sytuacjach początkowych. Zajęcie pierwszego lub drugiego stanowiska będzie w poważny sposób rzutowało na sugerowaną przez danego autora strategię rozwoju; autor recenzowanej pracy milcząco zakłada sytuację pierwszą i stąd typowe dla ekonomii burżuazyjnej wnioski.

Praca Leibensteina ma charakter rozważań czysto teoretycznych, wyjętych z kontekstu historycznego, oderwanych od politycznego i społecznego podłoża. Empiryczne wkładki mają stanowić jedynie ilustrację zbudowanego na szeregu abstrakcyjnych założeń modelu.

Metodę opracowania przedstawia autor w rozdziale pierwszym i kontynuuje, (rozważania na temat wskaźnika rozwoju) w rozdziale drugim. Te wstępne rozdziały stanowią wprowadzenie do pozytywnego wykładu zawartego w rozdziałach 3—15².

Podzielić go można na cztery części: 1) ogólny zarys przedstawianej teorii (rozdział 3), 2) analiza cech charakterystycznych gospodarki zacofanej w przypadku krajów gęsto zaludnionych (rozdziały 4—7), 3) omówienie przejścia od zacofania do rozwoju gospodarczego (rozdział 8 i 9) — postawiona tu zostaje teza o konieczności poczynienia „minimalnego krytycznego wysiłku”, 4) warunki limitujące powodzenie „minimalnego krytycznego wysiłku”, (rozdziały 11—15). Posługując się danymi statystycznymi autor ilustruje konieczne wielkości poszczególnych parametrów³.

Wydana w tłumaczeniu na język polski praca H. Leibensteina została opatrzona przedmową J. Kleera. Autor przedmowy umiejscawia koncepcje Leibensteina w burżuazyjnej literaturze ekonomicznej i to zarówno ze względu na metodę opracowania, jak i na proponowaną koncepcję rozwoju.

Charakteryzując swój model w pierwszej części pracy Leibenstein wprowadza cztery abstrakcyjne założenia. Ogólnie biorąc sprowadzają się one do tego, że gospodarka zacofana, z punktu widzenia dochodu na głowę, znajduje się w stanie równowagi, która posiada pewien stopień trwałości, tzn. jeżeli na gospodarkę działają słabe bodźce pchające ją do rozwoju, wtedy uruchamiane zostają siły, które sprowadzają dochód na głowę do stanu równowagi, co nie oznacza jednak, że wszystkie parametry wracają do poprzedniego stanu, Wobec tego chcąc ażeby wzrost był stały, ażeby doprowadził do przejścia od zacofania do rozwoju gospodarczego, należy użyć bodźców, których siła działania będzie

¹ Używam zamiennie słów: „zacofanie” i „niedorozwój”.

² Nieco inny podział podaje H. Leibenstein.

³ Ilustracja rozszerzona została w siedmiu dodatkach do pracy.

wyższa od wpływu kontrtendencji, czyli mówiąc słowami Leibensteina, musimy dokonać „minimalnego krytycznego wysiłku”. Teza ta, zasadniczo nie nowa, jest odzwierciedleniem poglądów zawartych w pracach Rosenstein-Rodana, Rostowa i innych, u których teoria „minimalnego krytycznego wysiłku” nazywana jest teorią „wielkiego lub pierwszego pchnięcia”, pchnięcia które pozwoli wyzwoić się od działania kontrtendencji, które pozwoli przerwać łańcuch i przekroczyć próg „błędnego koła zacofania”⁴

Analizując charakterystyczne cechy gospodarki zacofanej, autor wyjaśnia wzajemne zależności między nimi, dążąc jednocześnie do uzasadnienia uprzednio postawionej tezy o quasi równowadze gospodarki krajów nierozwiniętych. Uważnie przyglądając się zestawieniu i analizie zauważyć można, że większa część cech daje się zebrać w dwie zasadnicze grupy: cech stanowiących przyczynę niskiego dochodu na głowę oraz cech, które są wynikiem niskiego dochodu na głowę, czyli wynikiem niedorozwoju gospodarczego. Zaznaczyć należy, że większość z nich może być zarówno przyczyną, jak i skutkiem zacofania, np. niskie oszczędności są skutkiem niskich dochodów na głowę jak w dalszej kolejności ich przyczyną. Rozszerzając rozumowanie Leibensteina dochodzimy do znanej tezy o „kumulatywnej przyczynowości okrężnej”, dochodzimy do teorii błędnego koła (albo raczej zniekształconej spirali), po której niektóre z parametrów wznoszą się pozostając na nowym, wyższym poziomie, inne natomiast na skutek działania sił przeciwnych opadają do poziomu poprzedniego.

Na podstawie wniosków wypływających z charakterystyki gospodarki krajów zacofanych i analizy sił ścierających się wewnątrz niej Leibenstein formułuje główną tezę pracy stwierdzającą, że w celu wyciągnięcia gospodarki ze stanu względnej równowagi należy zebrać wszystkie siły, podzielać dostatecznie dużymi bodźcami, należy poczynić „minimum krytycznego wysiłku”, który pozwoli podnieść dochód na głowę do poziomu, przy którym rozwój gospodarczy jest rozwojem samowspierającym się. Autor dokonuje tutaj oryginalnego podziału bodźców na: działające z sumą zerową, czyli takie, które nie prowadzą do wzrostu dochodu "narodowego oraz na działające z sumą dodatnią, czyli prowadzące do rozwoju. Ostatnie mają tendencję do zanikania, bądź mogą powodować rozwój bodźców z sumą zerową, dlatego też należy stworzyć szczególnie dogodne warunki, „w których możemy liczyć na trwałość bodźców z sumą dodatnią”. Przy analizie tychże szczególnie nacisk położono na rozwój przedsiębiorczości, innowacji i kwalifikacji. Zasadniczo biorąc Leibenstein nie wychodzi tutaj poza ujęcia Schumpetera⁵, sprowadzające się do tego, że głównym czynnikiem rozwoju pozostają zawsze przedsiębiorcy. Od nich, a ściśle biorąc od bodźca działającego na nich pod postacią możliwie największego zysku, zależy rozwój gospodarczy. Jakież będą jednak koleje losu kraju nierozwiniętego, jeżeli potencjalny przemysłowiec wyliczy, że nie opłaca mu się inwestować? Według Leibensteina doprowadzi to do powstania bodźców z sumą zerową i w efekcie nie będzie żadnych możliwości rozwoju. Sądzić można, że to nic innego jak milczące zaakceptowanie przez autora japońskiego wzorca rozwoju gospodarczego, gdzie państwo stwarza te „szczególnie dogodne warunki”, głównie w postaci rozbudowy infrastruktury, a indywidualny przedsiębiorca osiągałby nadzwyczajne zyski nie czyniąc nakładów na inwestycje towarzyszące. Czy taka musi być droga rozwoju? Autor nie przewiduje sytuacji, w której cały proces uprzemysłowienia na stałe uchwyci państwo, którego motywem działalności byłby

⁴ Zob. także Buehman and Ellis, *Approaches to Economic Development*.

⁵ J. Schumpeter, *Teoria rozwoju gospodarczego*.

nie maksymalny zysk, lecz maksymalna korzyść społeczna. Takie rozumowanie wykracza już poza ramy przyjęte przez ekonomię burżuazyjną; Leibenstein stara się nie uczynić w nich zbyt dużych uchybień.

Analizując działanie kontrtendencji w gospodarce zacofanej nie sposób pominąć zagadnienia wpływu wysokiego przyrostu naturalnego na rozwój gospodarczy. Leibenstein, będąc nie tylko ekonomistą lecz także demografem, jest szczególnie predestynowany do rozpatrywania tego problemu, Pogląd autora jest wypośrodkowaniem między tezami zwolenników Malthusa, uznającymi wysoki przyrost naturalny za najważniejszą przeszkodę w rozwoju gospodarczym, a ich przeciwnikami negującymi znaczenie czynnika ludnościowego. Leibenstein stoi na stanowisku, że przy niezmiennych pozostałych warunkach, jest to czynnik powodujący zmniejszenie dochodu na głowę; nieznaczny wzrost dochodu nie rozwiązuje problemu, ponieważ powoduje znacznie wyższy przyrost ludności zarówno przez wzrost stopy urodzeń, jak i spadek stopy zgonów⁶; dopiero powyżej pewnego punktu przyrost dochodu powoduje obniżenie przyrostu naturalnego. Podniesienie dochodu do tego niezbędnego poziomu wymaga dokonania „minimum¹ krytycznego wysiłku”. Jak wielki musi być ten wysiłek niech świadczą dane przytoczone przez dyrektora generalnego FAO dr Sena „obliczono, że około roku 2000 dla zaspokojenia potrzeb ludzkości produkcja żywności będzie musiała wzrosnąć: 4-krotnie w Azji i na Dalekim Wschodzie, 3—4 krotnie w Ameryce Łacińskiej, 2—3-krotnie w Afryce...”. Jeżeli takie wzrosty są możliwe w ciągu tak krótkiego okresu czasu, to łatwo zauważyć, że w tych warunkach zmniejszenie przyrostu naturalnego spowodowałoby wzrost stopy życiowej do poziomu, który nie kłóciłby się z godnością człowieka.

Wyciągając konsekwentnie wnioski z rozumowania autora odnośnie do wielkości stopy inwestycji, odpowiadającej „minimalnemu krytycznemu wysiłkowi” stwierdzić należy, że stopa inwestycji musi być tak duża, ażeby przyrost produkcji przez te inwestycje spowodowany był większy od przyrostu ludności. Jest to koniecznym aczkolwiek niedostatecznym warunkiem rozwoju. Jeżeli z zależności między potrzebnym dochodem a kapitałochłonnością wyniknie, że zapotrzebowanie na kapitał jest większe od możliwej, przy danej stopie oszczędności, stopy inwestycji, wtedy konieczne staje się przymusowe wydobycie potencjalnych oszczędności, lub nawet skorzystanie z pomocy zagranicznej.

Z zagadnieniem tym wiąże się sprawa odpowiedniej polityki inwestycyjnej. Autor przedstawiając propozycje Nurksego odnośnie do produkcyjnego wykorzystania zbędnej ludności na wsi, poprzez jej przesunięcie do zajęć przy budowie i rozbudowie infrastruktury⁷, prawdopodobnie wskutek niezrozumienia⁸, myśli tegoż mylnie interpretuje. R. Nurkse nie proponuje prowadzenia polityki wzrostu zatrudnienia jako polityki samej w sobie, jak to przedstawia Leibenstein, lecz sugeruje wzrost zatrudnienia w ramach pozwalających na zwiększone wykorzystanie produkcyjne ludności wiejskiej. Leibenstein zasugerowany tym, że pociągnięcie to nie spowoduje natychmiastowego i stałego wzrostu poziomu życia, nie zauważa, że polityka proponowana przez Nurksego prowadzi do zakłócenia stanu równowagi stopniowo przygotowując, używając terminologii Rostowa, przesłanki rozwoju.

Na wstępie pracy Leibenstein zaznacza, że analiza będzie prowadzona pod

⁶ Czynniki ludnościowy nabiera szczególnego znaczenia w tym okresie ze względu na zwiększanie się stopy płodności, co pociąga za sobą zwiększanie się liczby ludności w wieku nieprodukcyjnym.

⁷ Por. R. Nurkse, *Problemy tworzenia kapitału w Krajach nierozwiniętych*.

⁸ Jak również nierozróżniania pojęć: „rozwój gospodarczy” i „wzrost gospodarczy”.

kątem wyjaśnienia problemu nierówności w rozwoju różnych krajów. Cały ciężar winy za taką sytuację autor składa na konto działania bodźców, które w krajach nierozwiniętych były tak słabe, że nie potrafiły przezwyciężyć kontrtendencji i tym samym doprowadzić gospodarkę do poziomu, od którego rozpoczyna się samowspierający się rozwój. Ze swej strony powiedziałbym, że w badaniu tych problemów należałoby wyjść nie od różnicy w działaniu bodźców, lecz od różnicy warunków w jakich te bodźce mogły działać, należy wyjść od różnic sytuacji w przyjętym okresie t_0 . Szybki rozwój wymaga przede wszystkim zmiany przestarzałych struktur, a w krajach nierozwiniętych zmiany takie nie nastąpiły, bądź następują zbyt wolno i mało konsekwentnie. Konieczności tych zmian, poza nielicznymi wyjątkami, Leibenstein nie zauważa.

Mimo poczynionych uwag krytycznych stwierdzić należy, że praca Leibensteina, a szczególnie część dotycząca analizy (problemów ludnościowych, daje oryginalne, z nowego punktu widzenia poczynione, spojrzenie na sprawy niedorozwoju gospodarczego, co w połączeniu z systematycznością wywodów powoduje, że stanowi ona niewątpliwie wkład do ogólnej teorii rozwoju gospodarczego.

Mieczysław Gulcz

K. L. Toeplitz, *Demografia osiedla społecznego. Ludność dzielnic pracy*, Warszawa 1963, IUA, ss. 79+75

Publikacja składa się z dwóch prac. W pierwszej z nich autor rozpatruje strukturę ludności według wieku oraz jej podział na jednostki rodzinne jako demograficzne przesłanki w planowaniu osiedla. Obydwa te podziały służą do opracowania takich funkcji osiedla, jak: mieszkanie, zaopatrzenie, opieka nad dzieckiem, wychowanie młodzieży, wczas. Dalsze studia powinny wyjść poza te podziały w sensie rozszerzania i pogłębiania problematyki demograficznej i zharmonizowania ich z wymaganiami projektu.

Analiza demograficzna aktualnej rzeczywistości może mieć dwojaki cel: poszukiwanie wzoru, do którego należy się dostosowywać tworząc projekt osiedla, bądź poszukiwanie przesłanek do przekształceń struktury demograficznej przez odpowiedni projekt. Autor daje pierwszeństwo drugiej alternatywie. Z kolei przeprowadzona została analiza międzywojennych danych statystycznych dotyczących sytuacji demograficznej Rakowca i Ochoty, jako podstawy do projektu osiedla.

W drugim opracowaniu pt. *Ludność dzielnicy pracy* autor dokonuje analizy struktury społeczno-zawodowej oraz analizy demograficznej działów zawodowych do hipotezy demograficznej Zachodniej Dzielnicy Zaopatrzenia.

Obie prace powstały w czasie ostatniej wojny. Wyniki analiz mają dziś już tylko znaczenie historyczne. W pełni aktualne są postulaty i statystyczna metoda badań. Nasuwają one trojakiego rodzaju refleksje: jakie rzeczywiste zbiorowości ludzkie i jaki zakres cech należałoby poddać analizie statystycznej i demograficznej, aby można je z pożytkiem wykorzystać przy projektowaniu osiedli; jaki jest charakter i moc związków między sytuacją mieszkaniową a rozwojem demograficznym rzeczywistych zbiorowości ludzkich; jakie są aktualne potrzeby badań dla celów projektowania osiedli, których bieżąca statystyka ludnościowa i demografia bądź wcale nie zaspokajają, bądź czyni to w niedostatecznej mierze. Odpowiedzi recenzującej będą miały tutaj tylko charakter fragmentaryczny.

Lokalizacja i rozwój demograficzny nowych osiedli wskazują, że analiza zbior-

rowości ludzkiej w miejscu powstania tych osiedli ma minimalne znaczenie. Osiedla te rozwijają się przede wszystkim w oparciu o element napływowy, głównie ze wsi. Ludność napływająca przynosi ze sobą w większej lub mniejszej mierze właściwości rozwojowe ludności wiejskiej. Tych właściwości nie można ignorować. Nie wolno też tworzyć projektów osiedla w nadziei, że będzie ono głównym regulatorem rozwoju demograficznego przybyszów. Trzeba więc iść na kompromisy między wzorem zaczerpniętym z konkretnej zbiorowości ludzkiej, do którego dostosowuje się projekt, i schematem rozwojowym, który przez projekt teoretycznie można by osiągnąć. Jeżeli zaś rozwój demograficzny przybyszów okazałyby się optymalny, to projekt należałoby w całości do tego rozwoju dostosować. Stąd też badanie statystyczne i demograficzne zbiorowości wiejskich, zwłaszcza takich przed którymi otwiera się perspektywa emigracji do nowego osiedla, byłoby jak najbardziej wskazane.

Jeżeli chodzi o zakres cech, to badanie aktualnej struktury zbiorowości wiejskiej według wieku, podziału na rodziny i według zawodu stanowiłoby minimalny program badań, przypuszczalnie nie zawsze trafiający w sedno rzeczy. Nasuwa się natomiast potrzeba badania związków rozwoju demograficznego i szeroko pojmowanych czynników ekonomicznych. Punktem wyjściowym tych badań musiałyby być sytuacja zbiorowości wiejskiej, przed którą są perspektywy emigracji, a punktem docelowym rozwój demograficzny przybyszów w osiedlach po ostatniej ich stabilizacji. Powstaje od razu kwestia doboru czynników ekonomicznych. Wydaje się, że obok zawodu, wykształcenia, dochodu podstawowe znaczenie musiałyby mieć analiza sytuacji mieszkaniowej w środowisku wiejskim i jej związków z rozwojem demograficznym. Wieś, zwłaszcza w odniesieniu do ludności osiadłej na indywidualnych gospodarstwach, zasadniczo różni się pod względem warunków mieszkaniowych od ludności w miastach i osiedlach typu miejskiego. Pomijając wyposażenie, mieszkania wiejskie w indywidualnych gospodarstwach są dostosowane na ogół do wszystkich stadiów rozwojowych zamieszkujących tam rodzin. Natomiast w miastach i osiedlach typu miejskiego daje się często zauważyć migracje między mieszkaniami różnych wielkości w różnych stadiach rozwoju rodziny. Gdy te migracje są utrudnione lub wręcz niemożliwe, mieszkanie wpływa hamująco na rozwój rodziny.

Hamująca rola mieszkań wiejskich, jest znacznie mniejsza w porównaniu z miastem. Wspomniane momenty współzależności rozwoju rodziny i warunków mieszkaniowych tak na wsi, jak i w mieście stanowią pilną potrzebę badań, nie zaspokajaną przez bieżącą statystykę.

Nie istnieje u nas w ogóle statystyka migracji między mieszkaniami. Odczuwa się zaś potrzebę danych o tym ruchu, zróżnicowanych według liczebności przeprowadzających się rodzin oraz według wielkości mieszkań. Niedostatecznie rozwinięta jest też demografia grup zawodowych.

Chyba najpilniejszą potrzebę stanowi miara wielkości mieszkania. Zgodzić się trzeba z autorem o małej wartości takich miar, jak powierzchnia albo liczba izb. Warta zaś szerokiego rozważenia jest koncepcja mieszkania społecznie najpotrzebniejszego. Wyraża ona iloczyn funkcji mieszkania i liczby zamieszkujących je osób. Funkcje te jednak są niesprecyzowane i rzadko wymierne.

Praca K. L. Toeplitza zawiera szereg dalszych sugestii zarówno dla projektantów osiedli, jak i dla badaczy stosunków ludnościowych i mieszkaniowych. Przede wszystkim zaś jej wartość metodyczna powinna wzbudzić zainteresowanie wśród planistów osiedli i demografów.

Halina Burszta

R. Domański, *Zespoły sieci komunikacyjnych*, Warszawa 1963, Instytut Geografii PAN, Prace geograficzne nr 41, ss. 110

Książka R. Domańskiego jest rozprawą habilitacyjną przyjętą przez Radę Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej temat dotyczy najbardziej istotnego w geografii transportu teoretycznego zagadnienia, a mianowicie jak układa się sieć różnych rodzajów komunikacji w zespoły komunikacyjne i czy w określonych warunkach przyrodniczych i społeczno-gospodarczych można konstruować teoretyczne modele układu sieci komunikacyjnych najlepiej odpowiadające tym warunkom. W swojej pracy R. Domański odpowiada na to pytanie pozytywnie i poddaje krytycznej analizie wszystkie znane w literaturze światowej modele sieci komunikacyjnych, formułuje prawa ogólne powstawania takich sieci i wreszcie przedstawia swój własny model zespołu sieci komunikacyjnych, nazwany przez niego anizotropowym.

Zasadniczą część pracy R. Domański rozpoczyna od krytycznego przeglądu znanych dotychczas (modeli sieci komunikacyjnej. Przegląd ten doprowadził go do wniosku, że dotychczasowe modele nie uwzględniały w dostatecznej mierze: 1) zróżnicowania własności i funkcji różnych rodzajów komunikacji, 2) czynnika dynamiki i 3) przestrzennego zróżnicowania warunków przyrodniczych i ekonomicznych. Przyczynę tego stanu rzeczy widzi on w silnie zindywidualizowanych warunkach formowania się zespołów sieci komunikacyjnych, z trudem poddających się uogólnieniom. Toteż modele te są nadmiernie uproszczone, co zmniejsza ich wartość teoretyczną i praktyczną. Trzeba więc, pisze Domański, wprowadzić przesłanki komplikujące, przybliżające model do rzeczywistości i zbadać naturę oraz formy spowodowanych tym odkształceń w układzie dróg.

Za punkt wyjścia analizy szczegółowej R. Domański przyjmuje proste, lecz stale powtarzające się strukturalne stosunki komunikacyjne. Przy pomocy prawa załamania komunikacji wyprowadza z nich elementarne zespoły dróg połączonych na zasadzie komplementarności i substytucji. Zawierają on w stanie zależkowym elementy struktury przestrzennej zespołów sieci komunikacyjnych. Następnie, w kolejnych rozdziałach, rozwija je przez wprowadzenie przesłanek komplikujących. Pokazuje więc, jak w toku ewolucji zespołów powstają drogi paralelne, jak drogi boczne odkształcają się ku położeniu prostopadłemu względem dróg głównych, oraz wyjaśnia trwałość układu dróg pomimo zmienności form komunikacji. Dalej zastanawia się, jak można ująć w modelu wpływ zróżnicowania środowiska geograficznego i przestrzeni ekonomicznej. W rezultacie dochodzi do własnego oryginalnego modelu zespołu sieci komunikacyjnych, który jak wyżej wskazałem nazywa modelem anizotropowym.

W rozważaniach teoretycznych R. Domański wychodzi z założenia, że formowanie się zespołów sieci komunikacyjnych jest procesem prawidłowym, który powinien być badany w celu poznania praw nim rządzących. Uwagę swą zwraca przede wszystkim na zależność między warunkami formowania się a strukturą przestrzenną zespołów. Analiza rozlicznych zależności pozwoliła na określenie tych wśród nich, które stale się powtarzają i mają charakter praw. Autor przedstawia trzy takie prawa. Pierwsze: prawo załamania komunikacji, znane było już dawniej, jednakże zostało przez R. Domańskiego rozwinięte i przystosowane w sposób oryginalny do badania zespołów. Dwa dalsze: prawo równoległości czyli paralelizacji dróg i prawo spłaszczenia czyli platynacji układu dróg bocznych zostało przez niego po raz pierwszy w literaturze sformułowane.

Prawo załamania komunikacji, będące trawestacją fizykalnej zasady Fermata, zinterpretowanej z punktu widzenia komunikacji, głosi, że komunikacja łamana (dwurodzajowa) jest najtańsza, jeśli załamuje się w ten sposób, iż sinusy kątów padania i załamania dróg są odwrotnie proporcjonalne do jednostkowych kosztów obu rodzajów komunikacji.

We współczesnych zespołach dróg komunikacyjnych najistotniejsza jest lokalizacja dróg kołowych względem linii kolejowych. Toteż autor nią przede wszystkim się zajmuje; konstruuje elementarne zespoły kolejowo-drogowe wyprowadzone z rzeczywistych kosztów komunikacji kolejowej i samochodowej, rejestrowane w krajach, które mogą być uważane za reprezentatywne dla wielkich stref geograficznych (kraje Europy zachodniej, USA, India).

W ujęciu R. Domańskiego prawo paralelizacji wyraża „uporczywość w powtórzeniach”, obserwowane w toku ewolucji zespołów. Mianowicie, drogi nowych rodzajów komunikacji, w swej lokalizacji względem dróg starych rodzajów komunikacji, dążą początkowo do położenia prostopadłego, później zaś, poprzez stadia pośrednie, do położenia równoległego. Tak więc koleje w relacjach do rzek i kanałów pomyślane były najpierw jako łącznice lub uzupełnienia, przez pewien czas rozwijały się obok nich, a wreszcie zaczęły je zastępować. Taki sam proces rozwija się w relacjach dróg kołowych do linii kolejowych. Koleje zmieniły funkcje dróg. Przejęły one przewozy w kierunkach głównych, spychając drogi kołowe do roli linii dojazdowych. Zmieniły się w związku z tym trasy inwestycji drogowych: zmniejszyło się względnie inwestowanie kierunków głównych, wzmogło inwestowanie dróg w kierunkach prostopadłych i promienistych do stacji kolejowych. Ale gdy rozwój motoryzacji został należycie zaawansowany, doszło do skrócenia tras inwestycyjnych w kierunkach równoległych do kolei. Nowe rodzaje komunikacji opanowują w pierwszym rzędzie te kierunki równoległe, które są niedostatecznie obsłużone przez stare rodzaje komunikacji lufo obciążone różnorodnymi przewozami wymagającymi komunikacji o zróżnicowanych własnościach. W ten sposób tworzą się wiązki dróg komunikacyjnych. Te zmiany lokalizacyjne o 'cyklicznym charakterze są wyrazem zmian w stosunku «kosztów własnych współzawodniczących rodzajów komunikacji.

Zatem zespoły elementarne, wyprowadzone przy pomocy zasady załamania dróg, wymagają uzupełnienia wynikającego z zasady równoległości, mianowicie wprowadzenia dróg równoległych.

Co się zaś tyczy prawa platynacji, to R. Domański widzi w nim uogólnienie zjawisk anizotropowych w układzie dróg komunikacyjnych. Píše on, że drogi komunikacyjne, z których zbudowane są zespoły sieci, wykazują własności zależne od kierunków, nazwane przez niego anizotropowym!, przez analogię do anizotropii fizycznych własności materiałów. Najwyraźniej odmienne są własności dróg komunikacyjnych biegnących w kierunkach głównych i dróg komunikacyjnych biegnących w kierunkach bocznych. Anizotropia jest cechą zespołów sieci komunikacyjnych nawet na obszarach najmniej zróżnicowanych pod względem fizyczno-geograficznym. Główne jej przyczyny tkwią w wymaganiach samej komunikacji, jak również w anizotropii zagospodarowania przestrzeni geograficznej. Najwyraźniejszym przejawem anizotropii w zagospodarowaniu przestrzennym jest skupienie osiedli ludności i produkcji wzdłuż dróg komunikacyjnych, a zwłaszcza wzdłuż dróg głównych,

Autor wykazuje dalej, że zróżnicowanie struktury przestrzennej sieci komunikacyjnych pozostaje w ścisłym związku z niejednakowym zagęszczeniem gospodarczym przestrzeni geograficznej, a wyjaśnienie tego zróżnicowania wypro-

wadzą z badań zmienności obszarów rynku i zagęszczenia mas przewozowych. W obu przypadkach otrzymuje, że wzdłuż dróg głównych dochodzi do odkształcenia układu dróg bocznych od układu regularnego, przy czym to odkształcenie polega na spłaszczeniu układu dróg bocznych.

Tak sformułowane prawa oraz uogólnione przejawy ich działania są istotnymi elementami anizotropowego modelu zespołu sieci komunikacyjnych R. Domańskiego. Dowodzi on przekonująco, że jego model anizotropowy jest bardziej ekonomiczny niż modele regularne, że dostosowuje się on do zróżnicowanego rozmieszczenia mas przewozowych, uwzględnia ich zagęszczenia i rozrzedzenia i nastawiony jest przede wszystkim, na sprawne przewozy mas w strefach zagęszczonych. Przy anizotropowym układzie dróg i mas przewozowych realizuje się najlepiej korzyści dużej skali, płynące z zastosowania nowoczesnych środków komunikacji.

Pragnę podkreślić, że R. Domański bardzo trafnie połączył teoretyczne ujęcie tematu z realizmem geograficznym. Wprawdzie w poszukiwaniu uogólnień przyjmuje on jako aksjomat zasadę gospodarczości w działaniu ekonomicznym ludzi i szeroko stosuje dedukcję, ale przesłanki wyjściowe, decydujące dla końcowego wyniku opiera na obserwacji i na rzeczywistych danych o komunikacji w różnych krajach i regionach geograficznych. Dzięki temu praca R. Domańskiego ma przewagę nad wielu nowoczesnymi pracami geograficzno-ekonomicznymi, które nieraz poprzestają na formalnym przedstawieniu mechanizmu rozpatrywanych zjawisk, przy czym skupienie uwagi przeważnie tylko na metodach badań prowadzi do abstrakcyjnych konstrukcji nie znajdujących zastosowania praktycznego. Jeśli zaś bywają stosowane, to jedynie do zjawisk bardzo prostych, np. metoda programowania liniowego do racjonalizacji przepływów jednorodnego produktu.

Z pracy widać, że R. Domański nie tylko zna i opisuje nowoczesne metody badawcze w geografii transportu, ale w rzeczywistości je stosuje w rozumowaniu, co w połączeniu z konkretnymi przesłankami zapewniło mu realność wyniku. Z metod matematycznych, traktowanych jako bardziej wyspecjalizowane w porównaniu z logiką metody rozumowania, stosuje głównie rachunek różniczkowy i tensorowy, a w opisie także rachunek wariacyjny. Twierdzenia wysunięte w pracy są należycie udokumentowane. Mimo to ich sformułowania są ostrożne, co świadczy dobrze o odpowiedzialności naukowej autora. Wykorzystuje on obszerną wielojęzyczną literaturę geograficzną i ekonomiczną. Porusza się wśród niej swobodnie i dokonuje umiejętnej selekcji materiału dla uchwycenia w literaturze tych wątków, które mogą mieć znaczenie w postępowaniu badawczym. Tą drogą ujawnia również luki w materiałach źródłowych. Poza literaturą geograficzną i ekonomiczną sięga do literatury technicznej i fizycznej dla wzmocnienia dowodu lub poszukiwania inspiracji i analogii.

Autor trafnie powiązał strukturę przestrzenną gospodarki i strukturę funkcjonalną komunikacji ze strukturą przestrzenną sieci komunikacyjnych. Powiązanie struktury funkcjonalnej ze strukturą przestrzenną jest ważnym zadaniem w każdej dziedzinie badań geograficznych. Ograniczenie się bowiem w badaniach do samej struktury przestrzennej, czy tym bardziej do cech zewnętrznych zjawisk geograficznych, nie wyjaśnia należycie ich rozprzestrzenienia i zróżnicowania przestrzennego, przeciwnie — sypła wyniki, czyni je powierzchownymi. Należyte wyjaśnienie uzyskujemy dopiero wtedy, gdy współwystępowanie zjawisk w przestrzeni potrafimy wyprowadzić z warunków niezbędnych i wystarczających, albo inaczej ze związków przyczynowych. Zadanie takie

stawia sobie wielu geografów, ale rozwiązuje je przeważnie tylko w badaniach konkretnych zjawisk fizycznych, biologicznych i społecznych lub ich asocjacji. Przejsie na grunt teorii bardzo komplikuje pracę, toteż często strukturę funkcjonalną i przestrzenną rozpatruje się de facto oddzielnie. Jedyne najbardziej doświadczeni naukowcy próbują dać ujęcie syntetyczne. Otóż, wychodząc z założenia, że prawa współistnienia czyli struktury dadzą się sprowadzić do praw przyczynowych, R. Domański podejmuje problematykę tego rodzaju w odniesieniu do zespołów sieci komunikacyjnych. Rozwija ją jednak nierównomiernie. Szeroko naświetla ją w toku wyprowadzania swego modelu anizotropowego, natomiast w rozdziale poświęconym typologii, skądinąd interesującym, powiązania funkcjonalne i przestrzenne są tylko zarysowane. Byłoby rzeczą pożądaną, aby autor wrócił do tego zagadnienia w specjalnej pracy.

Poza koncepcją modelu zespołu, stanowiącą główny problem i osiągnięcie pracy, należy zwrócić uwagę na rezultaty cząstkowe uzyskane w toku postępowania badawczego. Można wyrazić przekonanie, że np. pojęcie anizotropii przestrzeni ekonomicznej i anizotropii układu komunikacyjnego, wprowadzone po raz pierwszy przez R. Domańskiego, wejdzie na stałe do systemu pojęciowego geografii ekonomicznej. Bezsorna jest także wartość funkcji zastosowanej przez niego jako matematyczne przybliżenie reorientacji obszaru rynku pod wpływem udoskonalenia komunikacji oraz reorientacji układu dróg bocznych względem drogi głównej.

Praca odznacza się wyjątkową ścisłością rozumowania i oszczędnością słowa, miejscami wszakże doprowadzoną do granic czytelności. Jest ona ponadto utrudniona skomplikowaną obcojęzyczną terminologią, której spolszczenie wyszłoby jej na dobre. Choć ma ona charakter ściśle teoretyczny, to jednak dzięki przyjęciu realistycznych założeń i zastosowaniu prawidłowych metod jej wyniki mają także znaczenie praktyczne. Mogą mianowicie służyć do analizy rzeczywistych zespołów sieci komunikacyjnych i kształtowania zespołów optymalnych w planowaniu regionalnym.

Jak z powyższego widać, praca R. Domańskiego jest oryginalną i dojrzałą próbą rozwinięcia teorii geografii komunikacji. Ponieważ zespoły sieci komunikacyjnych są w niej traktowane jako jeden z węzłowych składników struktury regionalnej, przyczynia się także do rozwoju pojęć związanych z teorią regionów ekonomicznych, stanowiących jeden z głównych problemów współczesnej geografii ekonomicznej. Wprowadzając nowe pojęcia, metody i model teoretyczny stanowi ona twórczy wkład do polskiej i światowej geografii ekonomicznej.

Florian Barciński

T. Kramer, *Rynek wiejski a proces industrializacji*, Warszawa 1962, PWE, ss. 207

Prowadzone od dłuższego już czasu badania nad produktywnością i dochodowością gospodarstw rolnych oraz spożyciem ludności wiejskiej i nagromadzone publikacje w tym zakresie, stworzyły możliwości szerszego uogólnienia procesów rynkowych zachodzących na wsi. Naturalnym zjawiskiem jest więc pojawienie się w ostatnim okresie obszerniejszych rozpraw o charakterze uogólniającym wyniki obserwacji cząstkowych. Do tych ostatnich należy też praca T. Kramera.

Autor recenzowanej pracy, opierając się na bogatej literaturze i własnych badaniach, daje w niej próbę makroekonomicznego scharakteryzowania przemian zachodzących na rynku wiejskim w warunkach wzrostu gospodarczego, wywołanego szybką industrializacją kraju.

Interesujący jest sposób ujęcia problemu. Autor wychodzi od omówienia i uzasadnienia odrębności rynku wiejskiego, któremu poświęca pierwszą część pracy. W drugiej części omówione są przemiany rynku wiejskiego w kapitalizmie. Autor przyjmuje słuszne założenie, że istnieje szereg podobieństw w przemianach wywołanych industrializacją na rynku wiejskim w kapitalizmie i socjalizmie. Najbogatsza i najobszerniejsza jest trzecia część, zatytułowana „Przemiany rynku wiejskiego w Polsce”. Ostatnia, czwarta część, nosi tytuł „Konsument wiejski na rynku w Polsce powojennej”. Całość rozważań zamyka krótkie zakończenie. Pracę zaopatrzone w bibliografię, skorowidz, nazwisk oraz spisy tablic i wykresów.

Wyodrębnienie w osobnym rozdziale problematyki przemian rynku wiejskiego w krajach kapitalistycznych stanowi bardzo dobre, zdaniem recenzującego, metodyczne rozwiązanie. Ujęcie takie nie tylko formalnie, ale i merytorycznie podkreśla zasadnicze różnice jakie, mimo wspomnianego podobieństwa, występują w oddziaływaniu na rynek wiejski procesów industrializacyjnych w kapitalizmie i socjalizmie. Podobieństwa te są na tyle istotne, że celowe jest pokazanie wpływów industrializacji kapitalistycznej na rynek wiejski. Zarazem, jednak różnice między industrializacją socjalistyczną i kapitalistyczną oraz rolnictwem w obu tych ustrojach są tak zasadnicze, że bezpośrednie porównywanie przemian na rynku wiejskim w socjalizmie i kapitalizmie nie jest w tej sytuacji możliwe.

Konstrukcja pracy w dwóch dalszych częściach nie przejawia już niestety tej konsekwencji. Zarówno z toku wywodów części I i II, jak i zasadniczego celu pracy, który określono we wstępie jako „omówienie problemów, które wystąpiły w pierwszym okresie industrializacji w Polsce”, wynika że część trzecia nie powinna zawierać trzech pierwszych rozdziałów traktujących o rolnictwie i rynku rolniczym w Polsce kapitalistycznej. Przesunięcie tematyki tych rozdziałów do poprzedniej części stanowiłoby, zdaniem recenzującego, bardziej szczęśliwe rozwiązanie. Stwarzałoby ono duże możliwości porównawcze, gdyż w drugiej części oparto się na przykładach krajów wysoko rozwiniętych. Przeciwnie w tym samym rozdziale sytuacji na rynku wiejskim w kraju gospodarczo niedostatecznie rozwiniętym, jakim była Polska kapitalistyczna, wydaje się celowe.

W tak zaproponowanym układzie konieczne wydawałoby się połączenie części III i IV w jedną całość i przeniesienie niektórych rozważań zamieszczonych w części I do zakończenia. Można też mieć nadzieję, że zmiana konstrukcji pozwoliłaby na uniknięcie pewnych powtórzeń, których przy obecnym układzie pracy trudno się ustrzec.

W recenzowanej pracy uderza bogactwo i szerokość zakresu poruszonych w niej problemów. Dzięki temu praca zawiera wiele ciekawych rozważań dotyczących prawidłowości charakteryzujących proces industrializacji. Praca jest na pewno wyrazem dążenia autora do pokazania pełnego zespołu czynników kształtujących sytuację na rynku wiejskim w ich całokształcie.

Słuszne wydaje się zwrócenie uwagi na skutki reformy rolnej i przemian w strukturze zatrudnienia. Szczególnie interesujące są rozważania, w których autor wiąże te problemy z zagadnieniami konsumpcji, oszczędności i inwestycji w gospodarce chłopskiej. Ocena reformy rolnej jako czynnika, który w pierw-

szym rządzie przyczynił się do wzrostu spożycia artykułów pochodzenia rolniczego w środowisku mało- i średniorolnych chłopów, a w mniejszym stopniu do likwidacji przeludnienia agrarnego, jest oczywiście słuszna. Ogólny wzrost spożycia i wydatków pieniężnych na cele nieprodukcyjne na wsi, wywołany zmianą podziału dochodów z rolnictwa w wyniku reformy rolnej, traktuje autor również jako swoistą „inwestycję” niezbędną z punktu widzenia czynnika ludzkiego w rolnictwie.

To ciekawe podejście znajduje dodatkowe uzasadnienie, gdy wzrost spożycia opartego na dochodach pieniężnych ludności wiejskiej rozpatruje się przy uwzględnieniu niewątpliwego spadku towarowości produkcji rolnej towarzyszącego reformie rolnej. W tej sytuacji wzrost pieniężnych dochodów ludności wiejskiej mógł nastąpić przede wszystkim na skutek zmiany relacji cen na artykuły przemysłowe pochodzenia nierolniczego i produkty rolne. Główną przyczyną zwiększenia pieniężnych dochodów rolników musiał być więc relatywny wzrost cen na ich produkty. Można by więc ten proces traktować jako przesunięcie akumulacji z przemysłu do rolnictwa, która zostaje tutaj „zainwestowana w człowieka”.

Tak pojmowany proces inwestycyjny powinien mieć jednak określone granice wyznaczone względami ekonomicznymi, od których też w dłuższym okresie czasu uzależnione są efekty socjalne. Utrzymywanie się wysokiej skłonności do konsumpcji i brak skłonności do oszczędności i inwestycji produkcyjnych w gospodarce chłopskiej jakie obserwuje się w naszym rolnictwie, są na pewno zjawiskami niekorzystnymi dla dalszego rozwoju nie tylko rolnictwa ale i całej gospodarki narodowej.

Autor pracy wyraża w zakończeniu przekonanie, że dopiero proces uspołecznienia własności drobnotowarowej może stworzyć warunki do planowego regulowania proporcji między spożyciem a akumulacją w naszym rolnictwie. Słuszność wyrażonego poglądu nie ulega wątpliwości. Warte jednak zastanowienia jest zagadnienie czy w obecnych warunkach istnieją możliwości zwiększenia inwestycji produkcyjnych w gospodarstwach indywidualnych ze środków własnych oraz czy byłoby to celowe. Z całości rozważań wynika, że autor nie widzi możliwości rozwiązania tego zagadnienia w ramach gospodarki indywidualnej. Tym samym problem celowości został w pracy pominięty.

Stanowisko takie wydaje się dyskusyjne. Nic nie wskazuje na to, aby proces uspołecznienia wsi miał ulec w najbliższej przyszłości znacznemu przyspieszeniu. Zbyt długie odkładanie uregulowania prawidłowych proporcji między spożyciem i akumulacją w rolnictwie wpływać będzie bardzo niekorzystnie na dalszy rozwój gospodarczy. W tej sytuacji wydaje się niezbędne zastosowanie środków prowadzących do przymusu oszczędzania i inwestowania nie tylko w formie społecznej (kółka rolnicze) ale także indywidualnej. Trudno też pogodzić się z charakterem obecnego rynku rolniczego, na którym obroty środkami produkcji, zwłaszcza trwałymi, są zaledwie marginesem.

Podstawowym warunkiem zrealizowania akumulowanych środków pieniężnych jest odpowiedni poziom produkcji środków produkcji dla rolnictwa, Musi być on spełniony niezależnie od rodzaju własności i charakteru gospodarki w rolnictwie. Należy żałować, że problem podaży artykułów przemysłowych niekonsumpcyjnych na rynek wiejski nie znalazł w recenzowanej pracy należytego miejsca. W naszym przekonaniu wspomniane przez autora na s. 148 zjawisko reglamentacji maszyn i narzędzi rolniczych nie jest wystarczającym argumentem przeciwko rozpatrywaniu podaży tych towarów.

Jak wskazują doświadczenia krajów, które przeprowadziły całkowitą lub obejmującą zdecydowaną większość gospodarki rolnej kolektywizację, efekty produkcyjne zarówno globalnie, jak i towarowo mogą być w pierwszym okresie bardzo skromne, a w niektórych dziedzinach, jak np. hodowla, warzywnictwo i sadownictwo, nawet ujemne. Uspółdzielczenie rolnictwa rozwiązuje więc w dużym stopniu problem, akumulacji pieniężnej i ułatwia osiągnięcie równowagi monetarnej, lecz samo przez się bez wzrostu inwestycji w rolnictwie i zabezpieczenia dla zwolnionej siły roboczej miejsc pracy poza rolnictwem, nie stanowi przełomu w produktywności i towarowości rolnictwa. Może natomiast przynieść znaczne efekty socjalne, o których przy innej okazji wspomina autor na s. 98, w postaci skrócenia czasu pracy i zmniejszenia wysiłku fizycznego..

Przy czytaniu pracy nasuwa się także szereg uwag polemicznych w odniesieniu do zagadnień bardziej szczegółowych. Niedostatecznie jasne są uwagi dotyczące miejsc zakupu ludności wiejskiej (s. 181) i może dlatego wydają się sprzeczne z poglądami wyrażonymi przez autora na s. 20. Badania sieci detalicznej w województwie poznańskim, prowadzone przez recenzującego, wskazują na znaczną rolę ośrodków administracyjnych i ich wpływ na rozwój sieci w mniejszych miastach. Wyniki badań IHW, na których w tym wypadku oparł autor swoje wnioski, w odniesieniu do województwa poznańskiego nie dają prawidłowego obrazu ze względu na niewystarczającą reprezentatywność.

Dostępność omawianej publikacji dla polskiego czytelnika zwalnia recenzenta od szczegółowego prezentowania jej treści, a szczupłe z konieczności ramy recenzji uniemożliwiają omówienie wszystkich poruszonych w niej i istotnych zagadnień. Wybór problemów i rozłożenie akcentów w omówieniu jest też w jakimś stopniu wynikiem zainteresowań recenzującego. Można więc przyjąć, że czytelnik zainteresowany pracą, która stanowi istotny wkład do naszej wiedzy o rynku wiejskim, znajdzie w niej wiele, może bardziej od poruszonych w recenzji, interesujących dla siebie problemów.

Aleksander Okuniewski

H. Chojnacka, *Konsumpcja żywności to rodzinach rolniczych (dochód i region jako wyznaczniki spożycia żywności)*, Warszawa 1963, PWN, ss. 241

W ostatnich latach prowadzono szereg interesujących badań nad kształtowaniem konsumpcji wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Zdecydowana jednak większość badań oraz opracowań powstałych na ich podstawie dotyczyła konsumpcji w mieście. Nieliczni tylko autorzy zajęli się, jak dotąd, złożonym problemem spożycia i popytu wśród ludności wiejskiej¹. Podobną sytuację zauważamy także pod tym względem w innych krajach, a można nawet powiedzieć, że istnieje ona w całej literaturze naukowej z zakresu konsumpcji. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że spożycie ludności wiejskiej, a w szczególności w rodzinach chłopskich, jest zjawiskiem złożonym i pozostaje pod wpływem różnorodnych czynników: ekonomicznych, socjologicznych i politycznych. Powiązanie gospodarstwa domowego z warsztatem produkcyjnym wyciska swoiste piętno na charakterze spożycia i popytu, na jego poziomie i ewolucji. Z tych względów

¹ Por. J. Dietl, J. Kramer, Z. Krasinski, J. Piasny, *Bibliografia piśmiennictwa polskiego za lata 1945—1960 z zakresu badania popytu, analizy konsumpcji i programowania spożycia artykułów żywnościowy ch*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Poznań 1961, ss. 160.

praca H. Chojnackiej jest interesującą i pożyteczną pozycją w polskiej literaturze ekonomicznej.

Praca H. Chojnackiej cechuje się dość dużą oryginalnością, ponieważ stanowi ona próbę odmiennego ujęcia i spojrzenia na problematykę konsumpcji w rodzinach chłopskich. Konsumpcję rozpatruje się, nie jak dotychczas, z punktu widzenia wielkości obszarowej gospodarstwa lecz w zależności od wielkości dochodu i liczby osób w rodzinie oraz warunków produkcyjno-ekonomicznych prowadzenia gospodarstw rolnych, w wybranych typowo rolniczych rejonach kraju. Jest to bardzo słuszne podejście badawcze, ponieważ coraz większy udział dochodów spoza gospodarstwa w dochodzie osobistym, zwłaszcza w gospodarstwach najmniejszych, powoduje, że różnice dochodowe, uzależnione kiedyś od wielkości gospodarstwa chłopskiego, zostały w ostatnich latach poważnie zmniejszone. Z tego wynika także w decydującym stopniu zniwelowanie poziomów konsumpcji żywności w rodzinach chłopskich, posiadających różne pod względem obszaru gospodarstwa rolne.

Rozważania swoje autorka oparła na wynikach rachunkowości rolnej, prowadzonej nieprzerwanie przez indywidualne gospodarstwa chłopskie w latach 1955/56—1957/58. Za podstawę obliczeń przyjęła książki rachunkowe z: 52 gospodarstw w rejonie środkowo-zachodnim, 75 gospodarstw w rejonie wschodnim granicznym i 148 gospodarstw w rejonie południowo-wschodnim (s. 72).

Recenzowana praca obok wstępu składa się z 4 rozdziałów, w których zawarte są liczne tabele statystyczne i wykresy. W rozdziale pierwszym omawia się szeroko i ciekawie problem kryterium poziomu życiowego ludności chłopskiej. W rozdziale tym autorka polemizuje z ujęciami tego zagadnienia w dotychczasowej polskiej literaturze ekonomiczno-rolnej. Uzasadnia jednocześnie, że dotychczasowe grupowanie gospodarstw według ich areалу ziemi stało się nieprzydatne do badań nad konsumpcją wśród ludności chłopskiej. W¹ rezultacie jako miernik poziomu życiowego ludności chłopskiej przyjmuje nie obszar gospodarstwa czy też dochód osobisty lub przychody pieniężne, a tylko globalny fundusz spożycia (według nomenklatury stosowanej w IER), czyli dochód konsumpcyjny na osobę w rodzinie. Przyjęcie tego kryterium, jest słuszne, ponieważ kategoria globalnego funduszu spożycia obejmuje obok funduszu żywnościowego również wydatki na urządzenie domu, kulturę i oświatę (prasa, książki, materiały piśmienne, kształcenie dzieci itp.), higienę i zdrowie oraz dobra konsumpcyjne użytku trwałego (obuwie, odzież, środki lokomocji itp.). Kategoria ta, jakkolwiek nie jest identyczna z kryterium zamożności, stosowanym w badaniach budżetów rodzinnych w mieście, to jednak jest najbardziej do niej zbliżona i w związku z tym może być pewną podstawą dla porównań wyników budżetu rodzin w mieście i rachunkowości rolnej na wsi.

W rozdziale II przedstawia autorka poziom i tendencje zmian w konsumpcji ludności chłopskiej w zależności od dochodu w aspekcie statycznym. Omawia w nim; poziomy i strukturę budżetów domowych rodzin chłopskich w gospodarstwach o różnych klasach dochodowych. Na tym tle rozpatruje kształtowanie się tzw. prawa Engla oraz ilościowy i jakościowy postęp w żywieniu ludności chłopskiej. W końcowej części rozdziału ustala elastyczność popytu na żywność w zależności od wysokości kształtowania się dochodu konsumpcyjnego na członka rodziny w poszczególnych grupach gospodarstw chłopskich.

W rozdziale III omówiono wpływ regionalnych kierunków produkcji i podaży artykułów rolnych w kształtowaniu poziomu i struktury konsumpcji w rodzinach rolniczych. Autorka analizuje tutaj regionalne profile konsumpcji żyw-

ności, ich ekonomiczno-produkcyjne uwarunkowanie oraz wynikające stąd regionalne odmienności w sile reakcji konsumenta-rolnika na zmiany w dochodach.

W ostatnim rozdziale (IV) pracy H. Chojnacka podejmuje próbę skonstruowania modelu reakcji konsumenta-rolnika na ceny zbytu produktów rolnych. Rozpatruje bowiem niektóre zjawiska efektu dochodowego i cenowego oraz ich wpływu na konsumpcję mięsa wieprzowego w latach 1928—1938 oraz 1949—1959. Ten rozdział pracy różni się od poprzednich dynamicznym ujęciem analizy oraz ograniczeniem rozpatrywanego zagadnienia tylko do mięsa wieprzowego i trzody chlewnej.

Do najciekawszych rozważań uważam należy zaliczyć materiał i wnioski zawarte w rozdziałach drugim i trzecim. Słusznie podkreśla się w nich, że rozpiętości między skrajnymi grupami dochodowymi są duże. W zakresie globalnego funduszu konsumpcyjnego, jak i jego części żywnościowej, wyrażały się w badanym okresie stosunkiem 1:3, a w zakresie wydatków na artykuły przemysłowe stosunkiem 1:5. Badania potwierdziły w pełni wyraźne działanie prawa Engla, to znaczy, że wraz ze wzrostem stopy życiowej rodziny chłopskiej udział wydatków na żywność w ogólnym funduszu spożycia maleje na rzecz absolutnego i względnego wzrostu wydatków na artykuły przemysłowe. Poprzednie badania M. Czerniewskiej, K. Sokołowskiego, J. Piasnego, które oparte były na kryterium grupowania według wielkości gospodarstw, również tę prawidłowość wykazywały, ale mniej wyraźnie. Zastosowane przez autorkę grupowanie według dochodów konsumpcyjnych pozwoliło lepiej i wyraźniej tę prawidłowość uwypuklić.

Warto podkreślić także to, że wraz ze wzrostem poziomu życiowego chłopów udział żywności z samozaopatrzenia w ogólnej wartości żywności maleje. Potwierdzeniem tej tezy są uzyskane przez autorkę współczynniki elastyczności spożycia, które wykazują, że elastyczność dochodowa konsumpcji żywności z samozaopatrzenia jest niższa niż żywności ogółem, w miarę zaś podnoszenia się poziomu życiowego wykazuje silniejszą tendencję spadkową.

Materiał przedstawiony w pracy pozwala także na weryfikację dość rozpowszechnionego poglądu o rzekomo wyższym poziomie konsumpcji ludności chłopskiej w stosunku do pozostałych grup ludności w Polsce. Pojawiające się poglądy, nawet u pracowników naukowych, o wyższym poziomie konsumpcji wśród chłopów, wypływają bardzo często z przypadkowych i fragmentarycznych obserwacji, bądź też z dużego wskaźnika wzrostu konsumpcyjnego w okresie powojennym na wsi. Faktycznie jednak konsumpcja chłopów, mimo dużej poprawy w sensie ilościowym i jakościowym, jest nadal niższa od poziomu konsumpcji pracowników zatrudnionych w przemyśle.

H. Chojnacka słusznie podkreśla w swej pracy, że istnieje bardzo ścisły związek między konsumpcją a akumulacją i dochodami osobistymi w gospodarstwach chłopskich. W ostatnich latach akumulacja wzrastała znacznie szybciej niż dochód osobisty. Wzrost akumulacji, szczególnie w miarę wzrastania obszaru gospodarstwa, był również przyczyną niwelacji dochodów konsumpcyjnych wśród rodzin chłopskich w gospodarstwach małych, średnich i większych obszarowo. Trzeba jednak pamiętać, że podział dochodu osobistego w gospodarstwach na akumulację i spożycie może kształtować się w proporcjach zmieniających się pod wpływem fluktuacji rynkowych, skłonności do inwestycji, obciążeń na rzecz państwa itp. w różnych okresach czasu. Dlatego dla celów praktycznych bardziej interesujące byłoby zbadanie tych współzależności w ciągu dłuższego czasu niż przyjęty przez autorkę okres trzyletni.

Duże znaczenie dla praktycznej działalności gospodarczej może mieć zna-

jomość regionalnych profili konsumpcji. Znajomość regionalnych, odmienności może się przydać w praktyce planowania zaopatrzenia oraz dla badań reakcji konsumenta wiejskiego na dochód i cenę. Dlatego słusznie autorka stwierdza określone odrębności w badanych przez siebie rejonach, podając jednocześnie prawidłowo przyczyny produkcyjno-ekonomiczne, powodujące ich występowanie. Odrębności regionalne wpływają także na regionalne różnice w sile reakcji konsumenta-rolnika na czynnik dochodowy w zakresie poszczególnych dóbr żywnościowych. Pewne nawyki konsumpcyjne wśród ludności chłopskiej są bowiem rezultatem określonych warunków produkcyjno-ekonomicznych w poszczególnych regionach oraz wynikiem nawarstwień długoletniego rozwoju historycznego różnych dzielnic kraju. Stąd słuszny postulat wysuwa H. Chojnacka, że dla pełnego zrozumienia reakcji rolnika-konsumenta na dochód i cenę niezbędna jest znajomość przyczyn tkwiących u podstaw nawyków konsumpcyjnych (s. 178).

Mimo swych niewątpliwych pozytywów praca H. Chojnackiej nasuwa szereg uwag, zarówno metodologicznych jak i merytorycznych. Całość pracy oparta jest na wynikach badań z lat 1955/56—1957/53. Czasokres ten, jakkolwiek cechujący się stosunkowo jednolitym charakterem wymiany rynkowej oraz rozmiarami świadczeń rolnictwa na rzecz państwa, nie jest wystarczający, aby wyniki uzyskane mogły służyć bezpośrednio dla bieżącej polityki gospodarczej państwa, jak to zakłada autorka (s. 8). Okres lat przyjęty do badań jest zbyt krótki i nieco odległy by można na nim opierać bieżącą politykę zaopatrzenia wsi w różnorodną masę towarową. Poza tym reprezentacja przyjęta do obliczeń jest nieliczna (275 gospodarstw) i stąd wyniki mówią jedynie o zachowaniu się gospodarstw badanych pod wpływem zmian dochodów konsumpcyjnych. Brak jest w pracy nawet przybliżonych prób określenia liczebności poszczególnych grup dochodowych gospodarstw chłopskich w skali kraju i rejonów. Z tych względów sugerowana przez autorkę możliwość praktycznego i bezpośredniego wykorzystania wyników zawartych w pracy w bieżącej polityce gospodarczej państwa budzi poważne wątpliwości.

Szereg wniosków w rozdziale I opartych jest na wynikach badań z jednego roku (np. ss. 18, 20, 29) bądź na materiale zebrany przez prof. W. Stysia. Uogólnianie ich, jak to czyni autorka, na współczesne warunki gospodarstw chłopskich w skali całego kraju jest mało przekonujące, tym bardziej, że W. Styś oparł swoje badania na gospodarstwach, chłopskich w południowej Polsce i wyników jego ze względu na szczególne warunki gospodarstw tam położonych nie wolno mechanicznie odnosić do różnych okresów czasowych i różnych rejonów Polski. Pewnym potwierdzeniem, tej wątpliwości są wyniki prezentowane przez autorkę w tabeli 9 (s. 31). Według tej tabeli przeciętna liczba członków rodziny zwiększa się w miarę wzrastania obszaru gospodarstwa tylko w odniesieniu do małych i średnich gospodarstw (do 14 ha). Natomiast w gospodarstwach powyżej 14 ha dane wykazują pewien spadek liczebności członków rodziny w stosunku do grupy gospodarstw o obszarze 10—14 ha. W rejonie południowo-wschodnim spadek ten jest tak duży, że gospodarstwa powyżej 14 ha nie osiągają nawet liczebności rodzin w gospodarstwach od 7—10 ha. Natomiast H. Chojnacka w innych miejscach (s. 22) kategorycznie, bez żadnych zastrzeżeń stwierdza, że „... w miarę wzrastania obszaru gospodarstwa wzrasta liczebność członków rodziny. Jest to prawidłowość występująca powszechnie...”. Występuje tutaj zatem sprzeczność między wysuniętym, stwierdzeniem przez autorkę a prezentowaną dokumentacją statystyczną.

Pewnym niedopatrzaniem metodologicznym jest również używanie przez

H. Chojnacką kryteriów podziału gospodarstw na grupy według rocznego dochodu konsumpcyjnego na osobę, np. 2000—4000 zł; 4000—6000 zł; 6000—8000 zł itd. Z takiego grupowania czytelnik nie wie do jakiej grupy zaliczono gospodarstwa, które miały roczne dochody konsumpcyjne na osobę równe 4000 zł, 6000 zł, 8000 zł itd. W układzie przyjętym w pracy istnieją zawsze dwie możliwości zaliczenia. Aby tego uniknąć należało przyjąć kryteria grupowania powszechnie używane dotychczas, np. do 4000 zł; 4001—6000 zł; 6001—8000 zł; 8001—10 000 zł itd.

Poza tym pewną niekonsekwencją jest używanie w pracy pojęć ludność rolnicza i ludność chłopska jako synonimów. Cała praca odnosi się tylko do ludności chłopskiej, ponieważ wyniki oparto wyłącznie na badaniach rachunkowości rolnej gospodarstw indywidualnych. Dlatego odnoszenie ich do całej ludności rolniczej jest metodologicznie niewłaściwe. Do ludności rolniczej zaliczamy bowiem także rodziny członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Z tych też względów nie można utożsamiać wyników badań konsumpcji ludności chłopskiej ze spożyciem całej ludności rolniczej.

Wątpliwości budzi także kompozycja I rozdziału. Autorka najpierw dokonuje analizy korelacji między obszarem gospodarstwa rolnego i liczebnością rodziny a poziomem życiowym ludności chłopskiej w różnych rejonach Polski (środkowo-zachodnim, wschodnim granicznym i południowo-wschodnim), a dopiero pod koniec uzasadnia wybór rejonów i daje ogólną charakterystykę materiału liczbowego stanowiącego podstawę analizy (s. 70—73). Na skutek tego operowanie rejonami, bez uprzedniego uzasadnienia wyboru i ustalanie na ich podstawie ogólnokrajowych prawidłowości, wypada mało przekonująco. Dlatego uważam, że już na początku należało dać uzasadnienie wyboru rejonów i zastrzec się co do reprezentatywności przedstawianych wyników.

W pracy, a szczególnie w rozdziale I, wyczuwa się również pewną dysproporcję między kategoricznie postulowanymi przez autorkę prawidłowościami a materiałami statystycznymi, jakie zaprezentowała w ujęciu statycznym. H. Chojnacka wprawdzie, zastrzega się, że nie chce obciążać tekstu zestawieniami tabelarycznymi (s. 13), to jednak przedstawione materiały upoważniają jedynie do o wiele skromniejszych wniosków. Tym bardziej, że niektóre z nich oparte są, nie wiadomo dlaczego, tylko na reprezentacji jednego roku oraz na dwóch, a nie na trzech, przyjętych w założeniu przez autorkę, rejonach. Stąd materiały te jedynie zarysowują ewentualne prawidłowości, ale nie pozwalają na kategorične ustalanie ostatecznych ich tendencji. Czytelnikowi wydaje się bowiem, że autorka część wniosków wysuwa nie tylko na podstawie prezentowanych materiałów, ale także opiera je na własnym przeświadczeniu, czego nie zakładała we wstępie do pracy.

Mimo zgłoszonych tutaj uwag krytycznych należy stwierdzić jednak, że praca H. Chojnackiej jest cenną pozycją, szczególnie z uwagi na jej oryginalne i odmienne od dotychczasowego podejście do problematyki konsumpcji wśród rodzin ludności chłopskiej. Jej główne tezy, że konsumpcja żywności w rodzinach chłopskich jest uzależniona w większym stopniu od wielkości dochodu osobistego chłopów (dochód rolniczy + dochód spoza gospodarstwa), liczebności rodziny i warunków produkcyjno-ekonomicznych rejonów niż od wielkości obszarowej gospodarstw chłopskich, zostały przeprowadzone logicznie i w większości przypadków w sposób przekonujący. Uzyskane w pracy wyniki, uzupełnione ewentualnie pogłębianymi badaniami w dłuższych okresach czasu oraz w pozo-

stałych grupach ludności rolniczej, mogą być bardzo użyteczne w poznaniu całości kształtu problematyki spożycia ludności, której głównym zajęciem jest praca w rolnictwie. Tego rodzaju badania i prace winny być kontynuowane i dopiero na ich podstawie będzie można wnioskować w sposób bardziej pewny oraz w pełni udokumentowany. Dopiero wówczas będą one mogły stać się wszechstronnie i bezpośrednio użyteczne w bieżącej polityce gospodarczej państwa. Z tych względów pracę H. Chojnackiej uważać należy jako krok naprzód w dalszych badaniach w zakresie konsumpcji ludności rolniczej i wykorzystania ich wyników w praktycznej działalności gospodarczej różnych instytucji zajmujących się problematyką wsi.

Janusz Piasny

Problemy gospodarki budżetowej rad narodowych

W dyskusji na temat zmian w systemie gospodarczym kraju poważne miejsce zajmował w latach 1956—58 problem rozszerzenia samodzielności gospodarczej i finansowej rad narodowych. Rezultatem dyskusji na ten temat były ustawy o radach narodowych, o dochodach rad narodowych oraz o prawie budżetowym¹. W wyniku stopniowego wprowadzania w życie przepisów wymienionych ustaw nastąpiło znaczne rozszerzenie uprawnień rad narodowych w zakresie kierowania gospodarką terenową, szereg przedsiębiorstw dotychczas zarządzanych centralnie przeszło w zakres kompetencji rad narodowych. Duże znaczenie dla zabezpieczenia właściwej realizacji zadań rad narodowych miało wreszcie wyposażeńie ich w większym stopniu niż dotychczas w dochody własne.

Ustawa styczniowa wytyczała zasadniczy kierunek rozwojowy gospodarki finansowej rad. Z przepisów jej wynika, że gospodarka rad powinna opierać się przede wszystkim na stałych dochodach własnych, pochodzących głównie z działalności produkcyjno-usługowej, a następnie z wpływów podatków i opłat. Środki wyrównawcze powinny mieć w pełnym tego słowa znaczeniu charakter uzupełniający. Do rozszerzenia samodzielności finansowej rad miało także przyczynić się prawo do przenoszenia kredytów w ciągu roku oraz prawo do wykorzystywania nadwyżek budżetowych, nie tylko w roku ich powstawania ale również w latach następnych. W zakresie planowania budżetowego najważniejszą innowacją było wreszcie zastąpienie odgórnego trybu uchwalania budżetów terenowych trybem oddolnym (rady narodowe uchwalają obecnie swoje budżety kolejno według szczebli, począwszy od gromad, a skończywszy na województwach przed uchwaleniem budżetu państwa przez Sejm).

Już w latach 1959—1961 zaczęły się pojawiać pierwsze głosy komentujące krytycznie nie tylko niektóre przepisy wymienionych ustaw, ale również sposób ich realizacji w praktyce gospodarczej². Do ważniejszych poruszanych zagadnień

¹ Ustawa z 25 I 1958 o radach narodowych, Dz. U. nr 5, poz. 16; ustawa z 17 VII 1958 o dochodach rad narodowych, Dz. U. nr 44, poz. 214; ustawa z 17 VII 1958 o prawie budżetowym, Dz. U. nr 45, poz. 221. Wymienione ustawy były uzupełniane corocznymi ustawami budżetowymi.

² Por. m. in. A. W. Zawadzki, *Niektóre zagadnienia finansowe w gospodarce rad narodowych*, „Gospodarka Planowa” 1959, nr 9; A. W. Zawadzki, *Z problematyki budżetów terenowych*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1960, nr 1; Z. Pirożyński, *Niektóre zagadnienia podstaw finansowych działalności rad narodowych*, „Finanse” 1960, nr 2; J. Wierzbicki, *W sprawie rozszerzenia samodzielności finansowej rad narodowych*, „Finanse” 1961, nr 6; H. Sochacka-Krysiakowa i T. Lutoborski, *Konferencja naukowa katedr finansowych*, „Finanse” 1960, nr 3; Z. Pirożyński, E. Winter, *Budżet państwowy Polski Ludowej* PWE, Warszawa, 1961.

należy zaliczyć: pojęcie decentralizacji i samodzielności finansowej, przebieg procesu decentralizacji w praktyce, zagadnienie struktury dochodów rad narodowych oraz zagadnienie nadwyżek budżetowych. Dyskusja na te tematy nabrała szczególnego nasilenia w 1962 r. Pojawiły się nowe poglądy i postulaty zmian w kierunku lepszego przystosowania prawa budżetowego do obecnych warunków gospodarczych rad. Dyskusja ta w obecnym okresie posiada szczególne znaczenie ze względu na toczące się prace nad nowelą obowiązującego prawa budżetowego³. Ważnym krokiem w tym zakresie jest niewątpliwie dokonana ostatnio zmiana ustawy o radach narodowych⁴, chociaż w małym stopniu dotyczy ona bezpośrednio zagadnień finansowych.

Przedmiotem dalszych rozważań będą następujące tematy dyskutowane na łamach naszego piśmiennictwa ekonomicznego w latach 1952—1963⁵: 1) pojęcie samodzielności gospodarczej i finansowej rad narodowych, 2) struktura dochodów budżetowych, 3) gospodarka finansowa poszczególnych szczebli rad narodowych, 4) zagadnienie nadwyżek budżetowych, 5) uchwalanie budżetów terenowych.

Pojęcie samodzielności gospodarczej i finansowej rad narodowych. Pytanie, co należy rozumieć przez samodzielność rad narodowych w naszych warunkach gospodarczych było dosyć szeroko rozpatrywane już w latach 1960—1961. Rozróżniano na ogół wyraźnie jako dwa pojęcia samodzielność gospodarczą i samodzielność finansową rad. Samodzielność gospodarcza oznacza w zasadzie możliwość podejmowania przez rady narodowe decyzji gospodarczych i realizowania ich we własnym zakresie. Aby można było mówić o jakimkolwiek stopniu samodzielności rad narodowych muszą być przy tym spełnione następujące warunki: rady muszą mieć podporządkowaną sobie pewną ilość przedsiębiorstw, instytucji i urzędów, posiadać prawo wydawania określonych decyzji w odniesieniu do działalności tych jednostek i wreszcie dysponować środkami finansowymi, wystarczającymi dla realizacji wyznaczonych zadań⁶. Wynika z tego, że pojęcie samodzielności finansowej jest pojęciem węższym lecz ściśle związanym z pojęciem samodzielności gospodarczej.

Zagadnienie samodzielności rad narodowych wiąże się z kolei z pojęciem decentralizacji. Zdaniem wielu autorów w pojęciu decentralizacji mieści się zawsze pewien stopień samodzielności zdecentralizowanych organów⁷. Nie dąży się jednak przy tym wcale do całkowitej samodzielności rad narodowych, gdyż byłoby to sprzeczne z zasadami gospodarki socjalistycznej. Decyzje rad narodowych są z tych powodów zawsze względnie samodzielne (ograniczona samodzielność)⁸.

³ Por. Z. Pirożyński, *O potrzebie i kierunkach reformy prawa budżetowego*, „Finanse” 1962, nr 12; S. Bolland, *Ekonomiczne i ustrojowe aspekty reformy prawa budżetowego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1963, nr 3; K. Ostrowski, *O reformie prawa budżetowego w aspekcie społeczno-wychowawczym*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 12.

⁴ Ustawa z dnia 28 czerwca 1963 r. o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. 1963, nr 28, poz. 164).

⁵ Dla jasności wywodów uwzględnione będą przy tym także niektóre ważniejsze poglądy opublikowane w latach poprzednich.

⁶ Z. Pirożyński, *Niektóre zagadnienia podstaw finansowych . . .*, op. cit., s. 34.

⁷ Por. m. in. M. Jaroszyński, *Decentralizacja i samorząd w państwie socjalistycznym*, „Państwo i Prawo” 1961, nr 8—9, s. 220. J. Starościk stwierdza nawet, że samodzielność określona prawem stanowi istotę decentralizacji (*Decentralizacja administracji*, PWN, Warszawa 1960, s. 11).

⁸ Por. m. in. M. Jaroszyński, op. cit., s. 220; Z. Pirożyński, *Niektóre zagadnienia podstaw finansowych działalności rad narodowych*, op. cit., s. 44; J. Wierzbicki, op. cit., s. 30—31 i inni.

Zagadnienia związane z pojęciem samodzielności gospodarczej i finansowej oraz decentralizacji były kontynuowane w 1962 i 1963 r.⁹

M. Weralski zajął się problemem „decentralizacji finansowej”, którą najwyraźniej zdaje się wiązać z „samodzielnością finansową” rad narodowych. Terminu „decentralizacja administracji” używa on dla oznaczenia tendencji, polegającej na rozszerzeniu działania oraz zasięgu uprawnień organów niższych kosztem organów wyższych. „Decentralizacja finansowa” jest natomiast jednym i to wtórnym z elementów pojęcia „decentralizacji administracji”¹⁰.

J. Lubowicki koncentruje się wprost na samodzielności finansowej rad narodowych, podając następującą definicję: „Samodzielność finansowa czyli ekonomiczna oznacza, najogólniej mówiąc, swobodne decydowanie według własnych zamiarów o gromadzeniu i wydatkowaniu środków finansowych”¹¹. W definicji tej następuje najwyraźniej utożsamianie samodzielności gospodarczej oraz finansowej rad. Stanowisko to różni się od poglądów omawianych poprzednio, według których termin samodzielność ekonomiczna jest pojęciem szerszym. J. Lubowicki podtrzymuje następnie poprzednio już wyrażony przez siebie, podobnie jak i przez innych ekonomistów, pogląd, że w naszych warunkach gospodarczych nie dąży się do całkowitej samodzielności rad, decyzje rad są zawsze względnie samodzielne. Podkreśla on jednak przy tym, że o samodzielności organów terenowych nie decyduje wyłącznie możliwość swobodnego stanowienia o dochodach, należy także zwrócić uwagę na możliwość decydowania o wydatkach budżetowych.

W odniesieniu do związku między samodzielnością finansową oraz decentralizacją J. Lubowicki zajmuje odmienne stanowisko od dotychczas wyrażonych w naszym piśmiennictwie. Twierdzi on, że samodzielność finansowa nie jest organicznie związana z decentralizacją, są to dwa różne zagadnienia, które mogą ale nie muszą występować łącznie, gdyż decentralizacja może zachodzić nie pociągając za sobą samodzielności rad.

Dyskusja toczona w 1962 i 1963 r. na temat samodzielności gospodarczej i finansowej rad narodowych stanowi w dużej mierze umocnienie poglądów wyrażanych poprzednio. Pewnym novum było tu głównie zwrócenie uwagi na to, że o stopniu samodzielności finansowej świadczą nie tylko możliwości decydowania o dochodach, na co do tej pory zwracano zasadniczą uwagę, ale również o wydatkach budżetowych. Bardzo realistyczne wydaje się zwrócenie uwagi na istotną tożsamość problematyki samodzielności gospodarczej oraz finansowej rad. Zagadnienie związku samodzielności z decentralizacją nie wydaje się natomiast ciągle jeszcze całkowicie wyjaśnione, wymaga więc dalszej dyskusji.

Struktura dochodów budżetowych. W polskim piśmiennictwie ekonomicznym do 1962 r. spotkać można było często głosy na temat warunków, jakim powinna odpowiadać prawidłowa struktura dochodów budżetowych rad narodowych w gospodarce socjalistycznej o tendencjach decentralistycznych. Na ogół stwierdzano, że podstawowe źródło dochodów powinny stanowić wpływy z działalności produkcyjno-usługowej jednostek podległych

⁹ M. Weralski, *Pojęcie decentralizacji finansowej*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 9; J. Lubowicki, *U podstaw budżetów terenowych*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 6; M. Weralski, *W sprawie źródeł dochodów budżetów terenowych*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr. 11; L. Adam, *Zagadnienia ekonomiczne i prawne samodzielności finansowej rad narodowych*, Roczniki Ekonomiczne, t. XV za lata 1962/1963, PWN, Poznań 1963.

¹⁰ M. Weralski, *Pojęcie decentralizacji . . .*, op. cit., s. 28.

¹¹ J. Lubowicki, op. cit., s. 28.

radzie narodowej, a na dalszym miejscu wpływy z podatków i opłat o charakterze lokalnym. Udziały w dochodach budżetu centralnego oraz dotacje budżetowe muszą mieć w pełnym tego słowa znaczeniu charakter uzupełniający¹².

Szczególny nacisk, kładziony na wysoki udział dochodów własnych w ogólnej sumie dochodów, wynika z dosyć dużego stopnia ich stałości, a przy tym z możliwości oddziaływania przez rady narodowe w pewnym zakresie na ich ukształtowanie. Wytworzył się nawet dosyć powszechny pogląd, że udział dochodów własnych w dochodach budżetowych rad wyraża stopień ich samodzielności finansowej. Na ogół przyznawano jednak, że w gospodarce socjalistycznej budżety terenowe muszą być równoważone środkami pochodzącymi z budżetu centralnego co zabezpiecza przed naruszeniem proporcji rozwojowych kraju. Nie udało się tylko uzyskać zgodności poglądów w jakim stopniu dochody własne mogą pokrywać wydatki inwestycyjne rad narodowych¹³.

Dyskusja na te tematy częściowo była kontynuowana w 1962 i w 1963 r. Zakwestionowano w niej między innymi słusność poglądu, że oparcie budżetów terenowych na dochodach własnych przyczynia się do rozszerzenia samodzielności finansowej. J. Lubowicki stwierdza, że niektóre z dochodów własnych¹⁴, a mianowicie dochody podatkowe, dają radom najmniej samodzielności ekonomicznej, ponieważ wszystkie parametry podatkowe są ustalane przez ustawy, jednolite dla całego państwa¹⁵. W związku z tym nie należy kłaść zasadniczego nacisku na powiększanie dochodów własnych, a raczej zwrócić uwagę na pewną stabilizację systemu dochodów budżetowych terenowych. Jak podkreśla M. Weralski u podstaw rozwoju dochodów własnych i udziałów w dochodach budżetu centralnego nie leży wcale potrzeba nieograniczonego rozwoju samodzielności rad narodowych lecz celowość rozszerzenia możliwości przejawiania inicjatywy lokalnej. Z tego punktu widzenia z jednej strony ważne jest zabezpieczenie odpowiedniej wysokości dochodów rad narodowych niezależnie od ich formy. Z drugiej strony nie bez znaczenia jest fakt czy dana rada narodowa ma możliwość wpływu na kształtowanie się dochodów wpływających do jej budżetu¹⁶.

Ważnym zagadnieniem z zakresu dochodów rad narodowych jest kwestia ich stabilizacji¹⁷. W praktyce do stabilizacji dochodów budżetowych dążono poprzez zastępowanie dotacji wyrównawczych udziałami w dochodach budżetu centralnego, pewne usztywnienie źródeł tych udziałów oraz — o ile to było mo-

¹² Por. m. in. A. W. Zawadzki, *Niektóre zagadnienia finansowe w gospodarce rad narodowych*, „Gospodarka Planowa” 1959, nr 9, s. 43; A. Ginsbert, *O gospodarczą samodzielność miast*, „Miasto” 1959, nr 4, s. 5; J. Starościk, op. cit., s. 147 i 148; S. Gebert, *Komentarz do ustawy z dnia 25 I 1958 o radach narodowych*, Warszawa 1960, s. 100; Z. Pirożyński, E. Winter, op. cit., s. 76—77.

¹³ Por. m. in. J. Wierzbicki, op. cit., s. 32—42; A. W. Zawadzki, *O niektórych aktualnych zagadnieniach reformy finansów rad narodowych*, „Finanse” 1958, nr 2, s. 47—58; A. Ginsbert, op. cit., s. 1—6.

¹⁴ Przy tej okazji J. Lubowicki i J. Rodziewicz stwierdzają, że podział dochodów budżetów terenowych na własne i nie własne nie jest właściwy, gdyż Konstytucja nie zna pojęcia własności terenowej. J. Lubowicki, *U podstaw budżetów terenowych*, op. cit., s. 30; J. Rodziewicz, *Regulowanie budżetów terenowych w Polsce Ludowej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, z. 26, Łódź 1962, s. 50.

¹⁵ Wyjątek stanowi pozostawiona do uznania rad narodowych możliwość wprowadzenia podatku od psów, dopłat do cen wyrobów alkoholowych oraz określanie stawki funduszu gromadzkiego.

¹⁶ M. Weralski, *W sprawie źródeł dochodów . . .*, op. cit., s. 5—6.

¹⁷ Zdaniem M. Weralskiego najbardziej stały byłby taki system dochodów, który byłby ustalony bez granic czasowych z zastrzeżeniem, że zmiany nie będą dokonywane zbyt często. (W *sprawie źródeł dochodów budżetów terenowych*, op. cit., s. 6).

żliwe — stopniowe ograniczanie ich wysokości na rzecz dochodów własnych¹⁸. Mi'mo że zastąpienie dotacji wyrównawczych udziałami w dochodach budżetu centralnego okazało się ogólnie bardzo korzystne, obecny system ma pewne niedociągnięcia. K. Wiewióra kwestionuje np. słuszność przepisów, które ograniczają zrealizowane przez rady udziały do 103% kwot przewidzianych w planach zrównowazenia, a w przypadku niedoboru wpływów z udziałów wprowadzają wyrównanie ze środków budżetu centralnego do wysokości 98% kwot przewidzianych w planie. Ustalone granice ryzyk stwarzają wyjątkową sytuację dla województw czy powiatów, w których udziały te stanowią poważny procent dochodów budżetowych. Przekroczenie bowiem dochodów z udziałów w ograniczeniu nawet do 3% daje im poważne kwoty nadwyżek, a 2% niedobór stawia pod znakiem zapytania realizację zaplanowanych zadań. W związku z tym granice te należałoby raczej różnicować dla poszczególnych województw czy powiatów albo ich grup¹⁹.

Interesującego przeglądu struktury oraz prespektywy rozwoju dochodów budżetów terenowych dokonuje H. Sochacka-Krysiakowa²⁰. Z prac jej wynika, że dochody terenowe czerpane z przedsiębiorstw, zakładów i urzędzeń bezpośrednio podporządkowanych radom narodowym wykazują stałą tendencję wzrostu, mimo to dochody te w ogólnych sumach budżetowych odgrywają małą rolę. Przyczyną tego jest fakt zatrzymywania na szczeblu centralnym dużej ilości przedsiębiorstw rentownych, kwalifikujących się do przekazania radom narodowym, oraz niski poziom czynszów i opłat za usługi komunalne. W zakresie podatków terenowych od gospodarki niepaństwowej i ludności perspektywy wzrostu rysują się głównie przed wpływami z opodatkowania spółdzielczości. Drobne podatki terenowe nie odgrywają większej roli. Jeśli chodzi o udziały budżetów terenowych w dochodach podatkowych budżetu centralnego autorka nie uważa za celowe przekazywanie budżetom terenowym całości podatku obrotowego od przedsiębiorstw zarządzanych centralnie, a to ze względu na znaczną nierównomierność wpływów tego podatku, pomija zaś całkowicie zagadnienie innych rodzajów udziałów, np. udziału w zyskach i marżach przedsiębiorstw handlowych²¹. Zwraca natomiast uwagę na korzyści płynące z powiązań między gospodarką zarządzaną centralnie a budżetem terenowym w postaci ponoszenia przez przedsiębiorstwa centralne części kosztów inwestycji komunalnych i obciążania przedsiębiorstw centralnych podatkiem od nieruchomości.

Mówiąc o strukturze dochodów budżetów terenowych należy wspomnieć także o gospodarce pozabudżetowej rad narodowych, która stanowi jedno ze źródeł tych

¹⁸ W latach 1962 i 1963 udziały w dochodach budżetu centralnego stały się zasadniczym środkiem wyrównawczym budżetów terenowych. Zachowano jedynie dotację na budownictwo mieszkaniowe (wyjątek w tym zakresie stanowiło województwo koszalińskie, które w dalszym ciągu korzysta z dotacji wyrównawczej). Sprawa ograniczania udziałów na rzecz dochodów własnych znalazła najwyraźniejsze odbicie w budżecie m. Poznania.

¹⁹ K. Wiewióra, *Udziały w dochodach budżetu centralnego jako forma zrównowazenia budżetów terenowych*, „Finanse” 1963, nr 4, s. 21 i nast.

²⁰ *Struktura oraz perspektywy rozwoju systemu terenowych dochodów budżetowych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1962, nr 2; *Znaczenie oraz perspektywy rozwoju dochodów budżetów terenowych podporządkowanych radom narodowym*, „Finanse” 1962, nr 4; *Dochody terenowe z gospodarki państwowej zarządzanej centralnie*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 1. Cykl wymienionych artykułów został zapoczątkowany w 1961 r. (*Wstęp do badań nad systemem dochodów w terenowej gospodarce budżetowej*, Zeszyty Naukowe SGPiS 1961, nr 29).

²¹ Z. Rodziewicz uważa, że metoda udziału w zyskach jest słuszniejsza od wymienionych poprzednio, gdyż rozmieszczenie jednostek handlowych na terenie całego kraju jest bardziej równomierne (*Regulowanie budżetów terenowych w Polsce Ludowej*, op. cit., s. 62)-

dochodów. W dotychczasowej literaturze ekonomicznej problem ten prawie całkowicie pomijano. W 1963 r. zagadnieniem tym zajął się A. W. Zawadzki²². Przeprowadzając analizę działalności realizowanej przy pomocy zakładów budżetowych, środków specjalnych, gospodarstw pomocniczych i funduszy zwraca on uwagę na to, że działalność ta rozrosła się w naszej gospodarce do bardzo dużych rozmiarów. Dzieli się ona na szereg typów i rodzajów, zaciemniając obraz gospodarki finansowej rad, komplikując rachunkowość i utrudniając kontrolę. Zdaniem autora należałoby zahamować, a nawet wycofać się z niektórych form tej gospodarki.

W dyskusji na temat struktury dochodów budżetowych toczonej w latach 1962 i 1963 na podkreślenie zasługuje wyraźne zwrócenie uwagi na fakt, że wysokość niektórych dochodów własnych (dochodów podatkowych) jest niezależna od decyzji rad narodowych. Z innych jednak wypowiedzi wynika, że związek między powiększaniem dochodów własnych budżetów terenowych a możliwością przejawiania inicjatywy lokalnej nie jest problematyczny. Wprawdzie ważnym zagadnieniem jest kwestia stabilizacji dochodów. Nie jest jednak też rzeczą obojętną z jakiego źródła płyną dochody rad narodowych. Jeżeli bowiem uważa się za właściwe zamieniać dotacje wyrównawcze na udziały w dochodach budżetu centralnego oznacza to, że sama stabilizacja tych dotacji nie byłaby wystarczająca. Musi więc chodzić o to, aby udziały w dochodach budżetu centralnego różniły się od dotacji wyrównawczych nie tylko nazwą lecz swym charakterem. Można by to osiągnąć właśnie przez upodobnienie ich do dochodów własnych rad narodowych²³. Pewne znaczenie zdaje się zatem posiadać zarówno zwiększanie dochodów budżetowych o charakterze „dochodów własnych”, jak i stabilizacja tych dochodów w okresach wieloletnich.

Wydaje się, że w dalszym ciągu wymagają dyskusji kwestie rodzaju i wysokości udziałów w dochodach budżetu centralnego oraz systemu ich funkcjonowania. Wprawdzie pojawiają się już głosy oceniające działanie tego systemu w praktyce, jednakże właściwa jego ocena wymaga dłuższego okresu doświadczeń.

Pewne wypowiedzi sygnalizują wreszcie o potrzebie bliższego zainteresowania się gospodarką pozabudżetową rad narodowych, która nie przebiega zgodnie z pierwotnymi założeniami.

Gospodarka finansowa poszczególnych szczebli rad narodowych. W latach 1958—61 w literaturze ekonomicznej pozycje dotyczące gospodarki finansowej poszczególnych szczebli rad narodowych nie były zbyt bogato reprezentowane²⁴. Już jednak w tym okresie zwracano uwagę na pewne nieprawidłowości w przebiegu procesu decentralizacji w odniesieniu do poszczególnych szczebli rad narodowych, spowodowane omijaniem przepisów ustawy o radach narodowych i dochodach rad narodowych. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie rozpowszechnionego zjawiska zatrzymywania większości zadań i dochodów w radach wyższego stopnia. W wyniku tego proces decentralizacji w odniesieniu do miast niewydziałonych, osiedli, gromad a nawet powiatów, postępo-

²² A. W. Zawadzki, *Niektóre problemy gospodarki pozabudżetowej rad narodowych*, „Finanse” 1963, nr 5.

²³ Na zagadnienie to zwracał już w latach poprzednich uwagę J. Wierzbicki, op. cit., S 34.

²⁴ Por. m. in. A. W. Zawadzki, *Finanse małych miast*, „Finanse” 1959, nr 12; A. W. Zawadzki, *Niektóre zagadnienia finansowe w gospodarce rad narodowych*, „Gospodarka Planowa” 1959, nr 9; J. Starościak, *Stawiam wniosek o decentralizację dla gromad*, „Rada Narodowa” 1959, nr 32; A. Ginsbert, *O gospodarczą samodzielność miast*, „Miasto” 1958, nr 8 i 10/11 oraz 1959 nr 4.

wał bardzo powoli²⁵. Problemy gospodarki finansowej poszczególnych szczebli rad narodowych wysunęły się na czołowe miejsce dopiero w dyskusji z lat 1962-63.

a) Gospodarka finansowa miast. Obecną sytuację finansową miast polskich przedstawiają między innymi A. W. Zawadzki, A. Ginsbert i J. Kaleta²⁶.

O tym jak nowa jest ta problematyka w naszym piśmiennictwie może najlepiej świadczyć w znacznej mierze informacyjny charakter odnośnych opracowań.

Jak wynika z danych przytoczonych w artykułach wymienionych autorów mamy w Polsce 928 budżetów miejskich, które stanowią około 14% ogółu budżetów terenowych. Udział procentowy kwoty wydatków budżetów miast w stosunku do sumy ogółu budżetów terenowych jest znacznie wyższy, gdyż osiąga 40%. Budżety pięciu miast wyłączonych z województw wraz z budżetami dzielnic stanowią około 42% sumy ogółu budżetów miejskich w Polsce. Na pozostałe budżety miast, znajdujących się w obrębie 17 województw, przypada pozostałe 58% środków.

W stosunku do kwot zbiorczych budżetów województw, budżety miast stanowiących i niestanowiących powiat wynoszą 28%, z czego 20% przypada na miasta wydzielone z powiatu, a pozostałe 8% rozkłada się na pokaźną liczbę małych miast i osiedli. Cyfry te najlepiej świadczą o tym jak mały jest zakres gospodarki finansowej małych miast i osiedli na skutek koncentracji większości zadań w budżetach województw i powiatów.

Problemom miast niewydzielonych z województw i powiatów poświęcona została specjalna konferencja zorganizowana w 1963 r. w Warce przez Redakcję czasopisma „Gospodarka i Administracja Terenowa” oraz Prezydium WRN w Warszawie. Rezultatem tej konferencji są tzw. *Tezy Wareckie* dotyczące nie tylko miasta Warki, lecz posiadające znaczenie dla wszystkich miast niewydzielonych w Polsce²⁷.

W wymienionych tezach zwrócono uwagę, że niezbędna aktywizacja gospodarcza oraz socjalno-kulturalna miast niewydzielonych powinna następować nie tylko przez budowę nowych zakładów przemysłowych, ale także drogą rozwoju rzemiosła, rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, wykorzystania rezerw lokalnych, komunikacyjnych itp. W związku z tym konieczne jest przekazanie im całości zadań socjalno-kulturalnych występujących na terenie danego miasta, zwiększenie dochodów własnych w budżetach MRN, zapewnienie samodzielności w dysponowaniu wygospodarowanymi środkami, a zwłaszcza nadwyżkami budżetowymi²⁸.

Z innych ciekawszych problemów dotyczących gospodarki finansowej miast poruszano w naszym piśmiennictwie ekonomicznym m. in. sprawę udziału państwowych jednostek gospodarczych w kosztach inwestycji komunalnych²⁹. Tego rodzaju udział mógłby stanowić ważne źródło uzupełniające dochody budżetowe miast. Przepisy w tym zakresie nie spełniają jednak swego zadania, gdyż dotyczą tylko niektórych jednostek gospodarczych, przy jednoczesnym nieodpłatnym inwestowaniu urzędzeń komunalnych dla większości pozostałych³⁰. Zdaniem J. Ka-

²⁵ Por. A. W. Zawadzki, *Finanse małych miast*, op. cit., s. 40 i nast.

²⁶ A. W. Zawadzki, *Budżety miast*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 5; A. Ginsbert, *O gospodarczą samodzielność miast*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 1; J. Kaleta, *W sprawie rozszerzenia samodzielności finansowej miast*, „Miasto” 1962, nr 1.

²⁷ *Tezy Wareckie*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 9.

²⁸ Por. także A. Ginsbert, *O gospodarczą samodzielność miast*, „Gospodarka i Administracja Terenowa”, op. cit., s. 21—22.

²⁹ J. Kaleta, *W sprawie rozszerzenia samodzielności finansowej miast*, „Miasto” 1962, nr 1; J. Kaźmierczak, *Uwagi na temat udziału państwowych jednostek, gospodarczych w ko-*

lety wszystkie przedsiębiorstwa, w tej liczbie i przedsiębiorstwa kluczowe, powinny świadczyć na rzecz inwestycji komunalnych na jednolitych zasadach. Jednocześnie krytykuje się brak przestrzegania w praktyce przepisów wydanych w tym zakresie, spowodowany głównie ich zbyt skomplikowanym charakterem.

Podkreślić tutaj należy, że w polskim piśmiennictwie ekonomicznym odczuwa się w dalszym ciągu brak opracowań dotyczących gospodarki finansowej poszczególnych miast. Wyjątek w tym zakresie stanowią opracowania, które ukazały się na temat gospodarki finansowej budżetu m. Poznania³¹. Na podkreślenie zasługuje praca A. Komara, która jest pierwszą publikowaną w Polsce Ludowej większą monografią, dotyczącą budżetów miast³².

b) Problematyka finansowa powiatów. W latach 1958—63 proces decentralizacji z wyższych szczebli rad narodowych na szczeble powiatu postępował również w sposób niezadawalający. W 1959 r. wydatki budżetów powiatowych stanowiły 24% sumy wydatków budżetów terenowych, a w 1962 r. wzrosły tylko do 29%. Charakterystyczny też jest procent pokrycia dochodami własnymi ogółu wydatków budżetowych. W 1959 r. powiat pokrywał je w 68%, a w 1962 r. nawet tylko w 53%³³.

W świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR o podstawowych kierunkach dalszego rozwoju działalności rad narodowych wysunięto szereg postulatów zmierzających w kierunku rozszerzenia kompetencji powiatowych rad. W tym zakresie postuluje się w szczególności: 1) zwiększenie udziału środków własnych w pokrywaniu wydatków, przy radykalnym zmniejszeniu dotacji wyrównawczych; 2) uprawnienie powiatowych rad narodowych do ustalania podstaw wymiarowych podatku obrotowego i dochodowego z gospodarki nieuspołecznionej; 3) nie zwiększanie przez WRN ilości powiatowych wskaźników dyrektywnych; 4) zabezpieczenie uprawnień koordynacyjnych powiatu w stosunku do przedsiębiorstw planu centralnego i spółdzielczości; 5) przekazanie powiatom PGR-ów i POM-ów, uprawnień w zakresie gospodarki drogowej, hurtowni artykułów spożywczych, podobnie zabezpieczenie ich wpływu na gospodarkę leśną i wreszcie przekazanie całości urządzeń kulturalno-socjalnych. Warunkiem realizacji rozszerzonych uprawnień powiatowych rad narodowych jest jednak ich dalsze wzmocnienie kadrowe, etatowe i płacowe³⁴.

Wydaje się, że realizacja wymienionych postulatów nie jest możliwa bez dokładnego rozgraniczenia w praktyce kompetencji wojewódzkich zjednoczeń przedsiębiorstw terenowych i powiatowych rad narodowych³⁵. 'Zjednoczenia te

sztach inwestycji komunalnych, „Finanse” 1962, nr 8, s. 53—57; H. Sochacka-Krysiakowa, *Dochody terenowe z gospodarki państwowej zarządzanej centralnie*, op. cit., s. 28.

³⁰ Uchwała R. M. w sprawie udziału państwowych jednostek gospodarczych objętych planem centralnym w kosztach inwestycji urządzeń komunalnych, M. P. 1958, nr 32, poz. 182.

³¹ A. Komar, *Budżet miasta Poznania w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (lata 1945—1960), Biblioteka Kroniki Miasta Poznania nr 15, Poznań 1962; E. Denek, *Rozwój gospodarki budżetowej rad narodowych w Poznaniu w latach 1956—60*. Rocznik Ekonomiczny 1961/62 Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Poznaniu, Poznań 1962.

³² Recenzja tej książki w opracowaniu Z. Pirożyńskiego ukazała się w czasopiśmie „Finanse” 1963, nr 5 i L. Kurowskiego, w: „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” 1963, nr 3.

³³ W. Kawalec, *Powiat, „Gospodarka i Administracja Terenowa”* 1962, nr 2.

³⁴ Por. m. in. Cz. Domagała, *Decentralizacja, „Gospodarka i Administracja Terenowa”* 1962, nr 2 oraz W. Kawalec, op. cit., s. 3—5.

³⁵ O sprawach tych piszą m. in.: J. Goliński, *Zjednoczenie przedsiębiorstw terenowych w systemie organów rad narodowych*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1981, nr 10; K. Podoski, *Powiaty a zjednoczenia*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 8;

wykonywać bowiem często szereg funkcji, które wyraźnie ograniczają wpływ rad narodowych na podległe im przedsiębiorstwa³⁰.

c) Sytuacja finansowa gromad. W latach 1956—1962 zaszły następujące zmiany w sytuacji prawno-ekonomicznej GRN: wprowadzono Fundusz Gromadzki oraz Fundusz Rozwoju Rolnictwa na lata 1959—65, przekazano GRN uprawnienia do udzielania ulg podatkowych w podatku gruntowym i odraczaniu płatności tego podatku, podniesiono uposażenie przewodniczących GRN i sekretarzy prezydiów. Mimo tych zmian, autorzy zajmujący się zagadnieniami finansowymi gromad³⁷ stwierdzają, że udział budżetów gromadzkich w budżetach terenowych nie tylko nie zwiększa się, ale w porównaniu z danymi z 1955 r. nawet znacznie się obniża (z 4,5% w 1955 do 3,9% w 1962 r.). Duża ilość zadań, które mogłyby być przekazane budżetom gromad należy w dalszym ciągu do kompetencji powiatu. Do zadań najczęściej zatrzymanych na szczeblu powiatu należą w szczególności: utrzymanie i konserwacja dróg lokalnych, popieranie produkcji roślinnej i zwierzęcej, utrzymanie niektórych zakładów lecznictwa. W związku z tym strukturę budżetów gromad cechuje wysoki udział wydatków na administrację oraz niski udział wydatków na służbę zdrowia i na inwestycje.

Gromadzkie rady narodowe pokrywają swe wydatki budżetowe w 3/4 udziałami we wpływach z podatku gruntowego, z Państwowego Funduszu Ziemi, z opłat elektryfikacyjnych. Dochody te nie są korzystne dla gromadzkich rad narodowych, gdyż należą do trudnościami i nierytmicznie wpływających do budżetu. Stąd gromadzkie rady borykają się z reguły z olbrzymimi trudnościami finansowymi, wyrazem czego jest duża ilość budżetów deficytowych. Przykładowo w 1961 r. suma niedoborów wynosiła 24 mln zł i dotyczyła 1100 budżetów gromadzkich na ogólną ich ilość 5245.

Sytuacja finansowa niektórych gromad poprawiła się po VIII Plenum Partii. Przyczyniło się do tego m. in. wprowadzenie w 1982 r. planów gromadzkich, koordynujących działalność gromady. Poza tym eksperymentalnie przekazano około tysiącowi gromad uprawnienia w zakresie wymiaru i ewidencji podatku gruntowego, przekazano im 1700 młynów gospodarczych, eksperymentalnie również powierzono niektórym gromadom wypłacanie uposażeń nauczycieli szkół podstawowych.

Analiza rocznych wyników tych eksperymentów przeprowadzona przez J. Góreckiego³⁸ wykazuje, że dały one na ogół pozytywne rezultaty. Istnieje więc podstawa do rozszerzenia tych doświadczeń na cały kraj. Autor zwraca również uwagę, że zainteresowania wymaga także eksperyment rzeszowski w dziedzinie przyznania gromadom udziału w podatku dochodowym od gminnych spółdzielni.

J. Goliński, *Zjednoczenia przedsiębiorstw terenowych*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1963 nr 8/9; L. Adam, *Zagadnienia ekonomiczne i prawne* . . . , op. cit., s. 204—205.

„Pewnym krokiem naprzód w zakresie sprecyzowania roli zjednoczeń jest uchwała Rady Ministrów z 17 stycznia 1963 r. w sprawie zasad organizacji i finansowania zjednoczeń przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego, dotycząca tej części przemysłu terenowego, która objęta jest zakresem działania Komitetu Drobnej Wytwórczości (M. P. 1963, nr 13, poz. 63) oraz nowela z dnia 28 czerwca 1963 r. do ustawy o radach narodowych, określająca między innymi stosunek zjednoczeń do rad narodowych Dz. U. 1963 nr 28, poz. 164. Sprawa powiązania zjednoczeń i rad narodowych nie została jednak jeszcze ostatecznie rozwiązana (Por. J. Goliński, *Zjednoczenia przedsiębiorstw terenowych*, op. cit., s. 229).

³⁷ M. in. A. W. Zawadzki, *Budżety gromad*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 10; M. Wnuk, *Niektóre problemy gospodarki budżetowej gromad*, „Finanse” 1962, nr 8; J. Kaleta, *W sprawie rozszerzenia samodzielności finansowej GRN*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 10; A. Wyderko, *Uwagi w sprawie funduszu gromadzkiego*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1962, nr 10.

³⁸ J. Górecki, *Efekte decentralizacji*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 10.

'W zakresie dalszej decentralizacji wysuwa się problem zwiększenia dokonywanych przez gromady wydatków na rolnictwo, szczególnie w zakresie popierania produkcji rolnej, upowszechniania wiedzy rolniczej, popierania produkcji roślinnej itp.

Zagadnienie nadwyżek budżetowych. Dyskusję na temat nadwyżek budżetowych rad narodowych zapoczątkował u nas Z. Pirożyński w 1961 roku³⁹. Na podstawie przeprowadzonej analiizy doszedł do wniosku, że w latach 1957—1959 zaobserwować było można proces poważnego narastania z roku na rok nadwyżek budżetowych, które osiągnęły wysokość kilku miliardów zł w skali całego kraju. W związku z tym autor wyraża obawę, że sytuacja taka może przyczynić się do naruszenia proporcji w podziale dochodu narodowego. Wypowiada się więc za wprowadzeniem pewnych ograniczeń w zakresie gospodarowania nadwyżkami budżetowymi.

Ponadto podkreśla, że ponadplanowe dochody i nadwyżki budżetowe kształtują się w sposób zróżnicowany w skali całego kraju i stwarzają niejednolite możliwości dokonywania ponadplanowych wydatków. W zakresie tym autor postuluje wprowadzenie udziału rad narodowych wyższego szczebla w nadwyżkach wygosposodarowanych przez rady narodowe niższego szczebla. Posunięcie to umożliwiłoby podejmowanie i finansowanie zadań wspólnych dla kilku gromad oraz zainteresowałoby rady wyższego stopnia wynikami finansowymi podległych im szczebli.

Zagadnieniami nadwyżek i niedoborów budżetów terenowych zajmował się w 1962 r. m. in. A. W. Zawadzki⁴⁰. Według jego obliczeń nadwyżka budżetowa w 1961 r. wynosiła ogółem 3,4 mld zł, a po odjęciu kwot przeznaczonych na uzupełnienie rezerwy jeszcze 2,5 mld zł. Suma ta powstała głównie z niewykorzystanych nadwyżek przenoszonych z roku na rok, w mniejszym stopniu natomiast tworzyły ją nadwyżki operacyjne wygosposodarowane w poszczególnych okresach budżetowych. Należy również zaznaczyć, że do powstania nadwyżek budżetowych przyczyniło się w większym stopniu niepełne wykorzystanie kredytów niż przekroczenie zaplanowanych dochodów. Przykładowo udział niewykonanych wydatków w nadwyżce budżetowej wynosił około 67%. We wnioskach autor stwierdza, że uprawnienia rad do dysponowania nadwyżkami budżetowymi są instytucją celową, gdyż stanowią one bodziec do zwiększenia gospodarności i troski o wykorzystywanie źródeł dochodowych⁴¹.

Zdaniem A. W. Zawadzkiego nadwyżki budżetowe pochodzące z niepełnej realizacji zadań, szczególnie w zakresie inwestycji, powinny być odprowadzane na rzecz budżetu centralnego. Rady narodowe wyższego stopnia natomiast powinny pokrywać niedobory rad niższego stopnia lub zasilać ich budżety w ciągu roku z własnych nadwyżek budżetowych.

Z poglądami Z. Pirożyńskiego polemizuje także J. Kaleta⁴², który jest przeciwnikiem wprowadzenia zasadniczych ograniczeń w zakresie gospodarowania nadwyżkami budżetowymi. Stwierdza on, że obawy Z. Pirożyńskiego odnośnie

³⁹ Z. Pirożyński, *W sprawie nadwyżek budżetowych rad narodowych*, „Finanse” 1961, nr 2.

⁴⁰ A. W. Zawadzki, *Z problematyki nadwyżek, i niedoborów budżetów terenowych*, „Finanse” 1962, nr 8.

⁴¹ M. Bartkowiak podkreśla, że wygosposodarowane nadwyżki budżetowe należy zaliczyć do rezerw finansowych, powiększenie ich może przyczynić się do zmniejszenia rozbieżności między wielkością potrzeb materialnych i socjalno-kulturalnych a możliwością pełnej ich realizacji w ramach gospodarki finansowej (*Gospodarka finansowa rad narodowych*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1963, nr 3).

⁴² J. Kaleta, *Nadwyżki budżetowe rad narodowych jako bodziec ekonomiczny*, „Finanse” 1962, nr 11.

do tego, że dysponowanie nadwyżkami budżetowymi może doprowadzić do naruszenia proporcji w podziale dochodu narodowego są przesadne. Rozmiary nadwyżek są bowiem stosunkowo nieduże, a wydatki na płace i inwestycje są limitowane.

Dotychczasowy przebieg dyskusji na temat nadwyżek budżetów terenowych pozwala na wyciągnięcie wniosku, że prawo do dysponowania nadwyżkami budżetowymi jest instytucją celową, gdyż w pewnym stopniu spełnia rolę bodźca mobilizującego rady narodowe do lepszego wykorzystania źródeł dochodów, jak również oszczędnego gospodarowania środkami budżetowymi. Przepisy jednak dotyczące gospodarki tymi nadwyżkami wymagają pewnych nowelizacji. Między innymi proponuje się zmiany idące w kierunku likwidacji nadmiernych nadwyżek, które powstają z tytułu niewykorzystanych kredytów budżetowych. Uregulowania wymaga również sprawa powiązań nadwyżek budżetów wyższego stopnia z niedoborami budżetów rad niższego stopnia.

Uchwalanie budżetów terenowych. Problem kolejności uchwalania budżetów terenowych rad narodowych po 1958 r. nie był prawie poruszany, a w ostatnich latach został podjęty przez J. Lubowickiego⁴³. J. Lubowicki uważa, że w obecnym systemie oddolnego uchwalania budżetów, uchwalony budżet po przejściu przez wszystkie kolejne szczeble rad narodowych aż do centralnego wraca z powrotem do poszczególnych rad prawie całkowicie zmieniony. Dalsze zmiany następują w trakcie wykonywania budżetu w formie dodatkowych kredytów i tzw. przeniesień. Zmiany te z całą pewnością zmniejszają zainteresowanie rad narodowych możliwie dokładnym planowaniem środków i zadań budżetowych.

Zdaniem J. Lubowickiego niepotrzebnym zmianom zapobiegnie uchwalanie budżetów terenowych dopiero po ustawie budżetowej w kolejności od wojewódzkich do gromadzkich. Wielostopniowe prace budżetowe do czasu uchwalania budżetu przez Sejm i radę narodową powinny opierać się nie na uchwalonych budżetach lecz na projektach budżetów sporządzanych i uchwalanych przez prezydium rad narodowych w odwrotnym kierunku od gromadzkich do wojewódzkich⁴⁴. Jednocześnie podkreśla, że wprowadzone parę lat temu uchwalanie budżetów terenowych przed ustawą budżetową nie przyczyniło się do zwiększenia samodzielności finansowej rad, gdyż budżety terenowe zależą zawsze od wytycznych ustalanych centralnie.

Podsumowanie. Z przytoczonych głosów dyskusyjnych wynika, że ekonomistów polskich nurtują zarówno problemy teoretyczne systemu finansowego rad narodowych, jak również praktyczne jego rozwiązania. Z zagadnień teoretycznych na plan pierwszy wysunięto wyjaśnienie pojęcia samodzielności gospodarczej i finansowej rad narodowych, związków między samodzielnością gospodarczą i decentralizacją oraz sprecyzowanie pojęć dotyczących klasyfikacji dochodów budżetowych.

Analiza obecnie obowiązującego systemu finansowego rad narodowych umożliwiła autorom poczynienie szeregu uwag krytycznych wykazujących, że system ten w wielu przypadkach nie spełnia stawianych przed nim zadań. Przyczyną takiego stanu rzeczy były często niejasności i niedociągnięcia obowiązujących przepisów prawnych albo niewykonanie w praktyce tych przepisów.

Dyskusja i doświadczenia praktyki gospodarczej zwróciły uwagę na konieczność ustabilizowania dochodów rad narodowych. Dużą tutaj rolę może odegrać

⁴³ J. Lubowicki, *U podstaw budżetów terenowych*, op. cit., s. 27—28.

⁴⁴ L. Adam uważa, że koncepcja uchwalania budżetów terenowych po uchwaleniu budżetu państwa nie jest w naszych warunkach gospodarczych uzasadniona, gdyż stosowanie prowidziorium budżetowego nie jest zgodne z zasadami gospodarki planowej, zakładającej pewną okresową stałość zadań (*Zagadnienia ekonomiczne i prawne . . .*, op. cit., s. 195)

stabilizacja udziałów w dochodach budżetu centralnego. Zwraca się jednak uwagę na to, że przepisy w tym zakresie wymagają dalszych zmian. Do nierozwiązanych należy zaliczyć tutaj problem, który to rodzaj udziałów jest najbardziej korzystny, zarówno z punktu widzenia działalności samych rad narodowych, jak i z punktu widzenia ogólnospołecznego, podobnie jak i niektóre zagadnienia dotyczące już samej techniki korzystania z udziałów (np. granic ryzyk nieosiągnięcia bądź przekraczania dochodów z udziałów).

Z całej dyskusji wynika wyraźnie, że źródłem nieprawidłowego przebiegu procesu decentralizacji, zarówno w zakresie zadań gospodarczych, jak środków i zadań finansowych w obrębie samych rad narodowych, było niestosowanie niektórych obowiązujących przepisów prawnych. Mimo że ustawy wymieniają wyraźnie zakres kompetencji i rodzaje dochodów poszczególnych szczebli, w praktyce skupiają się one w dalszym ciągu w przeważającej mierze w wojewódzkich radach oraz miastach wydzielonych z województw i powiatów. Wprawdzie powiatowe rady narodowe znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej w porównaniu do gromadzkich rad, jednakże, jak wynika z przytoczonych danych, proces decentralizacji z wyższych szczebli na szczebel powiatu następował też bardzo wolno.

Dosyć szeroko omawiane były problemy finansowe miast. Między innymi poruszany był problem uczestniczenia przedsiębiorstw centralnych w kosztach inwestycji komunalnych. Zwraca się uwagę na to, że obowiązkiem tego rodzaju należy objąć szerszy krąg przedsiębiorstw z danego terenu. Z tym jednak wiąże się konieczność zmiany i uproszczenia niezwykle skomplikowanych i niejasnych przepisów prawnych dotyczących tego zagadnienia.

Szczególną uwagę dyskutantów zwróciły zagadnienia miast małych, nie wydzielonych z województw i powiatów oraz gromad do których proces decentralizacji docierał najwolniej. Odnośnie do miast niewydzielonych i gromad propozycje idą nie tylko w kierunku wprowadzenia w życie decentralizacji przewidzianej w ustawie o radach narodowych i ustawie o dochodach rad narodowych, ale również zmierzają do jej rozszerzenia. Podstawę do tego rodzaju propozycji stanowią pozytywne wyniki eksperymentów przeprowadzanych w niektórych gromadach. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla poprawy sytuacji miast niewydzielonych jak i gromad będzie kontynuacja dyskusji nad *Tezami Wareckimi* oraz szersza wymiana poglądów na temat wyników przeprowadzonych eksperymentów.

Dalszej dyskusji wymaga wreszcie także sprawa nadwyżek budżetowych. Głosy dyskusyjne pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że obecnie obowiązujące prawo finansowe w tym zakresie wymaga pewnych nowelizacji. Zmiany te powinny umocnić bodźcowy charakter nadwyżek budżetowych w kierunku mobilizacji rad do oszczędnego gospodarowania środkami budżetowymi.

Emilia Denek

Z. Izdebski i J. Tudrej, *Kierownicy przedsiębiorstw kapitalistycznych* (Studium krytyczno-porównawcze z dziedziny teorii i praktyki szkolenia kadr kierowniczych), Łódź 1963, PWN, ss. 216

Do stosunkowo bogatej literatury dotyczącej zagadnień organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw przybyła pod powyższym tytułem nowa, szczególnie interesująca i aktualna pozycja.

Celem pracy Z. Izdebskiego i J. Tudreja jest przedstawienie pojęcia, roli i zadań kadry kierowniczej przedsiębiorstw kapitalistycznych, jej sytuacji w przedsiębiorstwach oraz metod i systemów szkolenia. Praca ma charakter in-

formacyjny i syntetyzujący obrany krąg zainteresowań. We wnioskach końcowych pracy podjęto próbę adaptacji niektórych wzorów i systemów szkolenia z warunków gospodarki kapitalistycznej na grunt planowej gospodarki socjalistycznej.

Układ strukturalny pracy, poza słowem wstępnym Tadeusza Kotarbińskiego oraz częścią wprowadzającą napisaną przez samych autorów, obejmuje zagadnienie treści ekonomiczno-organizacyjnej pracy kierowników (w której omówiono podstawowe pojęcia terminologiczne), społeczne aspekty pracy kierowników, m. in. sprawdziany wartości ich pracy oraz zadania ideologiczne, systemy szkolenia kierowników oraz kwestie szkolenia pouniwersyteckiego. Pr2cę zamykają obszernie potraktowane i odpowiednio umotywowane wnioski, dotyczące możliwości i granic stosowalności doświadczeń kapitalistycznych w warunkach socjalizmu.

Autorzy stwierdzają, że w świecie współczesnym, ze względu na bardzo intensywne tempo postępu technicznego oraz różnorodność przemian społeczno-ekonomicznych, kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych muszą posiadać wysokie kwalifikacje i wybitne zdolności. Stąd tak ważne jest kształcenie i doskonalenie kadry kierowniczej. Anglosascy znawcy tego zagadnienia widzą nawet w udanym jego rozwiązaniu główną szansę utrzymania przez Zachód swoich pozycji na rynkach światowych w procesie pokojowego współzawodnictwa z obozem socjalizmu.

Również w państwach socjalistycznych problem doskonalenia kadr jest niezmiernie ważny. Ale jak podkreślają autorzy, nie ma on tak dramatycznego wydźwięku „być albo nie być” jak w państwach burżuazyjnych. Prawa ekonomicznego rozwoju bowiem nieuchronnie prowadzą do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu. Właściwe jednak rozwiązanie problemu doskonalenia kadr w socjalizmie stanowi ważny czynnik przyspieszenia ostatecznego zwycięstwa.

Według definicji przyjętej przez burżuazyjną naukę w cytowanej przez autorów pracy, kierownictwo w odniesieniu do przedsiębiorstw obejmuje planowanie, organizowanie, motywowanie, koordynację i kontrolę czynności technicznych, finansowych, zabezpieczających i rachunkowych. Inaczej jednak wygląda problem kierownictwa w przedsiębiorstwie kapitalistycznym i socjalistycznym.

Celem działalności przedsiębiorstw kapitalistycznych jest zysk. Zysk staje się w konsekwencji również celem wszelkiej działalności kierowniczej i stanowi decydujący sprawdzian jej wartości. Z tych względów pojęcie zysku nadaje wyraźny charakter wszystkim etapom szkolenia kadry kierowniczej w kapitalizmie.

W gospodarce natomiast socjalistycznej, choć pojecie zysku nie wychodzi z użycia, to jednak zysk przestaje stanowić ostateczny cel działalności przedsiębiorstwa. Pojęcie zysku spada do roli sprawdzianu gospodarności wewnątrz przedsiębiorstwa. Właściwa bowiem socjalistycznemu systemowi gospodarowania jest hierarchia celów oraz integracja celów działalności gosp. darczej z wspólnym celem wyrażonym w narodowym planie gospodarczym. Kierownik więc przedsiębiorstwa socjalistycznego musi sobie należycie uświadomić ten problem hierarchii i integracji celów i zgodnie z nim postępować.

Autorzy dalej stwierdzają, że dodatkowym sprawdzianem wartości pracy kierowników stała się w ostatnich kilkunastu latach umiejętność stosowania przez kierownika różnorodnych metod integracji robotników z przedsiębiorstwem. W kapitalizmie żadne jednak zabiegi „paternalistyczne” ani żadne techniki „stosunków międzyludzkich” nie zdołają przełamać granicy podstawowego antagonizmu klasowego. Antagonizm ten znika dopiero z chwilą likwidacji prywatnej własności

narzędzi i środków produkcji. Tym samym większość dotychczasowych koncepcji integracyjnych w państwach burżuazyjnych traci wszelką rację bytu. W socjalizmie problem ten zmienia oczywiście zasadniczo swój charakter i przestaje być wyrazem trudności, jakie w tej kwestii napotykają przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Przedstawiona w pracy metoda doboru i szkolenia kierowników przedsiębiorstw w państwach kapitalistycznych (posiadających z reguły wyższe wykształcenie) sprzyja uniemożliwianiu odrywania się kierowników jako zbiorowości od klasy kapitalistów. W odróżnieniu od tej sytuacji autorzy podkreślają, że w warunkach socjalizmu w szkoleniu kierowników uwzględnia się potrzebę harmonijnego współdziałania kierownictwa administracyjnego, organizacji partyjnej, związku zawodowego, organu samorządu robotniczego oraz całej załogi.

Analizując burżuazyjne systemy szkolenia kadry kierowniczej bliżej scharakteryzowano system amerykański oparty nie na wykładach, lecz na metodzie przykładów zaczerpniętych z życia praktycznego, uwzględniający ponadto daleko posuniętą selekcję i eliminację wśród kadry kierowniczej. Autorzy przedstawili również system niemiecki, polegający na powiązaniu dawnych tradycji (mających swoje źródło w „Betriebswirtschaftslehre”) z nowymi wpływami amerykańskimi oraz system francuski, charakteryzujący się wprowadzeniem etapu wstępnego w szkoleniu celem wyrównania braków rudimentarnych w wiadomościach słuchaczy.

Interesując się adaptacją poszczególnych systemów szkolenia w odniesieniu do naszych warunków gospodarki socjalistycznej autorzy stwierdzają co następuje:

1. Ze względu na powiązanie organizacyjne przedsiębiorstw z ich nadrzędnymi jednostkami (zjednoczeniami) rekrutacja na kursy dla kierowników powinna dotyczyć nie tylko samych przedsiębiorstw, ale również ich jednostek nadrzędnych.

2. Przyjęcie na kursy powinno odbywać się wyłącznie na podstawie skierowania przez zakład pracy, i to po bardzo starannej selekcji wstępnej. Doskonalenie kadr kierowniczych nie ma być bowiem „podciąganiem” najslabszych, ale narzędziem wyłaniania najlepszych.

3. Etap wstępny w szkoleniu nie wystarcza do wyrównania braków podstawowych naszej kadry i dlatego skierowanie na kurs doskonalenia kadry powinno być niejednokrotnie poprzedzone ukończeniem wyższych studiów zaocznych.

4. Szkolenie należy oprzeć na metodzie przykładów, dobierając odpowiednie zadania i kadrę wykładowców, a ściślej biorąc demonstratorów przykładów.

Ustosunkowując się do całości pracy Z. Izdebskiego i J. Tudrja trzeba stwierdzić, że autorom udało się w pełni osiągnąć zamierzony cel. Autorzy dali mianowicie w swej pracy pierwszy zarys systemów organizacyjno-programowych i metod szkolenia kadry kierowniczej w kapitalizmie, z odpowiednim uwzględnieniem uwarunkowania ekonomiczno-organizacyjnego i społecznego. We wnioskach zaś końcowych, przy niezbędnym uzasadnieniu, autorzy próbowali odpowiedzieć na pytanie „co z wzorów zagranicznych można z pożytkiem zastosować do naszych warunków”. Wartość zaś informacyjną pracy podnosi aneks, zawierający wybór programów szkolenia oraz przykłady opisów sytuacyjnych.

Jak to słusznie, aczkolwiek tylko w sensie refleksyjnym, zauważył w słowie wstępnym T. Kotarbiński, meloda przykładów, zwłaszcza w naszych aktualnych warunkach może okazać się w szkoleniu niewystarczająca i wymiwać odpowiednich uzupełnień teoretycznych, szczególnie w powiązaniu z szerszym tłem społeczno-gospodarczym. Również dyskusyjny może się wydawać problem rekrutacji

na kursy tylko przez zakłady pracy. Czy w związku z tym nie należałoby zrobić pewnego ustępstwa na rzecz metody zgłoszeń swobodnych przynajmniej do czasu „podciągnięcia się” dotychczasowej kadry kierowniczej do odpowiedniego poziomu. Są to jednak tylko uwagi drobne i dyskusyjne. Całość bowiem pracy należy ocenić w pełni pozytywnie, jako pozycję użyteczną i bardzo aktualną.

Stanisław Smoliński

G. R. Chevry, *Pratique des enquetes statistiques*, Paris 1962, Presses Universitaires de France, ss. 310

W metodologii i praktyce statystycznej nazwie ankieta przypisuje się różne znaczenia. Ankieta oznacza niekiedy: kwalifikowany sposób badania opinii; szczególnie rodzaj niewyczerpującej obserwacji innych zbiorów, w czasie której respondenci odpowiadają na pytania o treści subiektywnej i obiektywnej; wszelka obserwacja populacji statystycznej; proces zmierzający do uzyskania danych liczbowych o populacji statystycznej. W tym ostatnim znaczeniu użyto terminu ankieta w recenzowanej pracy.

Autor pracy jest wykładowcą w Narodowej Szkole Statystyki i Administracji Ekonomicznej w Paryżu. Uczelnia ta stanowi centrum kształcenia wyższego personelu dla Narodowego Instytutu Statystyki i Studiów Ekonomicznych, gdzie autor jest równocześnie dyrektorem wydziału demografii i opracowań. Naczelnym dyrektorem tegoż Instytutu, C. Gruson, zaopatrzył książkę w obszerną przedmowę, nie szczędząc w niej słów uznania dla autora.

Książka powstała z materiału wykładanego przez autora od 1947 r. oraz z doświadczeń wspomnianego Instytutu. Adresowana więc jest do słuchaczy Narodowej Szkoły Statystyki, Instytutu Statystyki oraz do szerokiego kręgu odbiorców podejmujących badania naukowe w oparciu o metodę statystyczną.

Procedurę obserwacji statystycznej autor podzielił na siedem faz: 1) określenie potrzeb i przedmiotu obserwacji, 2) wybór jednostek obserwacji, 3) przygotowanie dokumentów wyników obserwacji, 4) realizacja obserwacji, 5) klasyfikacja i zliczanie wyników obserwacji, 6) prezentacja wyników przy pomocy tablic i wykresów, 7) analiza i interpretacja wyników. Autor nie czuł się więc skrupowany odmiennymi podziałami procesu badania statystycznego. Różni się bardzo od innego znakomitego autora francuskiego, A. Piatier¹, który proces poznania metodą statystyczną podzielił oryginalnie na trzy etapy: pomiar statystyczny, konstrukcja i odkrycie.

Autor omówił w swej pracy tylko pięć pierwszych faz. Całość wykładu podzielił na trzy części a te z kolei na 15 rozdziałów. Termin statystyka, użyty w liczbie pojedynczej, oznacza według autora zbiór metod służących do badania zbiorowości, użyty zaś w liczbie mnogiej oznacza zbiór wyników zastosowania tych metod (rozdz. wstępny). Część pierwsza, składająca się z ośmiu rozdziałów, dotyczy przygotowania ankiety. Dowiadujemy się tu, jak wychodząc od potrzeb należy określić przedmiot badania, rodzaje niezbędnych tablic wynikówych i środki realizacji, jak przygotować nomenklaturę cech i kod w przypadku klasyfikacji według cech niemierzalnych i jak wyznaczyć klasy w przypadku podziału według cech mierzalnych. Po tym następuje szczegółowy wykład o definiowaniu zbiorowości i jednostek oraz o sposobach obserwacji. Wyodrębniono tu ankiety bezpośrednie i pośrednie, ankiety dotyczące zjawisk historycznych, symptomatycznych, i sko-

¹ A. Piatier. *Statistique et observation économique*, t. 1, Paris 1961.

relowanych ze zjawiskami badanymi, ankiety wyczerpujące i cząstkowe. Wśród tych ostatnich obszernie omówiono przygotowanie obserwacji metodą reprezentacyjną. Z dużą precyzją przedstawiono budowę prawidłowego kwestionariusza oraz zwrócono uwagę na koordynację badań statystycznych, na problem tajemnicy statystycznej i anonimowości kwestionariuszy. Jednostka badania nie zawsze pokrywa się z jednostką obserwacji, zwłaszcza w metodzie reprezentacyjnej. Różnym schematom doboru próby przy zastosowaniu tej metody poświęcono znów obszerny i wnikliwy wykład.

Druga część pracy dotyczy realizacji ankiety. Obok praktycznych informacji w sprawie dostarczania kwestionariuszy na miejsce badania, przeprowadzenia obserwacji i zwrotu kwestionariuszy odrębny rozdział poświęcono wykształceniu osób zbierających informacje.

Trzecia część traktuje wreszcie o opracowaniu zebranego materiału. Najcenniejsze są tutaj te partie wykładu, w których mowa o wykrywaniu, rodzajach i ocenie błędów powstałych w czasie zbierania informacji, kodowania i zliczania w grupy, oraz podczas opracowania tablic wynikowych.

Wartość pracy podnoszą: duża erudycja i doświadczenie autora oraz obfitość oryginalnych przykładów. Zacerpnięto je z Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych AP i innych krajów, z centralnych biur statystycznych poszczególnych państw i z biur międzynarodowych oraz z instytutów naukowych różnej rangi. Całość wykładu i egzemplifikacji jest dostosowana raczej do potrzeb instytutów aniżeli do usług indywidualnych badaczy.

Mimo szczegółowości i pedanterii z jaką autor traktuje każde z omawianych zagadnień nasuwa się kwestia, czy tak uniwersalne opracowanie jak omawiana książka odpowiada współczesnemu zapotrzebowaniu na fachową literaturę podręcznikową z zakresu statystyki. Tam gdzie możliwe są uogólnienia, jak w przypadku prac metodologicznych, generalne traktowanie metody statystycznej znajduje pełne uzasadnienie. Natomiast problematyka omawianej książki nie nadaje się do uogólnień i tym samym do generalnego traktowania zastosowań metody statystycznej. Tutaj zagadnienie należałoby traktować ściśle monograficznie według dziedzin badań.

W literaturze polskiej nie ma opracowania odpowiadającego książce G. M. Chevry. Nasze próby wypadły bądź bardzo technicznie, np. opracowanie J. Millera², bądź zawierają tylko fragmenty zastosowań statystyki, jak w przypadku większości podręczników tak zwanej statystyki teoretycznej. Praca G. M. Chevry mogłaby stanowić ważne uzupełnienie zarówno tych podręczników, jak i bardziej wyspecjalizowanych, na przykład doskonałej w innym ujęciu monografii metody reprezentacyjnej R. Zasępy. Omawiana książka mogłaby też posłużyć w pewnym zakresie jako wzorzec do opracowania zastosowań metody statystycznej i techniki statystycznej w warunkach gospodarki uspołecznionej.

Stanisław Borowski

R. Ineichen, *Einführung in die elementare Statistik und Wahrscheinlichkeitsrechnung*, Luzern 1962, Räber-Verlag, ss. 112

Robert Ineichen jest profesorem i wicedyrektorem Centralnego Szwajcarskiego Technikum w Lucernie. Pracy jego patronują, między innymi jako redaktor i autor przedmowy profesorowie politechniki w Zurychu.

² J. Miller, *Podstawy techniki statystycznej*, Warszawa 1952.

Opracowanie ma charakter podręcznika dla szkół średnich. Jak wynika z przedmów, nauczanie elementów rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej w szkołach średnich oraz opracowanie odpowiedniego podręcznika to w Szwajcarii przedsięwzięcia eksperymentalne.

Podobne próby podejmowano także w Polsce. Przez wiele lat kształcono u nas młodzież w kilku technikach statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego. Statystyki uczono w ramach trzech przedmiotów: zasad statystyki, statystyki społeczno-gospodarczej oraz sprawozdawczości statystycznej, do których istniały odpowiednie podręczniki. W zakresie zasad statystyki nie wykraczano poza tale zwaną obserwacją wyczerpującą i elementarne opisy populacji. Wiele miejsca w podręcznikach i programach poświęcano aktualnej technice statystycznej. W rezultacie absolwent otrzymał wąskie wykształcenie techniczno-statystyczne. Na ogólnopolskich konferencjach dydaktycznych padały głosy w sprawie pogłębienia metodologicznego przedmiotów statystycznych. Postulowano rozszerzenie programu „zasad statystyki” oraz wprowadzenia do nich rachunku prawdopodobieństwa¹. Ostatecznie eksperyment z technikami statystycznymi należy uważać za nieudany.

Sprawa kształcenia statystycznego w średnich szkołach zawodowych i ogólnokształcących nie straciła na aktualności. Dały temu między innymi wyraz postulaty konferencji programowej katedr statystyki we wrześniu 1963 r.² Wymagają tego zresztą potrzeby gospodarcze kraju. Wiadomo też, że historyczny rozwój wielu dyscyplin wyraża się w tym, iż część wykładu kursowego przejmuje z biegiem lat szkoła średnia. Mając to wszystko na uwadze oraz fakt, że rachunek prawdopodobieństwa i statystyka matematyczna w szkołach wyższych wykładane są na ogół na drugim roku, warto zapoznać się z doświadczeniami szwajcarskimi, których wyrazem jest właśnie recenzowany podręcznik.

Autor oparł podręcznik na własnym doświadczeniu dydaktycznym oraz na doświadczeniu swoich współpracowników. Praca jego ma odpowiadać zamówieniu społecznemu w Szwajcarii i sugestiom ze strony Organizacji dla Europejskiej Współpracy Ekonomicznej (OEEC).

W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki polskiej autor nie zamierza kształcić czytelnika w kierunku określonego zawodu. Wykład jego jest ogólny i przeplatany przykładami z różnych dziedzin naukowych badań. Autor uważa, że wykład z rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej powinien wskazać czytelnikowi na powiązania różnych gałęzi wiedzy.

Podręcznik składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi wprowadzenie do statystyki. Wskazano tu na zadania statystyki, zawiązując je do przygotowywania metod zbierania, opracowania i analizy danych o strukturze zjawisk masowych. Nie wspomina się zaś o tak podstawowym zadaniu, jak wykrywanie prawidłowości w zjawiskach masowych. Z kolei mowa o liczbach stosunkowych podzielonych na wskaźniki struktury, pomiaru i natężenia, o cechach i rozkładzie częstości, o średniej arytmetycznej, wariancji i odchyleniu standardowym. Rozdział drugi wprowadza czytelnika w rachunek prawdopodobieństwa poprzez względną częstość i ilościową definicję prawdopodobieństwa. Z kolei następują aksjomaty z algebry zdarzeń i ich prawdopodobieństw, związek Bool'a oraz klasyczna definicja prawdopodobieństwa. W trzecim rozdziale czytelnik zapoznaje się z kombinatoryką, zmienną losową, rozkładem prawdopodobieństw, rozkładem dwumianowym i właściwymi mu parametrami opisowymi, a także prawem wielkich liczb

¹ Por. B. Szulc, *Zasady statystyki*, podręcznik dla technikum statystycznego, Warszawa 1954 oraz recenzje S. Borowskiego w: „Przegląd Statystyczny” 1955, nr 2, s. 152—158.

² Wypowiadał się w tej sprawie prof. Konferowicz.

Wraz z twierdzeniem Bernoulliego. Ostatni wreszcie rozdział traktuje elementarnie o rozkładzie normalnym i sprawdzaniu hipotez.

Razi nas w podręczniku brak tytułów tablic i adnotacji o źródłach. Jest to poważne uchybienie dydaktyczne.

Z drugiej strony praca odznacza się plastycznością wykładu. Nawiązano w niej do myśli klasyków rachunku prawdopodobieństwa, wprowadzono wymowne Porównania i przykłady. Autor cytuje autentyczne wypowiedzi Bernoulliego, Łapięca, Ljapunowa i innych. Wprowadził do podręcznika szereg takich porównań, jak: „Statystyka matematyczna pozostaje do rachunku prawdopodobieństwa mniej więcej w równym stosunku jak fizyka doświadczalna do teoretycznej... Prawdopodobieństwo jest mianowicie stopniem pewności i różni się od niej jak część od całości”.

Jak widać 2 wprowadzonych i zastosowanych wzorów książka jest przeznaczona dla czytelnika znającego rachunek różniczkowy i całkowity. Równocześnie znajdujemy w pracy mnóstwo przykładów spełniających trojaką rolę: informatorów o sposobie liczenia, przesłanek indukcyjnych oraz schematów myślowych do rachunku prawdopodobieństwa. Są one doskonale zharmonizowane z pozostałą treścią wykładu.

Nie wiemy, w jakim kontekście przedmiotów i programów statystyka matematyczna ma być wykładana w szkole szwajcarskiej. Wydaje nam się jednak, że wykład rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej w takim ujęciu jak to przedstawił prof. Ineichen powinien mieć podbudowę w postaci zarysu rachunku różniczkowego i całkowego, logiki i statystyki elementarnej. Z logiki należałoby szeroko uwzględnić indukcję i dedukcję w rozumowaniu. Przykładem dobrego podręcznika statystyki elementarnej, do którego trzeba by nawiązać wykład prof. Ineichena, jest w polskiej literaturze statystycznej wspomniane opracowanie B. Szulca pt. *Zasady statystyki*. Obejmuje ono to wszystko, co tradycyjnie nazywamy badaniem wyczerpującym oraz parametry opisowe zbiorowości. W przytoczonym kontekście część rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej wykładanej w polskich szkołach wyższych mogłaby być przeniesiona do szkoły średniej.

Stanisław Borowski

J. Hochfeld, *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1963, PWN, ss. 272

Zbiór studiów J. Hochfelda porusza szereg kluczowych zagadnień dotyczących wzajemnego stosunku między materializmem historycznym i socjologią, miejsca i roli ideologii w życiu zbiorowym, teorii klas w marksowskim ujęciu oraz dwóch przeciwstawnych modeli humanizacji pracy: marksowskiego i reformatorskiego. Ponieważ miejsce i rola socjologa w społeczeństwie socjalistycznym, zwłaszcza zaś podziału kompetencji między nią i materializmem historycznym, jest ciągle jeszcze problemem dyskusyjnym, a zarazem ważnym zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, książka J. Hochfelda, zawierająca zresztą studia już poprzednio publikowane w czasopiśmie, jest niewątpliwie na czasie.

Co to jest socjologia? „Przy całej nieprzewycięzonej różnorodności poglądów, chwiejności terminów, wielości szkół i różnorodności tradycji w socjologii, jest to dzisiaj dyscyplina naukowa, której przedstawiciele godzą się nie tylko, że należy ją uprawiać jako naukę empiryczną, choć wysoce ogólną, bo zainteresowana wszelkimi rodzajami stosunków społecznych, lecz także, iż jej swoista perspektywa — występująca w innych naukach społecznych w takiej jedynie mierze, w jakiej

można mówić o ich socjalizacji — polega na ujmowaniu zjawisk społecznych w aspekcie ich grupowej struktury" (s. 69). Natomiast materializm historyczny jako część określonego systemu filozoficznego „wiąże problematykę antropologii filozoficznej, problematykę epistemologiczną oraz problematykę ideologicznych wyborów i ideologicznych determinacji. W stosunku do socjologii jest to więc metasocjologia, źródło dyrektyw i hipotez, w których krystalizują się niejako rezultaty refleksji filozoficznej nad społeczną praktyką i nad myślą naukową i bez których trudno sobie nawet wyobrazić postęp ludzkiego poznania..." (s. 73—74). Tak ujmuje autor wzajemny stosunek między socjologią i materializmem historycznym.

Autor przeciwstawia się zarówno koncepcjom socjologii sprowadzającym ją do określonych metod badawczych, jak też pogładowi, że materializm historyczny jest po prostu marksistowską socjologią; wysuwa przy tym cały szereg argumentów przeciw traktowaniu socjologii jako nauki o najogólniejszych prawach rozwoju społecznego. „Przedmiotem socjologii są nie prawidłowości występujące zawsze i wszędzie we wszystkich zjawiskach życia społecznego, lecz wszelkie prawidłowości wszelkich zjawisk społecznych ujmowanych w aspekcie ich grupowej struktury" — twierdzi J. Hochfeld (s. 33).

Autor różni się wyraźnie od szeregu uczonych marksistowskich, którzy badając w większości są skłonni utożsamiać socjologię z materializmem historycznym. Między innymi polemizuje z A. Schaffem, który — podobnie jak O. Lange — reprezentował swojego czasu takie właśnie stanowisko. Trzeba zaznaczyć, że w ZSRR jest ono dość powszechne, Wyrażają je np. W. P. Rożin i f. S. Kon w pracy zbiorowej *Woprosy marksistskoj socjologii* (Leningrad 1962). Trzeba zaznaczyć, że ci ostatni jednak wspominają o badaniach konkretnosocjologicznych jako o czymś odrębnym, stanowiącym „socjologię specjalną",¹ obok „socjologii ogólnej", jaką stanowi materializm historyczny². Podział między jedną i drugą nie jest zresztą jasny i może budzić szereg wątpliwości natury logiczno-metodologicznej. W. P. Rożin uważa materializm historyczny jako jednocześnie filozofię i socjologię zarazem.

W dyskusji, jaka rozwinęła się na temat wzajemnego stosunku materializmu historycznego i socjologii, stanowisko J. Hochfelda jest najbardziej korzystne z punktu widzenia możliwości rozwojowych dla socjologii. Traktowanie jej jako tożsamej z materializmem historycznym musi siłą rzeczy prowadzić do wykluczenia poza nawias całego szeregu problemów. Tak właśnie jeszcze do niedawna było z radzieckimi badaniami socjologicznymi, których rozwój hamowało ograniczenie problematyki badawczej do spraw w zasadzie najbardziej ogólnych, do ilustrowania materiałem empirycznym ogólnych prawidłowości rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Trzeba podkreślić, że wraz z coraz szerszym upowszechnieniem konkretnych badań socjologicznych również w ZSRR daje się zauważyć coraz mocniejszą tendencję do traktowania socjologii jako samodzielnej dyscypliny, oczywiście przy tym bazującej na ogólnych założeniach metodologicznych materializmu historycznego.

Warto jeszcze wspomnieć, czym się różni ujęcie socjologii przez J. Hochfelda od ujęcia jej przez J. Wiatra, przedstawione w *Szkicach o materializmie histo-*

¹ „Badania konkretno-socjologiczne nie będąc same częścią materializmu historycznego, a stanowiąc coś, co można byłoby nazwać socjologią specjalną, wzbogacają i konkretyzują materializm historyczny". I. S. Kon, *K woprosu o przedmiete socjologii*, w tomie: *Woprosy marksistskoj socjologii*, op. cit., s. 43.

² Zob. na omawiany temat również *Marksistkaja i burżuaznaja socjologia siewodnia*, Moskwa 1962.

Tycznym i socjologii (Warszawa 1962). Ten ostatni uważa mianowicie, że „socjologia jest to nauka o prawach struktury i rozwoju społeczeństwa” (s. 22). Pierwsze są to jego zdaniem prawa określające współzależność różnych instytucji społecznych, obyczajów, norm itp. Drugie natomiast są to prawa określające charakter przejścia od jednych typów stosunków społecznych do innych, od niższych do wyższych. W powyższym ujęciu socjologia obejmuje swym zasięgiem zarówno dotychczasową problematykę materializmu historycznego, jak też zarazem problematykę do niego nie zaliczaną, a tradycyjnie uprawianą w ramach poszczególnych gałęzi socjologii. Stanowisko to jest wyraźnie odmienne od stanowiska J. Hochfelda, który niedwuznacznie wypowiada się w swojej książce przeciw mechanicznemu łączeniu materializmu historycznego z nagromadzonym w socjologii zasobem wiedzy o stosunkach społecznych w ich grupowej strukturze (zob. s. 38). Natomiast bliższe podejściu J. Hochfelda jest ujęcie socjologii przez Z. Baumaną, gdy ten mówiąc o koncepcji socjologii właściwej szkole instytucjonalistycznej (do której sam się zalicza) wymienia jako jej podstawowe założenie, że „przedmiotem analizy socjologicznej powinny być historycznie ukształtowane, konkretne układy społeczne, zadaniem socjologa jest uchwycenie ich struktury wewnętrznej, czyli stosunków wzajemnych między elementami układu, ustalenie czynników określających tę strukturę i kierunek jej zmian. Tych czynników szukać z kolei wypada w realnym kontekście społecznym, w jakim badany układ jest osadzony, a jaki indywidualizuje ów układ, nadaje mu konkretny, historyczny kształt”³.

Co do pojęcia ideologii, autor polemizuje ze stanowiskiem O. Langego, który uważa za ideologię zbiór idei, na podstawie których ludzie oceniają stosunki społeczne⁴. „Definicja ta nie pozwala — zdaniem J. Hochfelda — na dostatecznie jasne wypuklenie różnic między ideologią i nauką jako dwiema odmiennymi formami świadomości społecznej, a jednocześnie wcale nie uzasadnia koncepcji nauk ideologicznych, w których uczony — interpretując wyniki opisu i analizy nie tylko mógłby, ale musiałby nieuchronnie dokonywać ocen na podstawie systemów wartości partykularnych i przede wszystkim klasowych” (s. 91). Zdaniem autora natomiast „charakterystyczną cechą ideologii jest jej funkcjonalna służebność w stosunku do grupy, której jest ona korelatem. Bez względu na znaczeniową i logiczną spoistość symboli społecznych — głównie wyrazów i zdań — których układy nazywają się ideologiami, społeczna funkcja tych układów polega na tym, że służą one żywotnemu dla danej grupy utrzymaniu, bądź zmienieniu pewnych warunków życia społecznego, bądź całkowitemu zastąpieniu tych warunków przez inne” (s. 97—98).

Autor poświęca sporo uwagi wzajemnemu stosunkowi nauki i ideologii. Podkreśla, że z jednej strony ideologia wpływa na rozwój nauki, bądź mistyfikując treści tej ostatniej (co z reguły ma miejsce w klasach zainteresowanych w ukryciu części prawdy lub całej prawdy), bądź też przyczyniając się do postępu naukowego (jeśli on leży w interesie danej klasy czy grupy społecznej). Z drugiej strony nauka może w mniejszym lub większym, stopniu podbudowywać daną ideologię⁵.

³ Z. Bauman, *Zarys socjologii*, Warszawa 1962, s. 77.

⁴ O. Lange, *Ekonomia polityczna*, t. 1, Warszawa 1961, s. 262.

⁵ Warto tu przytoczyć przy okazji Z. Baumaną, który stwierdza, że „zdania nabierają charakteru ideologicznego nie wtedy, gdy fałszują rzeczywisty stan faktów społecznych, lecz wtedy, gdy wiara w ich prawdziwość jest z jakichś względów potrzebna jednej grupie ludzi, szkodliwa zaś dla innej grupy. Wynikałoby stąd, że charakter ideologiczny mogą

Autor powołuje się tutaj na F; Engelsa, który „widząc w nauce narzędzie sprawy robotniczej, pojętej jako sprawa wyzwolenia całej ludzkości z pęt wszelkiej alienacji”, formułował to nie w postaci postulatu, by badania naukowe podporządkować ideologii, lecz w postaci zasady głoszącej, że „im bezwzględniej i bezstronniej zachowuje się nauka, tym bardziej jest zgodna z interesami i dążeniami robotników” (s. 115).

J. Hochfeld szeroko rozważa w swojej książce problem ideologicznego zaangażowania uczonego, zwłaszcza zaś socjologa. Uważając takie zaangażowanie za wprost nieuniknione, autor jednocześnie podkreśla autonomiczną rolę nauki w społeczeństwie, jej zapoznaną niekiedy specyfikę. Studium dotyczące marksovskiej ogólnej teorii klas społecznych zawiera wnikliwą analizę szeregu pojęć wyjściowych. „U podstawy skomplikowanych struktur klasowych, występujących rzeczywiście w historii — pisze autor — leży zjawisko, które — przy uproszczeniu i sprowadzeniu do form elementarnych — da się przedstawić w postaci modelu «biegunowego»; na jednym »biegunie« skupia się monopol i przywilej związany ze zwierzchnią i swoiście kwalifikowaną kontrolą nad czynnością pracy i rozdziałem jej produktu, na drugim »biegunie« — podporządkowanie i zależność, związane z pracą wykonawczą, nad której warunkami i nad rozdziałem produktu której wykonawcy nie panują” (s. 165). Mówiąc o sposobie produkcji, jako kategorii teoretycznej wyrażającej związek określonych sił wytwórczych z określonymi stosunkami produkcji w postaci pewnego modelu, autor wyróżnia trzy jego pojmowania, a mianowicie jako: a) prostego modelu tzw. typu idealnego, b) ekonomicznego ustroju formacji społeczno-ekonomicznej, w którym dany dominujący sposób produkcji występuje w określonym powiązaniu z innymi, c) układu ekonomicznego, wyrażającego realną, zmodyfikowaną wskutek powiązań z innymi układami ekonomicznymi w obrębie bazy, postać sposobu (produkcji...)” (s. 169). Modele sposobów produkcji służą jako podstawa „określenia typów stosunku klasowego czyli odpowiadających poszczególnym sposobom produkcji wariantów, „biegunowego” modelu klas: właściciele niewolników — niewolnicy; panowie feudalni — poddani; kapitałiści — proletariusze” (s. 171). Obok tych klas podstawowych autor wyróżnia klasy niepodstawowe. Jedne i drugie wchodzi w skład rozwiniętej struktury klasowej społeczeństwa.

Klasy w ujęciu autora są „zbiorowościami osobników ludzkich, zajmujących obiektywne... pozycje społeczne, dzięki którym może powstać łączność między osobnikami oraz kształtować się ich wspólna (dotycząca związanych z zajmowanymi pozycjami interesów) świadomość i organizacja. Łączność, świadomość i organizacja są stopniowalnej abstrakcyjnie biorąc, ich stopień równy jest zeru na szczeblu klasy-agregatu, a maksima osiąga na tych szczeblach rozwoju klasy-grupy, na których jednocześnie łączność obejmuje wszystkich członków klasy, świadomość odpowiada wymogom obiektywnego interesu klasowego, organizacja zaś przybiera postać klasowego panowania” (s. 215—216). W społeczeństwie dominujące znaczenie mają związane z istnieniem klas stosunki klasowe polegające na „sprzężeniu pozycji społecznych, pozwalających realizować pewną szczególną formę władzy nad warunkami pracy innych i przywłaszczania produktu ich pracy, oraz pozycji społecznych, pozbawiających możliwości sprawowania władzy nad warunkami własnej pracy i zmuszających do oddawania w pewnej szczególnej formie produktu pracy tym, co taką władzę sprawują—Przeciwstawność pomieć również i takie zdania, które ze względów semantycznych i teoriopoznawczych zakwalifikowalibyśmy bez wahania do kategorii twierdzeń naukowych”. Z. Bauman, op. cit., s. 20.

zycji społecznych jest w tym znaczeniu obiektywna, że nie zależy od świadomości ludzi, którzy owe pozycje zajmują... Uczestniczy ona jednak w kształtowaniu tej świadomości i jest źródłem postaw i zachowań się, bez których niepodobna pojąć mechanizmów rozwoju społeczeństw klasowych" (s. 187).

Autor rozważa następnie pojęcie obiektywnego interesu klasowego jako „układu symboli, których funkcją polega na tym, że służą one żywotnemu dla danej klasy bądź utrzymaniu, bądź zmienieniu pewnej struktury społecznej, bądź całkowitemu zastąpieniu tej struktury przez inną" (s. 189). Autor następująco wyjaśnia, co jego zdaniem należy bliżej rozumieć jako obiektywny interes klasowy: „Proces kształtowania świadomości przez antagonistyczne pozycje społeczne ma tendencję do koncentrowania się żywiołowo na wartościach, które są racjonalizacją dążeń zmierzających bądź do maksymalizacji przywilejów, bądź do minimalizacji cierpień, związanych z zajmowanymi pozycjami. Obiektywnym interesem klasowym byłbym skłonny nazwać taki model racjonalizacji owych dążeń, który każdorazowo spełnia warunki optymalnego połączenia zmaksymalizowanych celów z szansami i środkami ich realizacji" (s. 188—189). Autor jak widać wprowadza do swojej definicji wyraźne przesłanki psychologiczne („żywołowe koncentrowanie się świadomości na określonych wartościach", „racjonalizacja") oraz prakseologiczne („warunek optymalnego połączenia celów z danymi szansami i środkami"). Takie wzbogacenie tradycyjnego marksistowskiego pojmowania interesu klasowego jest niewątpliwie interesujące, a zarazem może być płodne poznawczo; na rzecz tego ostatniego świadczą choćby podane przez autora przykłady zastosowania przyjętego systemu kategorii do analizy żywiołowo kształtujących się elementów ideologii klasowych, treści ideologicznych wyrażonych przez myślicieli w zwartych systemach, charakterystyki i typologii przywódców politycznych.

Wydaje się jednak konieczne dalsze pogłębienie i rozwinięcie przez autora pojęcia obiektywnego interesu klasowego. Cała trudność polega na zgraniu z sobą zawartych w nim akcentów socjologicznych, ekonomiczno-politycznych, psychologicznych i prakseologicznych. Oczywiście, zawsze łatwiej jest definiować trzymając się tylko jednej płaszczyzny metodologicznej, w tym przypadku przede wszystkim płaszczyzny socjologicznej. Z drugiej strony definiowanie na wielu płaszczyznach jednocześnie jest niewątpliwie kuszące.

Wspomniane wyżej trudności definicyjne zaznaczyły się szczególnie mocno tam, gdzie autor określa obiektywny konflikt interesów klasowych. Charakteryzuje go mianowicie następującymi słowami: „Między racjonalizacjami właściwymi dwu różnym klasom może zachodzić taki stosunek, że im racjonalizacja właściwa jednej z tych klas jest w określonym tu sensie (tzn. w sensie, o którym była mowa przy obiektywnym interesie klasowym A. M.) doskonalsza, tym mniej doskonała w analogicznym sensie jest racjonalizacja właściwa drugiej klasie; model tego stosunku byłbym skłonny nazwać obiektywnym konfliktem klasowych interesów" (s. 189). Takie określenie nie wydaje się być dość jasne i przekonujące dla czytelnika. Brak bowiem wyraźnego związku między tym, co autor nazywa doskonałością racjonalizacji właściwą jednej i drugiej klasie, a konfliktem charakteryzującym wzajemne ustosunkowanie się obu klas. Aby konflikt mógł zaistnieć, trzeba przecież założyć, że klasa A nie może uzyskać optymalnego połączenia zmaksymalizowanych celów z szansami i środkami ich realizacji na skutek tego, że takie połączenie uzyskuje dla siebie klasa B. Ten zaś moment został pominięty w definicji autora.

W studium końcowym pt. *Dwa modele humanizacji pracy* J. Hochfeld roz-

ważą Marksową wizję wyzwolenia pracy z pęt alienacji oraz model humanizacji pracy drogą stopniowych reform, których treścią „ma być zabezpieczenie rzeczywistemu człowiekowi, z jego wszystkimi wadami i ułomnościami, materialnego dobrobytu, należytej pracy, większej wolności” (s. 256). Autor widzi z całą wyrazistością różnicę genezy oraz funkcji społecznej obu wspomnianych modeli. Jednakże dochodzi do wniosku, że je „można pojmować jako modele komplementarne. Aktualnie realizowane są zawsze tylko pewne ograniczone programy reform, wychodzące z warunków, z możliwości, z określonego układu sił społecznych i politycznych, zależnie od stanu wiedzy, od złudzeń wykonawców, nawet od świadomych mistyfikacji manipulatorów i ich mocodawców. Ale programy te mogą podlegać stałej kontroli i weryfikacji w szeroko pojętej praktyce życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego, mogą być zmieniane i doskonalone, mogą coraz pełniej ogarniać sferę afirmacji osobowości ludzi pracy; można z nich wciąż na nowo eliminować wpływ mistyfikacji i złudzeń, których źródłem bywa — obok niedostatecznej wiedzy i zapału manipulatorów — klasowo-ideologiczny interes uprzywilejowanej mniejszości... Tu właśnie miejsce dla całościowej, krytyczno-rewolucyjnej wizji Marksa. Wizja pełnego wyzwolenia pracy z pęt totalnej alienacji staje się narzędziem demaskowania manipulatorów, obnażania interesu ich mocodawców, wykrywania klasowo-ideologicznych ograniczeń; służy jako sprawdzian sensu realizowanych reform i jako drogowskaz dla wciąż nowych poczynań reformatorskich... Sama rewolucyjna krytyka z pozycji maksymalistycznych, bez reform rzeczywistych i konkretnych, choćby i najbardziej ograniczonych, lecz za to możliwych bądź jest po prostu jałowa, bądź służy do maskowania poczynań, niewiele mających wspólnego z ideałem humanizacji pracy” (s. 263—264).

Przytoczone powyżej ostatnie zdania książki J. Hochfelda zasługują na głębokie przemyślenie przez tych wszystkich, którym bliska jest sprawa humanizacji pracy. Podkreślają one nierozzerwalny związek między wizją perspektywiczną i działalnością na codzień, wskazują niebezpieczeństwa powodowane zarówno krótkowzrocznym praktycyzmem, jak też teoretyzowaniem nie mającym dostatecznego pokrycia w konkretnym działaniu.

Książka J. Hochfelda zmusza do myślenia w sferze problemów o podstawowym znaczeniu dla marksowskiej teorii społeczeństwa. Co więcej, autor zarysowuje szereg tematów do badań i dyskusji, formułuje stanowiska, które mogą i powinny rozbudzić twórcze spory naukowe. Książki nie czyta się łatwo. Myśl autora szybuje wyżej i szybciej aniżeli jego sformułowania słowne, nie zawsze dość przejrzyste i należycie powiązane ze sobą nawzajem. Stąd pewna trudność wyluskania z rozważań zawartych w książce punktów najbardziej istotnych, stanowiących główne elementy zasadniczej konstrukcji książki. Ale niewątpliwie warto zdobyć się na pokonanie owej trudności i głębokie wczytanie się w istotną treść rozważań.

Aleksander Matejko

J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963, Książka i Wiedza, s. 365

Praca zawodowa kobiety i jej wpływ na życie rodzinne stanowi bez wątpienia jeden z najbardziej interesujących problemów socjologii rodziny, pedagogiki i psychologii, nie mówiąc już o tym, że i dla ekonomisty oraz prawnika problem ten nie jest wcale obcy. Zagwarantowane przez władzę ludową w Polsce

prawo kobiety do pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym spowodowało masowy napływ do pracy nie tylko kobiet samotnych, ale nadto mężatek obarczonych nieraz kilkorgiem dzieci. Dla tych ostatnich podjęcie pracy zawodowej poza domem nie oznaczało zwolnienia ich z licznych obowiązków żony i matki. Nie mogło też ono pozostać bez wpływu na kształtowanie się atmosfery życia rodzinnego, sytuacji ekonomicznej rodziny, sytuacji wychowawczej itp. Do rangi poważnego problemu społecznego urosła też sprawa pomocy pracującym mężatkom w pogodzeniu przez nie tradycyjnej roli matki w domu i nowej roli pracownicy w zakładzie pracy.

W dotychczasowych polskich publikacjach socjologicznych i częściowo także pedagogicznych i prawniczych problematykę pracy zawodowej kobiet i wpływu tejże na rodzinę ujmowano w sposób jednostronny i metodologicznie niezbyt poprawny. Dużo bowiem było rozważań nad wpływem ekonomicznego równouprawnienia kobiety na strukturę rodziny, nad wychowawczymi konsekwencjami podejmowania pracy zarobkowej przez matkę poza domem, wskazywano na duży wzrost trudności wychowawczych i przestępczości w rodzinach matek pracujących, a jednocześnie nie odpowiedziano na pewne pytania podstawowe, dotyczące samego zjawiska pracy zawodowej kobiet zamężnych.

Dopiero w książce J. Piotrowskiego znajdujemy próbę znalezienia odpowiedzi na pytania o znaczeniu zasadniczym. Pytania te dotyczą danych o stanie i rozwoju pracy zawodowej kobiet zamężnych w Polsce oraz przyczyn i genetyzacji rozpowszechniania się pracy kobiet zamężnych poza domem, „jako pewnej prawidłowości socjologicznej towarzyszącej przeobrażeniom struktury społecznej i przeobrażeniom rodziny, z którymi związana jest także przemiana roli społecznej współczesnej kobiety” (s. 6). Autor wszakże doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że mimo oparcia się na bogatych materiałach statystycznych, materiałach ankietowych i wynikach badań terenowych, nie zdoła jednak w pełni na pytanie powyższe odpowiedzieć.

Studium J. Piotrowskiego składa się z przedmowy, dziesięciu rozdziałów, aneksu, wykazu bibliografii i streszczeń w języku angielskim i rosyjskim. Praca oparta głównie na materiałach statystycznych zawiera 13 wykresów i 52 tabele.

Książkę otwiera krótki, ale niezmiernie interesujący rozdział dotyczący pracy zawodowej a roli społecznej kobiety. Autor ukazuje w nim kształtowanie się opinii publicznej w Polsce w różnych okresach powojennej rzeczywistości w odniesieniu do pracy zawodowej kobiet w ogóle i pracy zawodowej kobiet zamężnych i matek w szczególności. W latach bezpośrednio powojennych i w okresie realizacji zadań planu sześcioletniego istniało olbrzymie zapotrzebowanie na siłę roboczą i dlatego też prowadzono wtedy szeroko zakrojoną akcję propagandową w kierunku podejmowania przez kobiety pracy zawodowej poza domem, ich równouprawnienia społecznego i politycznego oraz odciążenia od prac domowych i częściowo także opieki nad dziećmi poprzez rozwój stołówek, świetlic, żłobków, przedszkoli i internatów. Akcja ta doprowadziła w latach 1952—1955 do szybkiego wzrostu liczby zatrudnionych kobiet niż mężczyzn, przy czym wśród kobiet pracujących zaznaczał się coraz większy udział mężatek. Zahamowanie napływu nowych rąk do pracy i częściowa redukcja w administracji w roku 1955 stworzyły podstawę do rozpowszechniania się negatywnej opinii o pracy zawodowej kobiet zamężnych. Wskazywano wtedy, zwłaszcza w publicystyce, bardzo silnie na negatywne wpływy pracy zawodowej matek na wychowanie dzieci i proponowano ograniczenie zatrudnienia matek przez podniesienie wysokości zasiłku rodzinnego. Opinia ta pociągnęła za sobą częste nieuzasadnione zwolnienia z pracy kobiet,

dyskryminowanie ich w przyjmowaniu do pracy i rzecz jasna musiała spotkać się w końcu z głosami protestu. Zdaniem J. Piotrowskiego od 1958 roku nastąpiło ustabilizowanie się opinii społeczeństwa na temat pracy zawodowej kobiet, przy czym głównym przedmiotem dyskusji stała się sprawa pomocy pracującej zawodowo kobiecie. Chodzi tu oczywiście o pomoc w wykonywaniu przez nią niezbędnych obowiązków rodzinnych. Wysiłki społeczeństwa i państwa idą zdaniem autora od tego czasu w tym kierunku, aby pogodzić ze sobą dwie role kobiety — W pracy i w domu.

Dwa następne rozdziały pracy (II i III) stanowią niejako przygotowanie gruntu pod rozważania zasadnicze. Autor zajmuje się w nich zagadnieniami ogólnymi dotyczącymi aktywizacji zawodowej kobiet w ogóle oraz wzrostem ich kwalifikacji zawodowych. Zasadnicze wyniki badań przedstawionych w tych rozdziałach ująć można w następujących stwierdzeniach:

a) w związku z industrializacją kraju, a zwłaszcza w wyniku socjalistycznych przemian ustrojowych dominującą formą aktywności gospodarczej kobiety stało się zatrudnienie pracownicze w zakładzie pracy mieszczącym się poza domem rodzinnym;

b) pod wpływem bardziej atrakcyjnych zawodów uległo prawie całkowitemu zanikowi zatrudnienie kobiet w służbie domowej;

c) ilość kobiet zatrudnionych zawodowo poza domem jest znacznie większa w miastach niż na wsi, przy czym wzrasta ona w miastach dużych „W 1960 r. prawie co druga kobieta mieszkająca w mieście zatrudniona była poza domem”, s. 47);

d) odsetki kobiet wśród pracowników zatrudnionych poza rolnictwem są najwyższe w krajach socjalistycznych, „w których zatrudnienie kobiet jest postulatem nie tylko gospodarczym, lecz także politycznym” (s. 59);

e) mimo podnoszenia się poziomu wykształcenia wśród zatrudnionych kobiet i podejmowania przez nie pracy wymagającej kwalifikacji, wciąż jeszcze ustępują one pod tymi względami zatrudnionym mężczyznom;

f) kobiety kierują się najczęściej do pracy w fabrykach, szkolnictwie, kulturze, służbie zdrowia i administracji, wybierając jednak nadal tzw. zawody kobiece.

g) wzrasta wyraźnie ciągłość zatrudnienia kobiet i ugruntowuje się „zawodowy” stosunek do pracy zarobkowej.

Pozostałe rozdziały pracy (IV—X) poświęcone są już wyłącznie zagadnieniom wiążącym się z pracą zawodową kobiet zamężnych.

Autor analizuje najpierw (rozdział IV) podstawowe dane liczbowe dotyczące tej kategorii pracowników. Liczebność pracownic zamężnych w Polsce zwiększyła się w latach powojennych bardzo wyraźnie. Jeżeli w 1931 roku pracownic najemnych zamężnych było 163 tys., to w 1950 roku liczba ich wzrosła do około 303 tys., a w 1956 do 715 tys. Należy przypuszczać, że w chwili obecnej liczba zatrudnionych poza rolnictwem kobiet zamężnych przekroczyła 1 mln. Kobiety zamężne stanowiły w 1956 roku 30% ogółu pracownic.

Niezmiernie ważne z punktu widzenia socjologicznego i pedagogicznego są te dane liczbowe zawarte w rozdziale czwartym, które charakteryzują bliżej kobiety zamężne pracujące poza domem. Okazuje się mianowicie, że prawie 50% pracujących mężatek w 1956 roku było w wieku 25—34 lat, tj. w wieku, na który przypadają największe obowiązki macierzyńskie. Trzeba bowiem jednocześnie pamiętać, że 70% pracujących mężatek posiadało dzieci (szacunkowo 910 tys. dzieci), spośród których 70% (540 tys. dzieci) było w wieku przedszkolnym. Liczba dzieci w rodzinach matek pracujących jest jednak wyraźnie niższa niż

w rodzinach, w których matki nie pracują. W tej pierwszej kategorii rodzin przeciętna liczba dzieci wynosi 1,71, w drugiej zaś 2,25.

Podobnie jak przed wojną, tak i obecnie przeciętne zarobki mężów są znacznie wyższe od zarobków ich żon (o około 50%). Interesujące jest tu zjawisko polegające na tym, że globalnie rzecz biorąc wyższe zarobki mają zazwyczaj te pracujące mężatki, których mężowie zarabiają bardzo dobrze i na odwrót. Jednocześnie jednak w miarę wzrostu wysokości zarobku męża, zwiększa się (zwłaszcza w niektórych zawodach) dysproporcja pomiędzy wysokością zarobku żony i męża. Z powyższych danych wynika zatem, że w jednej części rodzin, w których oboje rodzice pracują zawodowo, osiągnięty standart życiowy nie jest wysoki (oboje zarabiają mało), w innej części zaś standart ten jest bardzo wysoki, ponieważ zarówno mąż, jak i żona zarabiają bardzo dobrze.

W omawianym rozdziale autor stwierdza nadto różnice w nasileniu liczby pracujących mężatek w poszczególnych rejonach kraju. W 1956 roku najwyższy odsetek kobiet zamężnych wśród pracownic posiadały województwa: szczecińskie, koszalińskie, zielonogórskie, wrocławskie i łódzkie, najniższy zaś województwa opolskie i rzeszowskie. Podobnie jak kobiety pracujące najemnie w ogóle, tak i pracujące mężatki znajdują zatrudnienie najczęściej w przemyśle w r. 1956 pracowało kobiet: w przemyśle 53%, w handlu 12%, w służbie publicznej 11% i w szkolnictwie oraz kulturze 10%. Wyraźnie zaznacza się w ostatnim okresie tendencja do wzrostu udziału pracowników umysłowych wśród pracujących mężatek, co wiąże się ze wzrostem ich ogólnego wykształcenia i kwalifikacji zawodowych.

W piątym rozdziale (s. 136—169) autor poddaje analizie różne czynniki sytuacji rodzinnej z punktu widzenia ich wpływu na aktywizację zawodową kobiet zamężnych. Uwzględnia tu takie czynniki, jak: wiek żony, liczbę dzieci w rodzinie i ich wiek, obecność w domu osoby dorosłej, sytuację materialną rodziny oraz kwalifikacje zawodowe pracującej żony. Poza tym w rozdziale piątym autor uwzględnia wpływ środowiska zawodowego i regionu kraju na aktywizację zawodową kobiet zamężnych.

Spośród wymienionych wyżej czynników tylko niektóre wpływają pojedynczo na aktywizację zawodową w sposób wyraźny (środowisko zawodowe), inne zaś wzajemnie się zająbiają i ich wpływy krzyżują się (wiek matki, ilość dzieci i wiek najmłodszego dziecka).

Bardzo wyraźny — zgodnie z przewidywaniami — okazał się związek pomiędzy obecnością w domu dorosłego członka rodziny a aktywizacją zawodową mężatek. Jeżeli ta osoba dorosła nie zarabkowała (zajmując się prawdopodobnie opieką nad dziećmi) wtedy odsetek pracujących mężatek wynosił w badanym przez J. Piotrowskiego materiale 72%; gdy natomiast poza ojcem jeszcze jedna osoba dorosła znajdowała się w rodzinie, ale pracowała zarobkowo, wtedy odsetek zarabkujących żon obniżał się do 29%. Podobnie wyraźny wpływ na aktywizację zawodową kobiet zamężnych ma fakt urodzenia dziecka. Z przeprowadzonych w 1960 roku badań wynika, że około 34% pracownic po urodzeniu dziecka odeszło z zatrudnienia. Procent mężatek rezygnujących z pracy po urodzeniu dziecka jest znacznie większy u pracownic fizycznych niż u umysłowych (40% i 22%) i co najciekawsze, zmniejsza się on w miarę rodzenia drugiego dziecka, trzeciego i dalszego. Tak na przykład po urodzeniu pierwszego dziecka zrezygnowało z pracy 46% pracownic fizycznych i 26% pracownic umysłowych, podczas gdy po urodzeniu dziecka czwartego i dalszego zrezygnowało 25% pracownic fizycznych i zaledwie 7% pracownic umysłowych. Autor zaznacza słusznie, że czynniki po-

wyższe silnie się wzajemnie zaszębiają i zależą od konkretnego rodzaju zawodu i posiadanych przez kobietę kwalifikacji zawodowych.

Rozdziały VI („Praca zawodowa kobiet zamężnych jako nowa postać tradycyjnej roli kobiety w rodzinie”) i VII („Zmiana warunków do podejmowania pracy zawodowej przez kobiety zamężne”) różnią się od rozdziałów poprzednich tym, że nie opierają się na własnych badaniach autora. W oparciu o literaturę socjologiczną, ekonomiczną i prawniczą autor przedstawia w nich przemiany w roli kobiety w rodzinie dokonujące się w różnych etapach historycznych pod wpływem intensywnego procesu industrializacji. Procesom przeobrażenia rodziny i zmiany roli kobiety w rodzinie towarzyszy od dłuższego czasu walka o poprawę warunków pracy kobiet w ogóle, a kobiet zamężnych posiadających dzieci w szczególności. Jednocześnie coraz silniej ugruntowuje się w opinii publicznej pogląd o konieczności aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych, bez których niektóre działy gospodarki narodowej nie mogłyby należycie funkcjonować.

Do najciekawszych partii książki J. Piotrowskiego należy rozdział VIII, w którym autor dokonuje analizy i klasyfikacji motywów, skłaniających kobiety zamężne do podejmowania pracy zawodowej. Opiera się on przy tym zarówno na badaniach własnych, wynikach ankiety redakcji czasopisma „Kobieta i Życie”, badaniach Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskom Radio, jak i publikowanych badaniach zagranicznych. Wyniki badań przeprowadzonych różnymi metodami i w różnych środowiskach nie są oczywiście zbieżne. W badaniach J. Piotrowskiego przeprowadzonych na terenie jednej z fabryk warszawskich oraz w tzw. badaniach „100 rodzin”, na czoło motywów wysuwa się motyw zarobkowy, podczas gdy w ankiecie czasopisma „Kobieta i Życie” 45% mężatek podaje jako główny motyw pracy zamiłowanie do swego zawodu. (W ankiecie tej uczestniczyły głównie pracownice umysłowe o dość wysokich kwalifikacjach zawodowych). Różnice w motywach podejmowania i kontynuowania pracy przez mężatki uwarunkowane są głównie takimi czynnikami, jak: wykształcenie i kwalifikacje zawodowe, wiek pracującej, wysokość zarobków męża i wiek dzieci. Ogólnie jednak można orzec, że najczęstszym motywem pracy kobiet zamężnych są potrzeby gospodarze rodziny. Motywy bardziej osobiste, takie jak niezależność, chęć posiadania własnych pieniędzy, zamiłowanie do zawodu, występują znacznie rzadziej niż motywy rodzinne¹.

Czy wobec powyższych stwierdzeń można powiedzieć, że kobiety zamężne pracują przede wszystkim dlatego, aby zapewnić minimum środków do życia rodzinie, czy działa tu tzw. przymus ekonomiczny? Na te pytania autor stara się odpowiedzieć w rozdziale IX zatytułowanym „Praca dla domu”.

Nie można mówić, zdaniem J. Piotrowskiego, o przymusie ekonomicznym podejmowania pracy przez mężatki w tym znaczeniu, w jakim ujmowano to w warunkach powstającego kapitalizmu. Można bowiem stwierdzić, że we wszystkich tych rodzinach, w których żona nie jest jedyną żywicielką, nie musi ona pracować po to, aby zapewnić środki niezbędne do życia. Podobnie i sąd, jakoby-

¹ Autor przeprowadził własną klasyfikację motywów. Wyróżnia przede wszystkim dążenia pozarodzinne (osobiste) i dążenia rodzinne. Dążenia pozarodzinne dzieli z kolei na: 1) dążenie do kontynuowania podjętej przed małżeństwem roli zawodowej, 2) zainteresowanie pracą, aspiracje zawodowe, 3) pragnienie zapewnienia sobie materialnej i osobistej niezależności, 4) pragnienie posiadania własnej, niezależnej pozycji społecznej, 5) pragnienie styczności społecznych z szerszym środowiskiem. W dążeniach rodzinnych wyróżnia: 1) pragnienie zapewnienia rodzinie niezbędnych środków utrzymania, 2) pragnienie podniesienia poziomu życia rodziny, 3) pragnienie zabezpieczenia bytu rodziny, a zwłaszcza dzieci, 4) pragnienie zapewnienia własnej pozycji w małżeństwie i w rodzinie. Por. s. 252.

zwiększenie zarobków męża pociągnęło za sobą spadek liczby pracujących mężatek jest błędny, ponieważ w krajach wysoko uprzemysłowionych, w których poziom realnych zarobków jest wyższy niż w Polsce, ilość pracujących mężatek nie jest wcale mniejsza. Nie należy więc traktować podejmowania pracy zarobkowej przez mężatki jako konieczności zapewnienia minimum warunków ekonomicznych rodzinie, ale raczej jako wyraz dążeń do wyższego standardu życiowego rodziny, zabezpieczenia własnej pozycji w małżeństwie i rodzinie oraz współodpowiedzialności za dostarczenie rodzinie środków do utrzymania na poziomie właściwym najbliższemu środowisku².

Praca zawodowa poza domem — stwierdza w ostatnim rozdziale autor — staje się po prostu jednym ze składników roli życiowej kobiety zamężnej. Rola ta powoli i z licznymi przeszkodami, ale jednocześnie coraz wyraźniej zaczyna się godzić z tradycyjną rolą kobiety w rodzinie. Nakreśla też autor ciekawy model wzoru osobowego kobiety przyszłości, „której poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego będzie stale wzrastał, która pracując zawodowo, jest współżywcielem rodziny, nie zatracą przy tym swych walorów kobiecych i nie porzuca myśli o życiu rodzinnym, która ogranicza pracę zawodową po urodzeniu dziecka na krótszy lub dłuższy czas, aby zapewnić mu najlepszą, osobistą opiekę, która jednak powraca do zatrudnienia po tej przerwie” (s. 315).

Omówiłem powyżej bardzo pobieżnie tylko niektóre zagadnienia poruszone w książce J. Piotrowskiego. Już jednak z tego, co powiedziałem o tym studium wynika, że rozległość poruszanej w nim problematyki jest bardzo duża. Niemal na każdej stronie znaleźć można interesujące dane liczbowe i rozważania, które zasługiwałyby na omówienie. Ta rozległość problematyki odbiła się jednak, zdaniem moim, w sposób ujemny na możliwości jej pogłębienia. Szereg bowiem prób wyjaśnienia niektórych danych liczbowych ma charakter jednostronny, szereg też danych liczbowych wymaga weryfikacji w oparciu o pełniejsze statystyki. W pełni usprawiedliwia autora to, że w Polsce niestety statystyk lepszych od tych, którymi operował, nie posiadamy.

Książka J. Piotrowskiego jest dziełem, które z pewnością przez dłuższy okres czasu stanowić będzie przedmiot studiów pedagogów, socjologów i ekonomistów. Wszyscy oni znajdą w niej spory ładunek rzetelnej wiedzy podanej w sposób jasny i precyzyjny. Bez wątplenia książka ta jest jedną z najlepszych powojennych pozycji w socjologii polskiej.

Bolesław Maroszek

Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spoleczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*, Poznań 1962, Wyd. Poznańskie, ss. 228

Z. Dulczewski i A. Kwilecki znani są szerokiemu ogółowi czytelników interesujących się problematyką socjologiczną Ziem Zachodnich przede wszystkim z licznych publikacji, będących wynikiem badań terenowych lub też opartych na materiałach autobiograficznych. W najnowszej książce autorzy sięgnęli do nowych materiałów, dotychczas przez socjologów Ziem Zachodnich prawie całkowicie pomijanych, mianowicie do źródeł historycznych. Opisując udział społeczeństwa

² Bardzo często matki oświadczały, że chodzi im o to, „aby (ich dzieci) nie wyglądały gorzej niż inne dzieci i aby nie musiały się wstydzic”. Por. s. 300.

Wielkopolski w zaludnieniu Ziem Zachodnich Z. Dulczewski i A. Kwilecki oparli się na materiałach archiwalnych 12 instytucji, w tym Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie, Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu i in. Nie omieszkali też autorzy wykorzystać licznych źródeł drukowanych oraz kronik kilku instytucji i dokumentów ze zbiorów prywatnych.

Konieczność oparcia się na materiałach archiwalnych została autorom niejako narzucona przez same zadania pracy. Chodzi im bowiem o ukazanie przygotowawczej i organizacyjnej działalności różnych instytucji z terenu Wielkopolski wiążącej się z akcją osiedleńczą na Ziemiach Zachodnich. Autorzy chcą przy tym pokazać, że wbrew utartym poglądom już w połowie 1945 roku akcja osiedleńcza miała charakter zorganizowany i celowy.

Praca składa się ze wstępu i dwóch części, z których część druga obejmuje aż $\frac{2}{3}$ książki.

Pierwsza część pracy pt. „Socjologiczne aspekty migracji wielkopolskich na Ziemie Zachodnie” obejmuje dość szeroki wachlarz zagadnień dotyczących zarówno historycznych, jak i społeczno-politycznych przesłanek, które zdecydowały o specyficznych cechach migracji ludności Wielkopolski na Ziemie Odzyskane. Ludność ta bowiem posiadała najsilniej zakorzenione poczucie historycznej łączności Ziem Zachodnich z Polską, najlepiej działały tu organizacje społeczne i naukowe interesujące się Ziemiami Zachodnimi i popularyzujące wiedzę o tych ziemiach, najlepiej też Wielkopolanie rozumieli problematykę narodowościową Ziem Zachodnich. Wszystko to, zdaniem autorów, zdecydowało o tym, że migracja ludności Wielkopolski, zwłaszcza migracja przygraniczna nabrała od samego początku okresu powojennego cech zorganizowanych, a osadnicy wykazywali silną tendencję do szybkiej stabilizacji.

Bardzo ważną rolę w planowym i zorganizowanym przesiedlaniu ludności wielkopolskiej na Ziemie Odzyskane odegrały tzw. patronaty, którym autorzy poświęcili osobny rozdział (s. 32—47). Patronaty były instytucjami osadniczymi specyficznymi dla Wielkopolski i polegały na „przejęciu pewnego terenu na Ziemiach Odzyskanych pod opiekę miasta lub powiatu na ziemiach dawnych i kierowana osadnictwa z własnego terenu” (s. 33). Akcja osiedleńcza organizowana w ramach patronatu, który objął do czerwca 1945 roku prawie wszystkie miasta i powiaty województwa poznańskiego, miała charakter zorganizowany i nieraz nawet manifestacyjny. Bodaj największą zaletą tej formy osadnictwa było dążenie do takiego doboru grupy osadników, w której znalazły miejsce wszystkie grupy społeczne i zawodowe niezbędne do zorganizowania na nowym miejscu życia społecznego i gospodarczego. Taka technika osiedleńcza okazała się zresztą korzystna nie tylko dla celów doraźnych, ale przede wszystkim korzystnie wpływała na proces stabilizacji osadników i w znacznym stopniu ułatwiała tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich.

Wszystkie te pozytywne cechy migracji w ramach tzw. patronatu zostały przez autorów wydobyte nie tylko w rozdziale III pierwszej części, ale nadto szeroko przedstawione w ostatnim rozdziale części drugiej, w którym omawiają oni szeroko patronat Poznania nad Szczecinem.

Interesujący jest też w pierwszej części pracy Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego podrozdział dotyczący typów osadnictwa. Autorzy zastrzegają się wprawdzie, że chodzi im o osadnictwo z Wielkopolski, tym niemniej jednak w rzeczywistości przeprowadzona typologia da się zastosować do całego kraju, z wyjąt-

kiem terenów wschodnich, w których przeprowadzono repatriację. W oparciu o różne kryteria wyodrębniono w omawianej pracy następujące typy osadnictwa: pionierskie, z dawnych terenów przygranicznych, z okolic bardziej oddalonych, indywidualne (spontaniczne), planowe (masowe), organizacyjne i osadnictwo „na apel” (s 54—56).

Druga część pracy ma bardziej jednolity charakter. Przedstawiają w niej autorzy udział różnych instytucji z terenu województwa poznańskiego w organizowaniu osadnictwa na Ziemiach Zachodnich. Oprócz ukazania roli w osadnictwie Ziemi Zachodnich instytucji, których działalność miała znaczenie pierwszorzędne (Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na województwo poznańskie, PUR), przedstawiono także w pracy rolę takich instytucji, które wprawdzie na wąskim odcinku, ale za to bardzo konkretnie przyczyniały się do dźwignięcia z gruzów zniszczonych Ziemi Zachodnich i organizowania życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego (Dyrekcja Kolei w Poznaniu, Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów w Poznaniu!, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Izba Rzemieślnicza). Wszystkie wspomniane instytucje, a także bardzo aktywny Polski Związek Zachodni w Poznaniu przyczyniły się do tego, że w efekcie zdecydowana większość osiedleńców wielkopolskich przeniosła się na Ziemię Zachodnią w sposób planowy i zorganizowany.

Należy w końcu stwierdzić, że omówiona książka, podobnie zresztą jak inne prace Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego, odznacza się przejrzystą konstrukcją i bardzo prostym a precyzyjnym językiem. Jako taka przemawia ona zapewne bardzo przekonująco nawet do tego czytelnika, który na codzień nie zajmuje się problematyką socjologiczną Ziemi Zachodnich. Z punktu widzenia popularyzatorskiego spełni więc książka powyższą poważną rolę. Mogłaby ona także zdaniem niżej podpisanego spełnić bardzo poważną rolę teoretyczną, gdyby autorzy nie pominęli bogatej przecież problematyki socjologii migracji i w opracowaniu swoim nawiązali przynajmniej do najważniejszych publikacji krajowych i zagranicznych dotyczących tej dziedziny socjologii.

Bolesław Maroszek

K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*, Studium socjologiczne, Poznań 1962, Instytut Zachodni, ss. 221

W pracy autor stawia sobie za zadanie zbadanie migracji zewnętrznych, szczególnie zaś repatriacji z lat 1955—58 na Ziemiach Zachodnich oraz ich bezpośrednie i dalsze następstwa.

Badania były prowadzone w okresie trzech lat i to przy pomocy różnych technik, takich jak: obserwacja, wywiad, ankieta, badania dokumentów osobistych i metoda statystyczna. Obok celów naukowych autor stawia sobie cele czysto praktyczne, chce „oświetlić zagadnienia obszarów, których skuteczne zagospodarowanie i związanie z resztą Polski jest historycznym zadaniem obecnego pokolenia” (s. 8).

Praca zawiera oprócz wstępu i zakończenia sześć rozdziałów. Rozdział pierwszy poświęcony został rozważaniom ogólnym. Autor wskazuje na fakt, że obok tradycyjnej migracji dokonały się w różnych krajach w okresie po II wojnie światowej masowe wymiany ludności i przesiedlenia związane z powstaniem nowych państw i zmianami granic. Tylko w samej Europie w czasie II wojny światowej około 30 milionów ludzi zmieniło dobrowolnie lub przymusowo stałe

miejsce swego zamieszkania (s. 11). Według, zaś oficjalnych danych z lat 1944—49 repatriacja do Polski objęła ogółem 3,8 miliona osób (s. 13). Byli to głównie repatrianci z terenów, które przyłączono do ZSRR, jeńcy wojenni z Zachodu, więźniowie, uchodźcy i emigranci sprzed 1939 roku. Druga fala repatriacji nastąpiła w latach 1955—58. Objęła ona 223 921 osób, w tym aż 216 958 z ZSRR (s. 19). Tak poważne przemieszczenia ludności stwarzają wiele problemów związanych głównie z adaptacją i integracją. Zagadnieniom tym autor poświęca wiele miejsca. Przez adaptację rozumie K. Żygulski przystosowanie się repatriantów do nowego krajobrazu i wyposażenia terenu, do techniczno-gospodarczych urządzeń, które są nowością dla przybyłych i z którymi nie spotykali się poprzednio na co dzień. Przez integrację autor rozumie natomiast proces tworzenia się z różnych grup społeczeństwa jednolitego, w którym następuje wyrównywanie się wzorów kulturowych. Trzecim, obok integracji i adaptacji zagadnieniem, któremu autor poświęcił wiele miejsca w rozdziale I, jest zagadnienie ojczyzny. W rozważaniach autor dochodzi do wniosku, że osadnictwo repatriantów na Ziemiach Zachodnich jest przykładem formowania się ojczyzny lokalnej i regionalnej w ramach istniejącej ojczyzny narodowej. Wynika to z tego, że ziemie te przez długie lata były we władaniu innej zbiorowości. Rozdział drugi poświęcony jest drodze repatriantów do Polski. Autor pokazuje różnice w repatriacji do Polski w latach 1945—48 oraz w latach 1955—58. Repatriacja z lat 1945—48 była masowa; w zbiorowych transportach znajdowali się członkowie rodzin, sąsiedzi i znajomi, nieraz cała wioska z proboszczem i nauczycielem. Głównym motywem kierującym postępowaniem tych ludzi było przeświadczenie o konieczności migracji jako jedynego sposobu pozostania w ramach państwa polskiego. Nieraz grupy te wędrowały od wioski do wioski celem wybrania najbardziej odpowiedniego miejsca na trwałe osiedlenie się. Zupełnie inna była droga repatriantów z lat 1955—58. Repatriacja w tym okresie przebiegała już w sposób bardziej zorganizowany i planowy. Dla jej sprawnego przeprowadzenia stworzony został cały aparat administracyjny oraz współpracujący z nim aparat społeczny.

Większość repatriantów z lat 1955—58 przybyła do kraju w celu połączenia się z rodzinami. W poszczególnych latach udało się do rodzin w 1955 r. — 58,2%, w 1956 r. — 90,9%, w 1957 r. — 70,2% i w 1958 r. — 51,2% (s.77).

Trzy następne rozdziały (III, IV i V) poświęcone zostały zagadnieniu adaptacji. Jest to najistotniejsza część pracy. Autor przedstawił proces adaptacji repatriantów na wsi (rozdział III), w mieście (rozdział IV) oraz adaptacji dziecka w szkole polskiej (rozdział V).

Adaptacja na wsi została przedstawiona na podstawie trzech wsi: opolskiej wsi N, lubuskiej wsi X i pogranicznej wsi S położonej nad Nysą Łużycką w woj. zielonogórskim. Ważnym elementem przyspieszającym proces adaptacji, szczególnie w pierwszych latach repatriacji, było podobieństwo wsi nowej do starej wsi repatriantów. Procesy adaptacji przebiegają znacznie łatwiej tam, gdzie nowa wieś była pod względem ukształtowania powierzchni i położenia geograficznego podobna do starej wsi. Taki charakter ma wieś opolska N, która jest bardzo podobna do dawnej starej lwowskiej wsi P. Podobny jak dawniej jest też charakter pracy ludności wsi. Z wyjątkiem kilku bogatych gospodarzy wszyscy łączą pracę na roli z pracą w fabrykach i innych zakładach pracy. Zasadniczej przemianie w porównaniu z życiem w starej wsi uległo położenie kobiet. Pracują one przeważnie poza gospodarstwem domowym, przede wszystkim w fabrykach, a także w zakładach rzemieślniczych. Najpoważniejsze zmiany zaszły jednak w uprawie roli. Przyzwyczajeni do dawnych urodzajnych gleb

w starej wsi lwowskiej gospodarze długo nie mogli przyswoić sobie nowych sposobów uprawy roli.

Jeżeli chodzi o młodzież repatriantką wsi N to dochodzi ona najczęściej do wniosku, że praca na roli nie jest dla niej odpowiednia, jest zbyt ciężka i nie otwiera perspektyw lepszego urządzenia życia. Dość poważnym czynnikiem utrudniającym adaptację ludności przybyłej do wsi N był jej nieufny stosunek do autochtonów, których repatrianci zastali na miejscu. Podobnie przebiegają procesy adaptacji we wsi X i wsi S.

Problem adaptacji repatriantów w mieście przedstawił autor w rozdziale IV na podstawie pogranicznego miasta Z. Repatriacja do miasta jest jednocześnie dla repatriantów ucieczką ze wsi. Proces ich adaptacji związany jest zatem z przystosowaniem się do zupełnie nowych warunków życia miejskiego. Tempo adaptacji tych repatriantów jest różne i zależy głównie od „bagażu kulturalnego” i życia społecznego, jaki repatrianci ze sobą przywożą. Z poważniejszych przyczyn utrudniających proces adaptacji repatrianta w mieście należy wymienić brak zawodu i słabą znajomość języka polskiego. Jak wynika z badań, jakie autor przeprowadził na 100 repatriantach przybyłych do Z w latach 1956—58 — 22% za granicą, a 15% po przybyciu do kraju używało i stale w domu używa dwóch lub nawet trzech języków. Używanie dwu lub nawet trzech języków w domu repatriantów utrudnia w znacznej mierze poprawne opanowanie języka polskiego. Najwięcej trudności sprawia język polski młodzieży. Kalecząc bowiem język młodzi repatrianci stają się przedmiotem drwin swoich miejscowych kolegów.

Zagadnienie adaptacji dziecka repatrianta w polskiej szkole jest przedmiotem rozważań autora w rozdziale V. Autor dochodzi do wniosku, że proces adaptacji dziecka repatrianta w polskiej szkole przebiega na ogół szybko i bez większych tarć. Szkoła chcąc ułatwić adaptację dziecka repatrianta stosuje wobec niego „taryfę ulgową”, łagodniej je klasyfikuje, biorąc pod uwagę nie tylko jego rzeczywiste wiadomości ale i trudności adaptacji w nowych warunkach.

Największą trudność dla większości dzieci stanowi opanowanie języka polskiego, który tylko dla niewielkiej części młodzieży był za granicą językiem używanym w domu przez rodziców czy w szkole.

Problemy integracji repatriantów omówił autor, w o wiele skromniejszym zakresie niż problem adaptacji, w ostatnim rozdziale książki. Autor dochodzi do stwierdzenia, że proces integracji zachodzi we wszystkich sytuacjach jakie badał. Procesy integracji zachodzą w mieście i na wsi, w domu i pracy, wśród starych i młodzieży. Doniosłą rolę odgrywa dla młodego pokolenia szkoła, dla dojrzałego — zakład przemysłowy i miasto. Poważną rolę w procesie integracji ludności odgrywają małżeństwa mieszane. W zakończeniu podał autor swoje wnioski, w których raz jeszcze mocno podkreśla, że na Ziemiach Zachodnich powstaje nowe, coraz mocniej zintegrowane społeczeństwo, które coraz bardziej czuje się jedynym gospodarzem tych ziem.

Reasumując należy stwierdzić, że studium K. Żygulskiego jest jeszcze jednym cennym dorobkiem tego badacza Ziemi Zachodnich. Ze względu na swoje wyjątkowo przystępne i zwięzłe opracowanie jak również przyjemną szatę graficzną stanowi nie tylko pozycję dla specjalistów ale również i dla tych wszystkich, którzy interesują się problematyką repatriantów, szczególnie zaś dla działaczy kulturalnych na Ziemiach Zachodnich.

Mieczysław Gulda

G. Trasler, *In Place of Parents*, London 1960, Routledgs Kegan Paul New York The Humanities Press, W. J. H. Sprott, ss. 245

Książka poświęcona jest zagadnieniom umieszczania w rodzinach zastępczych dzieci, których rodzice z różnych przyczyn nie mogą zapewnić im należytej opieki. Daje ona systematyczny opis starań wychowawczych i obserwacji poczynionych na grupie dzieci. Całość podana jest w dziewięciu rozdziałach pod następującymi tytułami: I „Metody badania”, II „Dzieci izolowane (opuszczone)”, III „Skutki odrzucenia dziecka”, IV „Umieszczenie w rodzinach zastępczych dzieci niedorozwiniętych”, V „Oczekiwanie rodziców zastępczych”, VI „Bezuczuciowe wychowanie w domach opiekuńczych”, VII „Skłócenie rodzice opiekuńczy”, VIII „Dane statystyczne”.

Źródłem informacji o dziecku były dla autora: a) dokumenty dziecka, b) kontakt dziecka z rodzicami, c) opinia kuratora (care officer).

Na przykładzie 57 dzieci autor stara się znaleźć przyczyny powodujące niemożliwość przystosowania się dziecka do nowego środowiska. Przyczyn niepowodzeń w umieszczeniu dzieci w rodzinach zastępczych dopatruje się autor we wzajemnym ustosunkowaniu się obu stron: opiekunów i dzieci do siebie.

Główne powody, które uniemożliwiają zaadaptowanie się dziecka w nowym środowisku, są według autora następujące:

1. Dziecko zawodzi oczekiwania przybranych rodziców. Rodzice, którzy przez dłuższy okres czasu z różnych przyczyn nie posiadali własnych dzieci, skłonni są do idealizowania dziecka. Wyobrażają sobie dziecko jako grzeczne, posłuszne, a przede wszystkim wdzięczne za starania przez nich poniesione, odpłacające miłością za miłość. Gdy dziecko zawodzi ich oczekiwania, jest nieufne, krnąbrne i uparte, ich zaskoczenie jest tak wielkie, że nie są w stanie darzyć go głębszym uczuciem, rezygnują po jakimś czasie z opieki nad nim. W efekcie dziecko przechodzi do innej rodziny zastępczej.

2. Dziecko staje się powodem niesnasek w małżeństwie. Dziecko tak zmienia dotychczasowy porządek w domu, że dochodzi do waśni i sprzeczek między rodzicami. Zdarza się też, że dziecko absorbuje jedno z małżonków do tego stopnia, że drugie czuje się pokrzywdzone. Ten stan rzeczy staje się przyczyną zmiany rodziny opiekuńczej.

3. Dziecko jest jedynym źródłem dochodów rodziców. Rodzice nie są w stanie zaspokoić potrzeby kontaktu emocjonalnego dziecka. W opiece nad dzieckiem ograniczają się jedynie do zaspokojenia jego potrzeb materialnych. Przeważnie na prośbę dziecka zostaje ono przeniesione do innej rodziny.

4. Podeszły wiek przybranych rodziców. Starsi wiekiem rodzice nie są w stanie sprostać zadaniom, które wzięli na siebie. Nie umieją zaspokoić potrzeb dziecka ani pokierować jego wychowaniem.

5. Złe traktowanie dziecka gdy rodzice opiekuńczy posiadają własne dziecko tej samej płci i w tym samym wieku. W tym wypadku również chodzi o niezaspokojenie potrzeby indywidualnego kontaktu emocjonalnego. Rodzice opiekuńczy skłonni są mimo woli lepiej traktować własne dziecko. Dziecko przyzwoite czuje się odrzucone, obce i sprawa kończy się, przeważnie na prośbę dziecka, przeniesieniem do innej rodziny. Autor stwierdza, że częsta zmiana środowiska wybitnie źle wpływa na zdolności adaptacyjne dziecka i na jego rozwój emocjonalny. Każde niepowodzenie w zaaklimatyzowaniu się w przybranej rodzinie wytwarza u niego negatywną postawę do następnej rodziny. Po-

szkodowani są także rodzice opiekuńcy, których marzenia opiekowania się dzieckiem nie zostały zrealizowane.

Spośród innych przyczyn niepowodzeń zaaklimatyzowania się dzieci w rodzinach opiekuńczych wymienia autor przede wszystkim: wadliwie przeprowadzone wywiady środowiskowe, uniemożliwiające należyty dobór rodziny zastępczej oraz różnorodność metod wychowawczych reprezentowaną przez poszczególne kuratorów (care officer).

Autor przytacza cały szereg konkretnych przykładów dzieci mających trudności w procesie wrastania w nowe środowisko. Dokonuje głębokiej analizy osobowości rodziców opiekuńczych i poszczególnych dzieci. W oparciu o te przykłady szkicuje bardzo pobieżnie stan opieki wychowawczej nad dziećmi w Wielkiej Brytanii. Dzieci pozbawione opieki własnych rodziców przebywają w dużych domach dziecka (Residential Home). Ilość tych dzieci szacuje autor na 28 000. Znacznie większą ilość obejmuje opieka prywatnych rodzin za wynagrodzeniem. Dzieci nie od razu zostają skierowane w otoczenie zupełnie sobie obce. Przechodzą one okres wstępnej adaptacji, w czasie którego spędzają week-endy, krótsze lub dłuższe wakacje, a nawet okresy trzech miesięcy w rodzinie dla siebie przeznaczonej. Po tym okresie dopiero można wszcząć proces adopcji o ile nie nastąpi rezygnacja ze strony rodziców lub dziecka. Głównym akcentem książki są rozważania autora na temat roli miłości w wychowaniu. Stwierdza on, że psycholodzy angielscy w ostatnich latach dużą wagę przywiązują do okresu wczesnodziecięcego, w którym zasadniczą rolę odgrywa miłość i serdeczność matki (Maternal Deprivation Hypothesis). Sprawa emocjonalnego stosunku między matką a dzieckiem jest fundamentalnie ważna dlatego, że w tym okresie dziecko po raz pierwszy doświadcza uczuć drugiej osoby. Przez emocjonalny stosunek odczuwa ono swoją wartość dla innych. Czuje w matce osobę zaspokajającą jego potrzeby. Autor uważa za udowodnione, że doświadczenia te są koniecznym warunkiem wykształcenia się takich potrzeb, jak pragnienie emocjonalnych stosunków z innymi ludźmi.

Dziecko, które tych doświadczeń nie doznało, wyrasta na człowieka nie mającego wykształconych potrzeb przyjaźni i uczucia. Świadomość uzyskania miłości i ciepłego przyjęcia przez rodziców w momentach konfliktów i kłopotów dziecięcych jest podstawą emocjonalnej pewności, niezmiernie ważnej dla procesu uspołecznienia dziecka. Dziecko pewne uczuć otaczających je osób śmiało włącza się w krąg rówieśników czy dorosłych. Ta umiejętność zawierania nowych znajomości uczy dziecko kontrolowania lub ukrywania własnej agresywności i odpłacania przyjaźnią za przyjaźń. Podkreślając ustawicznie rolę miłości w wychowaniu i rolę indywidualnego kontaktu z dzieckiem, autor stwierdza, że większe zbiorowiska (Residential Home) nie mogą zaspokoić tych potrzeb dziecka, a co więcej, że dzieci w poszukiwaniu indywidualnego kontaktu z wychowawczynią przypochlebiają się personelowi, usiłując całą miłość opieki koncentrować na sobie. Wytwarza się niezdrowa rywalizacja o względy personelu. Dalszym brakiem tych instytucji, jeśli chodzi o indywidualny kontakt emocjonalny, jest zmiana dyżurów personelu i płynność kadr. Z powyższych faktów wysuwa autor wniosek, że dzieci wychowane w rodzinach prywatnych mają większą możliwość zaspokojenia potrzeby indywidualnego kontaktu emocjonalnego z otoczeniem. Dlatego ta forma opieki powinna być coraz bardziej rozwijana.

Uzupełnieniem książki są obszerne tabele przedstawiające dane statystyczne dotyczące pozytywnych lub negatywnych rozwiązań sytuacji dzieci pozbawionych opieki ze strony własnych rodziców. Reasumując powyższe stwierdzić należy, że

książka ta nie jest rewelacją. Porusza ona problemy w Polsce znane i coraz bardziej doceniane. Tym niemniej jest ona cenną pozycją dla każdego, kto w pracy swojej spotyka się z problemem opieki nad dzieckiem.

Lech Paryzek

Theoretical Studies in Social Organization of the Prison, California State Department of Mental Hygiene, Social Science Research Council New York 1960, ss. 144.

Omawiana praca napisana została przez zespół siedmiu autorów opracowujących poszczególne zagadnienia. Praca składa się z następujących rozdziałów: „Społeczny system więzienny” — Gresham M. Sykes i Sheldon L. Messinger; „Społeczna kontrola we więzieniu” — Richard A. Cloward; „Sposoby komunikowania się jako podstawa systemu autorytetów” — Richard McCleery; „Ograniczone możliwości współczesnego więziennictwa w sposobie traktowania więźniów” — Donald R. Cressery; „Sprzeeczność interesów w działalności poprawczej” — Lloyd H. Ohlin; „Zewnętrzne oddziaływanie i wewnętrzne stosunki w więzieniu” — George H. Grosser.

Grosser we wstępie informuje, że miejsce dawnych rozważań nad zakresem i częstotliwością występowania przestępstw w różnych okresach (wojna, pokój) i nad apriorycznymi założeniami dotyczącymi natury przestępcy coraz intensywniej zajmuje współczesna penologia rozumiana jako naukowa analiza środowiska społecznego przestępców, motywów ich postępowania, całokształtu warunków ich osobniczego rozwoju oraz sposobów resocjalizacji, jako dyscyplina zajmująca się zespołem działań i środków podejmowanych wobec skazanego przestępcy oraz organizacją zewnętrzną i wewnętrzną więzienia jako instytucji społecznej. Poszczególne rozdziały książki są rezultatem naukowych eksploracji zespołu pracowników różnych dyscyplin i przedstawione zostały w chronologicznym układzie według „strukturalnych i dynamicznych problemów” (s. 2).

„Społeczny system więzienny”. Treść tego rozdziału stanowią rozważania na temat społeczności więziennej oraz ról społecznych, jakie spełniają w niej poszczególne jednostki. Autorzy w swych rozważaniach kładą akcent na nieformalną organizację. W niej też dopatrują się istoty społeczności więziennej. Polega ona na spoistym układzie zasad postępowania więźniów względem siebie i personelu oraz na hierarchicznym podporządkowaniu poszczególnych więźniów jednostkom uznawanym za autorytety. Szczególna rola przypada tu więźniowi, który przez ogół jest idealizowany i adorowany.

Nieformalna organizacja społeczności więziennej charakteryzuje się: a) istnieniem dobrze opracowanego werbalnie systemu wartości, których odpowiednikiem jest podział więźniów na grupy spojone ze sobą poczuciem solidarności, wyrażającym się w manifestowaniu wrogości na zewnątrz, b) dużą ilością ról i społecznych stosunków w życiu więziennym. Dalej autorzy poddają psychologicznej analizie społeczną sytuację człowieka w więzieniu i wysuwają problemy oczekujące na rozwiązanie tak teoretyczne, jak i praktyczne. Najważniejsze problemy autorzy formułują w trzech następujących pytaniach: 1) jaki zachodzi stosunek między żargonem więziennym a psychicznymi i społecznymi jego uwarunkowaniami oraz jaka istnieje współzależność między osobowością a odgrywaną rolą w więzieniu. 2) jaka istnieje zależność między rolą odgrywaną w więzieniu

a społeczną pozycją osobnika przed umieszczeniem w więzieniu; 3) jakie są szanse rozbicia solidarności więźniów jako czynnika przeszkadzającego resocjalizacji przy bardziej liberalnym ich traktowaniu i czy w ogóle liberalizacja stosunków więziennych między więźniami a personelem może doprowadzić do likwidacji niechęci manifestowanej przez więźniów (s. 19).

„Społeczna kontrola w więzieniu”. W wyniku uwięzienia człowiek traci pozycję w społeczeństwie ludzi wolnych oraz prawo decydowania o sobie i poddany jest bezustannej kontroli. Doprowadza to w konsekwencji do zmian w jego społecznym funkcjonowaniu i psychicznej degradacji. Do wniosków takich autor dochodzi na podstawie analizy swoich bezpośrednich obserwacji czynionych w więzieniach amerykańskich.

„Sposoby komunikowania się jako podstawa systemu autorytetów”. W tym rozdziale autor przedmiotem swej analizy czyni rolę funkcjonariusza więziennego i więzienia jako instytucji. Więzienie w swej istocie jest ogromnie autokratyczne i występujący w nim funkcjonariusz reprezentuje w swoim ustosunkowaniu się do więźnia przemoc oraz swoje uprzywilejowane stanowisko wobec pokonanego przestępcy. Ta autokratyczna funkcja więzienia wypierana jest coraz bardziej przez tendencje liberalizujące. Spotyka się to z silnymi oporami kadry więziennej, która w liberalizacji widzi zagrożenie swoich dotychczasowych rutyniarskich sposobów działania, „a liberalny program uważa za kompromis z przestępcami i przestępstwem” (str. 70).

„Ograniczone możliwości współczesnego więziennictwa w sposobie traktowania więźniów”. Autor rozpoczyna swoje rozważania od stwierdzenia, że na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia amerykańska socjologia w coraz bardziej różnorodny i wyspecjalizowany sposób zajmuje się naukowym opracowaniem społecznego systemu więzień. Przedmiotem naukowej analizy w wielu wypadkach stają się stanowiska funkcjonariuszy więziennych, którzy nie posiadają żadnych odpowiedników w społeczeństwie ludzi wolnych. Np. stanowisko strażnika można jedynie porównać z rolą dozorczy niewolników, którego wszyscy podporządkowani nienawidzą. Tak samo i role, jakie spełniają więźniowie, nie mają żadnych odpowiedników za murami więziennymi. Ten specyficzny układ stosunków w więzieniu, odbiegających od znanych w społeczeństwie wzorców i czyniący nierealnymi wniosłe założenia resocjalizacyjne, domaga się głębokich studiów i naukowo opracowanych reform. Temu też celowi służy coraz liczniejsze zatrudnianie w więzieniach takich specjalistów, jak psychiatrzy, socjologowie, pedagodzy, psychologowie itp.

Dotychczasowy system organizacyjny więzień oparty na znacznym dystansie między hierarchicznie wybudowaną administracją a więźniami w istocie swej jest mocno biurokratyczny i odległy od założeń resocjalizacyjnych. Analizie dotychczasowych stosunków w więzieniu poświęcony jest cały ten rozdział. Nowe sposoby organizowania więzień powinny być oparte na jak najszerzej pojętej życzliwości, gotowości niesienia pomocy człowiekowi i współdziałania z nim oraz ścisłego zespolenia go z dążeniami całego społeczeństwa.

„Sprzeczność interesów w działalności poprawczej”. Przedmiotem analizy jest tutaj całokształt działalności wychowawczej i jej ograniczeń wynikających z przeciwstawności różnych interesów grup społecznych funkcjonujących w więzieniu. Autor stara się wskazać warunki powstawania konfliktów między interesami poszczególnych grup oraz perspektywy ich likwidacji.

„Zewnętrzne oddziaływanie i wewnętrzne stosunki w więzieniu”. Więzienie jako instytucja społeczna spełnia bardzo określoną, służebną funkcję względem

społeczeństwa. Więzienie nie produkuje niczego, ale zabezpiecza funkcjonowanie innych instytucji społecznych. Jest to jego poważna rola społeczna. I choć tak ważne jest zadanie więzienia, to jednak jest ono prawie zupełnie wyizolowane spod kontroli społecznej. Dalej autor zajmuje się stosunkami międzyosobniczymi na terenie więzienia i systemem społecznej kontroli w więzieniu, starając się podsumować dotychczasowe rozważania na ten temat całego zespołu autorów. Na koniec autor stawia pytanie czy więzienie jako instytucja społeczna jest dostatecznie kontrolowane przez społeczeństwo, czy jego dalsze funkcjonowanie polegające na znacznym wyizolowaniu jest możliwe. Na tak postawione pytanie skłania się raczej do odpowiedzi przeczącej.

Lektura referowanej książki nasuwa przekonanie, że w środowisku naukowym społeczeństwa amerykańskiego problematyka więzienna staje się coraz bardziej przedmiotem żywych zainteresowań przedstawicieli różnych dyscyplin. Zainteresowanie więziennictwem wynika z silnej tendencji poddania tej instytucji większej niż dotychczas kontroli społeczeństwa. Chodzi także i lepszą niż dotychczas strukturę organizacyjną więzienia, taką która by zapewniała realizację zadań resocjalizacyjnych i wynikała z naukowej analizy wad dotychczasowego systemu. Wszelkie zamierzenia więziennictwa na przyszłość uzasadnienie swoje czerpią z głębokiego przekonania o możliwości resocjalizacji i konieczności oparcia wychowania więziennego na zasadach demokratycznych. I choć ta myśl wcale nie nowa ani odkrywcza, to jednak konieczność podejmowania dyskusji nad sprawami, wydawałoby się oczywistymi, świadczy o zbyt powolnym tempie dokonywanych przemian. Książka dostarcza wielu cennych argumentów dla dyskusji nad funkcją kary. Jej autorzy starają się dowieść słuszności przekonania, że izolacja człowieka od zadań, jakie stawia przed sobą społeczeństwo, i skazywanie go na bezczynność mija się z celem. Reedukować przestępcę powinno się poprzez ściśle wiązanie go z dążeniami społeczeństwa i poprzez jego współudział w ogólnym wysiłku zbiorowości. Omawiana pozycja godna jest zalecenia wszystkim zainteresowanym problematyką wykonania kary pozbawienia wolności.

Lech Paryzek i Bogusław A. Waligóra

S. Jedlewski, *Nieletni w zakładach poprawczych*, Warszawa 1962, Wiedza Powszechna, ss. 310

Jedlewski w recenzowanej książce zajmuje się problematyką dotyczącą wychowania młodzieży nieprzystosowanej społecznie. Skupił się przy tym na zagadnieniu trudności wychowawczych młodzieży o wysokim stopniu społecznego wykolejenia, umieszczonej w zakładach zamkniętych. ■

We wstępie wskazał autor na potrzebę badań nad młodzieżą z uwagi na stale rosnącą przestępczość nieletnich oraz na przedmiot, cel i metody swej pracy. Celem książki jest według określenia autora „poznanie choćby w zarysie życia młodzieży w warunkach zakładów oraz wysunięcia pierwszych pedagogicznych wniosków dotyczących podstawowych bodaj spraw tego życia” (s. 13).

Jedlewski podaje, że pracę oparł na różnorodnych materiałach, w szczególności na wytworach młodzieży (pamiętniki, dzienniczki, listy, wiersze, pieśni), na materiałach zdobytych we własnych badaniach (ankiety, kwestionariusze, wywiady z nieletnimi, obserwacja zachowania się młodzieży), na dokumentacji zakładów (protokoły z zajęć buntów, sprawozdania powzytacyjne) na danych sta-

tystycznych, na opiniach nauczycieli i wychowawców. Badania swoje rozpoczął autor w 1956 r. i objął nimi około 75% zakładów zamkniętych, z których większość stanowiły zakłady poprawcze przeznaczone dla chłopców.

W podstawowych rozdziałach autor omówił zagadnienia: zadań wychowawczych zakładu i sytuacji psychospołecznej nieletniego (rozd. I), spaconego ideału życiowego wychowanków (rozd. II), resocjalizacyjnej drogi do schroniska poprzez sąd do zakładu (rozd. III), ogólnych założeń resocjalizacji (rozd. IV), organizacji pracy dydaktycznej (rozd. V), metod wychowawczych (rozd. VI), wzoru wychowawcy w zakładzie (rozd. VII) i konieczności zmiany charakteru obecnych zakładów (rozd. VIII).

W poszczególnych rozdziałach po przedstawieniu i krytycznym omówieniu zagadnień wskazane są sposoby i metody właściwego postępowania z nieletnimi przebywającymi w zakładzie.

Autor na samym wstępie podkreśla, że zachodzi konieczność radykalnej zmiany obecnego systemu wychowania w zakładach poprawczych, gdyż zarówno organizacja pracy, programy nauczania, personel wychowawczy, jak i wszelkie stosowane środki wychowawcze „urągają najelementarniejszym zasadom pedagogicznym” (s. 17). W dalszych rozważaniach Jedlewski określa definicję zakładu oraz jego cel, którym powinna być zmiana dotychczasowej osobowości nieletniego, stworzenie nowego człowieka w pełni użytecznego dla społeczeństwa. Aby tego dokonać, należy zdać sobie w pierwszym rzędzie sprawę ze zmian zachodzących w psychice nieletniego, wyrwanego z dotychczasowego życia i umieszczonego nagle w zakładzie. Ograniczenie swobody, dorosłości, przez podporządkowanie i poddanie nieletniego rygorowi zakładowemu powoduje u niego stany rozdrażnienia, napięcia, depresji psychicznej i buntu. Należy więc pokierować pracą wychowawczą tak, aby nieletni zrozumiał już w czasie wyroku, że jest niewinny, że umieszczenie w zakładzie nie jest karą ani stratą czasu, ale środkiem stwarzającym mu możliwości zmiany dotychczasowego trybu życia i powrotu do społeczeństwa.

Stworzenie takiej atmosfery wychowawczej wymaga przede wszystkim poznania życia nieletniego w zakładzie. Postępowanie nieletniego przebywającego w zakładzie, podobnie jak i więźnia, kształtują trzy czynniki: postawa wychowawcza kierownictwa zakładu, działalność zakonspirowanych i agresywnych grup przestępczych oraz wewnętrzna postawa danej jednostki.

Bardzo silny wpływ na kształtowanie się osobowości nieletniego wywierają siły przestępcze, czyli tzw. drugie życie zakładu. Nieletni zostaje ślepo podporządkowany prowodyrowi i grupie, która jest „szkołą przestępstwa” i odgrywa decydującą rolę w życiu zakładu. Hamuje bowiem całkowicie proces resocjalizacji wychowanków i powoduje spaczenie ich ideału życiowego. Istnienie „drugiego życia” jest wyłącznie wynikiem złej atmosfery wychowawczej panującej w zakładzie.

W dalszej części książki autor omawia instytucje, od których powinien zacząć się proces resocjalizacji nieletniego. Do instytucji tych należy sąd i schronisko dla nieletnich. Jedlewski twierdzi, że obecna rola sądu jest niewłaściwa, gdyż sprowadza się często do pełnienia czynności urzędu śledczo-oskarżycielskiego (s. 76), a brak jej charakteru instytucji profilaktyczno-wychowawczej. Krytykuje on obecny system przeprowadzania śledztwa, stwierdzając że ogranicza się ono do zadośćuczynienia pewnym urzędowym formalnościom, zaniedbując całkowicie funkcję wychowawczą (s. 56). Celem uwzględnienia tej funkcji w śledztwie pro-

ponuje on, aby czynności śledcze zamiast sędziego dla nieletnich pełnił pedagog-psycholog w schronisku.

Wzgląd na proces resocjalizacyjny wymaga, zdaniem autora, przekształcenia obecnego charakteru schroniska i stworzenia z niego instytucji badawczo—selekcyjnej. Funkcja resocjalizacyjna schroniska wymaga bowiem przeprowadzenia selekcji nieletnich z punktu widzenia umieszczenia ich w odpowiednio zróżnicowanych zakładach. W dotychczasowych zakładach nie przeprowadza się selekcji, co stanowi jedną z podstawowych przeszkód w prowadzeniu skutecznej akcji wychowawczej. Kryteria selekcji i zróżnicowanie zakładów winny stanowić: stopień demoralizacji nieletniego oraz jego przydatność i gotowość do określonego zawodu. Autor proponuje (w wyniku analizy opinii wychowanków) stworzenie trójstopniowych zakładów (dla młodzieży o różnym stopniu wykołajenia) i zorganizowanie w ich obrębie grup, które by zapewniły pozytywny wpływ ogółu na jednostki bardziej zdemoralizowane. Jednocześnie podkreśla, że wskazane reformy wymagają gruntownej selekcji i przeszkolenia kadry wychowawczej (zangażowania specjalistów pedagogów, psychologów, lekarzy), jak również nowych urządzeń i rozbudowy zakładów.

Autor porusza również zagadnienie warunkowego zwolnienia z zakładów, kompetencji sądu w tym zakresie, celowości tych zwolnień itd. Wyraża także pogląd, że dziećmi przestępczymi poniżej lat 14 powinny zajmować się władze oświatowo-pedagogiczne, a nie sądowe.

W rozdziale poświęconym ogólnym założeniom resocjalizacji młodzieży przestępczej autor wskazał na sytuacje powodujące załamania psychiczne dziecka prowadzące do agresji i wykołajenia oraz przedstawił metody resocjalizacji wychowanka zakładu. Demoralizację przypisuje autor w przeważnej mierze „obezwładnieniu” psychiki nieletniego przez frustrację, której źródłem może być w początkowej fazie sieroctwo faktyczne, sieroctwo społeczne itp. Wstąpienie nieletniego na drogę przestępstwa powoduje pogłębienie się działania frustracji i przy braku oddziaływania wychowawczego całkowite wykołajenie. Dlatego też praca wychowawcza w zakładzie powinna mieć charakter leczniczy — rozładowywać kompleksy i napięcia i nie dopuszczać do pograżenia nieletniego w depresję i rozpacz oraz prowadzić do likwidowania sytuacji frustracyjnych.

Resocjalizacja jest procesem oddziaływania wychowawczego mającym na celu skierowanie nieletniego na właściwą drogę postępowania. Jedlewski wymienia szereg kryteriów osiągnięcia resocjalizacji, a mianowicie: uznanie przez nieletniego norm moralnych praworządnego społeczeństwa; postępowanie według tych norm w sytuacjach nie kontrolowanych; umiejętność i nawyki wykonywania pracy zawodowej; zdolność do funkcjonowania w grupie społecznej w sferze życia rodzinnego, zawodowego, społeczno-politycznego, rekreacyjnego oraz posiadania zainteresowań pozwalających na konstruktywne organizowanie wolnego czasu (s. 92). Resocjalizacja w zakładzie może dokonywać się jedynie w odpowiednio zorganizowanej, długoterminowej i zintensyfikowanej akcji wychowawczej. Zadaniem jej jest ukazanie wychowankom ich własnych nowych perspektyw życiowych, które stwarza zakład oraz dążeń do osiągnięcia stabilizacji społecznej. Można ją osiągnąć przez efektywną naukę i (pracę przy uwzględnieniu wielostronnych czynników wychowawczych, uczuciowych, estetycznych, moralnych, społecznych itd. Warunkiem skutecznego przebiegu resocjalizacji jest optymizm pedagogiczny personelu wychowawczego, a trwałości jej wyników opieka nad wychowankiem opuszczającym zakład, pomoc w znalezieniu szkoły, pracy, mieszkania itd.

W osobnym rozdziale autor szeroko omawia zagadnienie pracy dydaktycznej

w zakładach i ilustruje statystycznie zastraszająco niski poziom wykształcenia wychowanków opuszczających zakład. Ponieważ podstawowym czynnikiem wychowania jest nauka i kształcenie zawodowe, S. Jedlewski postuluje radykalne zmiany w dotychczasowym stanie szkoleniowym. Przede wszystkim należy przede wszystkim niechęć nieletnich do nauki, stworzyć im warunki do uzyskania wykształcenia ogólnego, nauczyć ich życia w społeczeństwie itd. Należy umożliwić nieletnim w większym niż dotychczas zakresie szkolenie zawodowe i pracę w warsztacie, odpowiadające ich zainteresowaniom. Wymaga to oczywiście rozbudowy zakładów, uatrakcyjnienia i zmechanizowania warsztatów oraz doboru wysoko kwalifikowanej kadry, zwłaszcza technicznej. W konkluzji autor wysuwa szczegółowe dezyderaty metodyczne dotyczące programu nauczania i pracy zawodowej, proponując koncepcję 3-letniego zakładu.

Oddzielnie autor omawia metody wychowawcze, ilustruje je konkretnymi przykładami zabiegów wychowawczych stosowanych w niektórych zakładach. Wskazuje przy tym na skuteczność sugestywnego przekonywania nieletnich o słuszności i sensie norm moralnych, właściwego stosunku wychowawcy do wychowanków (troskliwej opieki i zainteresowania dotychczasowym życiem wychowanka), odwołanie się w oddziaływaniu wychowawczym do więzi nieletniego z rodziną i bliskimi, stosowania środków wychowania estetycznego, sportu, turystyki itd.

Interesująca jest sylwetka wychowawcy ukazana przez autora w świetle opinii i życzeń wychowanków. Jedlewski wskazał na szczególną rolę kadry pedagogicznej w zakładzie, jej trudne i odpowiedzialne zadania, którym może sprostać jedynie wzorowy wychowawca o dużym doświadczeniu życiowym, rozumieniu losów drugiego człowieka, wysokiej kulturze osobistej, głębokiej wiedzy i moralności. Winien to być człowiek, który siłą swojej wiedzy i charakteru zdobędzie wśród nieletnich zaufanie i będzie dla nich przyjacielem.

Pracę podsumowuje autor rozdziałem zawierającym postulat zmiany dotychczasowego charakteru zakładów poprawczych. Jako podstawową zasadę stawia Jedlewski powiązanie zakładu z normalnymi warunkami życia społeczeństwa przez utrzymywanie stałego kontaktu zakładu poprawczego z większym zakładem produkcyjnym, szkolenie zawodowe i przysposobienie do użytecznej pracy w społeczeństwie. Proces wychowania powinien być oparty na nauce, pracy i organizacji czasu wolnego wypełnionego atrakcyjnymi zajęciami. Ponadto opieka zakładu nad nieletnimi nie powinna kończyć się z chwilą zwolnienia ich z zakładu, ale na dalszej opiece już po opuszczeniu zakładu aż do chwili pełnej adaptacji społecznej. Tylko w takim bowiem przypadku można mówić o całkowitej resocjalizacji nieletniego.

Przystępując do oceny recenzowanej książki należy stwierdzić, że stanowi ona cenny wkład do zagadnień resocjalizacji młodzieży trudnej. Zaletą książki jest niewątpliwie to, że autor ukazał konkretną drogę postępowania i wychowania w zakładzie. Z tego też względu książka zainteresuje niewątpliwie wszystkich tych, którzy zajmują się, choćby w ogólnym zakresie, zagadnieniem młodzieży trudnej, a szczególnie personel organizacyjny i wychowawczy zakładów dla nieletnich. Niemniej zainteresuje ona prawników, w szczególności sędziów dla nieletnich oraz odpowiednie czynniki władzy, organizujące akcję penitencjarną nieletnich,

Należy podkreślić, że książkę czyta się niezwykle interesująco, napisana jest bowiem bardzo sugestywnie i z dużą pasją twórczą, ukazuje autora jako pedagoga pełnego umiłowania młodzieży, współczującego jej losowi przestępczemu i pełnego wiary w jej skuteczną resocjalizację.

Interesujące i w licznych szczegółach są wnioski i projekty zmian dotychczasowych metod wychowawczych stosowanych w zakładach. Przede wszystkim doniosły jest postulat stworzenia zakładów poprawczych nowego typu — półwolnościowego, w których podstawą resocjalizacji będzie nauka i praca w wybranym i społecznie potrzebnym zawodzie. Słuszne są również projekty co do wprowadzenia selekcji w zakładach, zmiany trybu uzyskiwania przez nieletnich warunkowego zwolnienia, wymaganie od nieletniego ukończenia 7 klas szkoły podstawowej i uzyskania dyplomu kwalifikowanego robotnika, co do opieki patronackiej nad wychowankiem po wyjściu z zakładu itp.

Książka, mimo jej cennych zalet, nasuwa wszakże szereg wątpliwości. Zastrzeżenia budzi przede wszystkim zakres wykorzystanych przez autora materiałów, mianowicie ograniczenie ich prawie wyłącznie do wypowiedzi młodzieży. Odnosi się przy tym wrażenie, iż autor nie podszedł do tego rodzaju materiałów krytycznie, nie w pełni uwzględnił ich subiektywny charakter, animozje i fantazję nieletnich. W pracy nierównomiernie wykorzystano materiały wymienione we wstępie; słaby użytek uczyniono z materiałów obserwacyjnych, z wywiadów z wychowawcami i z dokumentacji zakładów.

Zastrzeżenia budzi również spełnienie celu pracy, określonego przez autora we wstępie, tzn. sposób ukazania życia młodzieży w zakładach. Przedstawiono je bowiem w świetle luźno dobranych, nie dość usystematyzowanych i przede wszystkim nie sprawdzonych na podstawie innych dostępnych źródeł wypowiedzi wychowanków. W pracy brak jest pełnych sylwetek wychowanków, ich typologicznego zróżnicowania (można by to osiągnąć np. metodą analizy biografii wychowanków) itd. Przede wszystkim jednak autor nie ukazał życia młodzieży na tle całokształtu pracy wychowawczej zakładu. Według danych zawartych we wstępie badaniami objęto około 15 zakładów; zgodnie z tym czytelnik oczekuje charakterystyki zakładów, różnych ich typów i rodzajów działalności wychowawczej. Praca ukazuje raczej negatywne strony wychowania zakładowego, a jedynie fragmentarycznie wzmiankuje o jego pozytywnych osiągnięciach. Stąd też propozycje i projekty autora znajdują uzasadnienie tylko w luźnych wypowiedziach i opiniach, a nie w wynikach analizy porównawczej' całokształtu działalności wychowawczej badanych zakładów.

Analizę badanych procesów wychowawczych autor oparł w zasadzie na dorobku pedagogiki ogólnej, a nie wykorzystał w niej bogatej literatury psychologicznej, socjologicznej, kryminologicznej, dotyczącej wykołejenia i resocjalizacji nieletnich. Stąd też w pracy nie uwzględniono specyfiki wychowawczej, dotyczącej młodzieży o wysokim stopniu wykołejenia. Książkę w zasadzie czyta się tak, jak gdyby chodziło o wychowanie dzieci normalnych. O tym jej charakterze świadczy chociażby ograniczenie się w najważniejszej mierze do literatury z zakresu pedagogiki ogólnej (Suchodolski, Okoń), przy nieznacznym i mało typowym uwzględnieniu tak przecież bogatej literatury specjalistycznej dotyczącej młodzieży przestępczej i praktyki penitencjarnej.

Szczególnego omówienia wymagają jednak proponowane przez autora zmiany dotychczasowego postępowania z nieletnimi. Pragnę ustosunkować się do nich przede wszystkim z punktu widzenia prawnika.

Sugerowane przez Jedlewskiego reformy (funkcji sądu, czynności sędziego, udziału adwokata itd.) wymagałyby poważnych zmian ustawodawczych i to zarówno w dziedzinie prawa karnego materialnego, jak i procesowego. Wszelkie propozycje zmian winny być przecież realne i uzasadnione co do ich realizacji. Czytelnik pracy Jedlewskiego odnosi natomiast wrażenie, że propo-

zycje autora jako nie poparte odpowiednimi doświadczeniami są jakby wykonywane, że nie liczą się z realnymi możliwościami dokonania proponowanych zmian.

Odnosi się to przede wszystkim do projektu zakładu poprawczego, który w szczegółach zawiera wiele słusznych i trafnych propozycji. Jednakże uzasadnienie tak daleko idących zmian może dać jedynie wyczerpująca analiza porównawcza poczynionych już doświadczeń (porażek i sukcesów) odnośnych instytucji u nas i za granicą. Rezygnacja z uzasadnienia projektu tego rodzaju materiałem doświadczalnym, zarejestrowanym bogato w literaturze, obniża przekonanie, jeśli nie o słuszności, to o możliwości zrealizowania przedsięwzięcia, które wymaga daleko idących zmian prawnych, organizacyjnych, pedagogicznych, jak i odpowiedniego zaplecza ekonomicznego.

Mimo nasuwających się uwag krytycznych należy podkreślić, że książka Jedlewskiego stanowi cenny wkład w dziedzinę poznania życia nieletnich i stosowania metod ich resocjalizacji. Stąd też będzie ona niewątpliwą pomocą w reorganizacji obecnych zakładów, a pewne jej ogólne założenia powinny znaleźć odzwierciedlenie w przygotowanym obecnie projekcie ustawy o postępowaniu z nieletnimi.

Barbara Kowalska

S. de Grazia, *Of Time Work and Leisure*, The Twentieth Century Fund, New York 1962, s. 559.

Książka Sebastiana de Grazii, profesora nauk politycznych Instytutu Polityki Uniwersytetu Rutgersa, stanowi obszerne opracowanie problematyki czasu pracy i czasu wolnego we współczesnej, amerykańskiej cywilizacji. Opiera się ona na materiale empirycznym uzyskanym w rozległych badaniach prowadzonych przez The Twentieth Century Fund. Jako jedna z nielicznych, dostępnych u nas pozycji poświęconych powyższej problematyce jest pracą niewątpliwie ciekawą. Warto na nią zwrócić uwagę zarówno ze względu na ważność zagadnienia (z teoretycznego i społecznego punktu widzenia), jak również z uwagi na zawarte w niej materiały empiryczne. Praca powyższa stanowi pozycję ciekawą przede wszystkim dla socjologa zajmującego się zagadnieniem czasu wolnego jako jednego z ważniejszych rodzajów działalności człowieka. W związku z uwidaczniającym się ostatnio wzrostem zainteresowań problematyką czasu wolnego i czasu pracy na łamach krajowych pism specjalistycznych, pozycja ta może dostarczyć polskiemu czytelnikowi bogatego materiału dla porównań.

Zasadniczą treść pracy poprzedza przedmowa Augusta Heckschera — dyrektora The Twentieth Century Fund i wstęp Sebastiana de Grazii, określający zakres przedstawionych w książce problemów. Są one następujące: tło historyczne przeobrażeń czasu wolnego, czas wolny jako przeciwieństwo czasu pracy produkcyjnej, stosunek czasu wolnego do czasu pracy człowieka, formy wykorzystania czasu wolnego, motywy dążeń do zwiększenia ilości tego czasu, rodzaje czynników kształtujących formy jego wykorzystania, zależność jaka zachodzi między uwarunkowaniem potrzeb człowieka a wolnymi czasem, wpływ rozwoju techniki na zwiększanie budżetu czasu wolnego oraz perspektywy na przyszłość. Punktem wyjścia rozważań autora jest rozpatrywanie czasu wolnego i czasu pracy w ogólnym aspekcie porównawczym i historycznym z uka-

zaniem wpływów założeń filozoficznych i społecznych. Tak więc w rozdziale I i II (s. 10—62) omawia genezę oraz ukazuje proces demokratyzacji (upowszechnienia) czasu wolnego jako zjawiska olbrzymiej doniosłości w warunkach cywilizacji technicystycznej. Historyczny proces kształtowania się praw człowieka do wypoczynku i rekreacji autor przedstawia od świata starożytnej Grecji i Rzymu aż do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem okresu średniowiecza oraz nowych ideałów szczęścia doby Renesansu. Sebastian de Grazia podkreśla występującą aż do XX wieku prawidłowość, która ujmuje czas wolny jako przywilej mniejszości oraz jako wartość cenioną, usankcjonowaną normami moralnymi i prawnymi. W dalszych rozdziałach spotykamy się z próbą odpowiedzi na pytania postawione przez autora, które dotyczą pojęcia czasu wolnego jako realnej rzeczywistości, jego budżetu i form kultury rekreacyjnej (rozd. III, IV, V, s. 63—169). Pojęcie czasu wolnego podane przez Sebastiana de Grazie oddaje treść tego zjawiska rozumianego w sensie potocznym. Nie usiłuje on pokonać trudności terminologicznych powodowanych przez dowolność używania synonimów dla określenia wielu jego aspektów, I tak: „czas wolny” u Sebastiana de Grazii nie posiada uściślonej definicji. Jest określany poprzez procesy i zjawiska, które tworzą pewne „kategorie” dnia. Procesy te i zjawiska przebiegają w czasie wolnym od pracy zawodowej, a także od innych koniecznych zajęć ujętych w tzw. kategorię „czasu istnienia”, do której zalicza się: utrzymanie higieny osobistej, higieny pomieszczenia, czas poświęcany na przygotowanie i konsumpcję posiłków, sen itp. Idąc dalej, autor usiłuje rozstrzygnąć zależność, jaka zachodzi między gwałtowną ekspansją ekonomiczną i przemysłową, industrializacją i urbanizacją a strukturą życia. Pytania związane z powyższym brzmią: w jakiej mierze przemiany ekonomiczne, socjologiczne i techniczne znajdują odzwierciedlenie w czasie wolnym? Czy nasze wyobrażenia o większej ilości czasu wolnego jako fundamentalnej zdobyczy cywilizacyjnej pokrywają się faktycznie z jego większym budżetem? W poszukiwaniu rozwiązań Sebastiana de Grazia podaje szereg przykładów ilustrujących komplikację procesów demokratyzacji czasu wolnego w pewnych środowiskach (np. na wsi) i grupach zawodowych (robotników niewykwalifikowanych, pracowników usługowych), w których możliwość dysponowania czasem wolnym jest bardzo problematyczna. Wskazuje także na niekorzystną sytuację kobiet pracujących zawodowo mimo zwiększenia udziału mężczyzn w wykonywaniu prac domowych. Badania potwierdzają, że w olbrzymim procencie pracownicy różnych rodzajów kwalifikacji posiadają drugi zawód, na który poświęcają połowę czasu wolnego.

Praca dodatkowa zapewnia komfortowe, atrakcyjne urządzenie domów ułatwiające życie. Należy podkreślić za autorem, że przedstawiane fakty często¹ dotąd oceniane na wycucie, zgodnie z własnymi chęciami i w związku z tym jakże często kontrowersyjnie, tym razem poddane są obiektywnej obserwacji i rejestracji. Przeprowadzając analizę budżetu czasu wolnego i jego wykorzystania, autor wskazuje na wyraźne związki, jakie zachodzą pomiędzy możliwością form kultury rekreacyjnej a strukturą klasową społeczeństwa oraz nieprzystosowanie współczesnego Amerykanina do racjonalnego korzystania z czasu wolnego przeznaczanego na czynności kompensacyjne, wyrównujące różnice między rytmem pracy a życiem, osobistym. Autor zwraca uwagę na kompensacyjne treści między innymi takich, formi zużywania czasu wolnego, jak: majsterkowanie, praca w ogrodzie i innego rodzaju manualne hobby będące przeciwstawieniem jednostronnej, wyspecjalizowanej i nadmiernie zmechanizowanej pracy. Uważa on, że obecne formy kompensacji kształtują nowe postawy człowieka i przeobrażają

jego osobowość. Przedstawione wyniki badań wskazują np., że działalność człowieka po pracy jest coraz bardziej skomercjalizowana, odizolowana od szerszych kręgów społecznych. Zauważa się brak aktywnego udziału w organizacjach społeczno-politycznych, natomiast uczestnictwo w małych, luźnych grupach towarzyskich jest znaczne. Czynniki kształtujące formy życia rekreacyjnego (rozdz. IV, s. 169—225) są następujące: środowisko geograficzne, czynnik demograficzny, wiek, wykształcenie, standard życiowy, stan zdrowia, przyjaźnie, kluby, audio-wizualne środki upowszechniania kultury (film, telewizja), masowe środki form propagandy, wyzwalające potrzeby oraz utrzymujące w stałym napięciu uwagę człowieka, skierowaną na zdobycie większej ilości pieniędzy itd. Autor twierdzi, iż w świadomości każdego Amerykanina tkwi przekonanie, że jego miejsce w strukturze klas społecznych wyznaczone jest przede wszystkim przez źródła dochodu i ich wysokość, warunkującą z kolei standard życiowy. Agencje reklamowe oraz przedstawiciele businessu wykorzystują ten fakt reklamując różne towary jako symbol wyższej pozycji. Tak więc kupno ma stanowić drogę, na której ludzie uzyskują substytut awansu. W ostatnich rozdziałach książki (VII—X, s. 225—381) Sebastian de Grazia formułuje swoje stanowisko wobec problemu wychowania człowieka do czasu wolnego, jego zaangażowania w procesie pogoni za pozycją społeczną. Autor wskazuje na potrzebę wykrycia czynników sprzyjających jak najpełniejszemu zaspokojeniu rosnących potrzeb w zakresie czasu wolnego. Cytowane wyniki badań Ropera dokumentują fakt, że człowiek nie umie odnaleźć się w procesie przemian w nowej rzeczywistości. Między innymi na zapytania o stosunek do propozycji cztero- i trzydniowego tygodnia pracy tylko 24% osób badanych wyraziło jej aprobatę, 20% odpowiedziało, że taki stan sprzyjałby rozleniwieniu, 20% nudziłoby się, 32% zamieniłoby czas wolny na nadgodziny pracy zawodowej, reszta natomiast nie miała zdania na ten temat.

Wizję przyszłości — erę czasu wolnego, zgodnie z tezami autora — winny poprzedzić systematyczne, planowe oddziaływania na osobowość człowieka. Ma on stać się świadomymi kierowcą swego czasu. W końcowej części książki (s. 441—475) znajduje się siedemnaście tablic statystycznych oraz objaśnienia dotyczące techniki robienia wywiadów i ankiet. Niektóre z uwzględnionych statystyk sięgają wstecz do połowy XIX w. i są prowadzone systematycznie do naszych czasów. Np. zestawienie ujmujące redukcję godzin pracy (tab. I, s. 441) z 70 w roku 1850 na 40 w roku 1960 (w obu przypadkach podano przeciętną dla wszystkich zawodów), ilość przeznaczonych funduszy na poszczególne formy rekreacji w latach 1909—1959 (tab. 7/7a, s. 454—458) itp. Tablice statystyczne przedstawiają także szereg innych korelacji, np. czynników kształtujących poszczególne formy rekreacji między innymi ich uwarunkowanie wykształceniem danej jednostki — tab. 8, s. 462) itd. Pracę zamykają adnotacje zawierające wyjaśnienia do poszczególnych części, indeks autorów oraz skorowidz rzeczowy.

Lucja Łukaszewicz